Nr 10. Kraków, Październik 1910. Rok XXIX.



MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TREŚĆ:

Warunki prenumeraty „Przedświtu":

Rocznie: 6 koron, 5 marek, 6 franków, 5 szylingów, 1 dolar 25 cent. Numer pojedyńczy: 50 hal., 45 fenigów, 50 centimów, 5 d., 15 centów amerykańskich.

W zaborze rosyjskim i w Rosyi (wprost w kopertach) rocznie 4 ruble (10 koron).

Adres Administracyi „Przedświtu": Kraków, ul. Straszewskiego l. 20.

Adres Wydziału Zagranicznego P. P. S.: *S. Pole, Nr. 37A Clerkenwell Green, London, E. C. (England).*

Do nabycia w administracyi „Życia" (Kraków, Nr. 20, Straszewskiego) oraz we wszystkich księgarniach.

Nr 10. Październik 1910. Rok XXIX.

Przedświt

Numer ten prawie wyłącznie poświęcony jest ruchowi socyalistycznemu na całej kuli ziemskiej; redakcya pragnie w ten sposób choć w części uczynić zadość odczuwanej przez wszystkich towarzyszy potrzebie podręcznika o stanie dzisiejszym Międzynarodówki.

Zjazd w Kopenhadze.

Gdy w r. 1889, po dość licznych nieudanych próbach, odtworzona została dawna Międzynarodówka, w nowej, socyalistycznej postaci, wtedy do pewnego stopnia powtórzyło się te same zjawisko, które można było zauważyć podczas istnienia starego „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników“.

Wtenczas, po paru latach skromnego, podziemnego rozwoju, nastąpiło pewnego rodzaju objawienie dla świata kapitalistycznego. Narodziła się, i to naraz w wielu krajach, nowa siła, złączona tajemniczymi węzłami międzynarodowej solidarności, siła, o której zapomniano już od dni czerwcowych r. 1848, a która w dodatku zjawiała się teraz zbrojna nietylko w potęgę fizyczną mas ludowych, ale przytem i w cały aparat nauki, publicystyki współczesnej, organizacyi politycznej. Już w r. 1869, gdy na zjeździe w Bazylei stwierdzono ostateczny tryumf idei komunistycznych w Międzynarodówce, wśród burżuazyi powstała panika, a gdy w 1½ roku później wstrząsnął światem kapitalistycznym groźny wybuch wulkanu paryskiego, wtedy zdawało się, że zniszczenie ustroju, opartego na wyzysku, jest rzeczą nieuniknioną i bynajmniej nie odległą. To też tłumienie ruchu socyalistycznego stało się zjawiskiem powszechnem; ale nawet depcząc zgliszcza Paryża, zwycięscy przedstawiciele „porządku“ wyobrażali sobie, że im się w najlepszym razie udało odwlec chwilę ostatecznej swej zguby.

I później, gdy w tym samym rewolucyjnym Paryżu, drżącym jeszcze od wzruszeń, wywołanych przez rewolu-

cyjne fazy agitacyi bulanżystowskiej, zjechali się przedstawiciele proletaryatu światowego, wtedy burżuazyę ogarnęło przerażenie, które ze swej strony wywoływało przesadne nadzieje w szeregach towarzyszy. Demonstracya majowa, zadekretowana przez Zjazd Paryski, a wykonana odrazu w imponujących rozmiarach, musiała się przyczynić do spotęgowania tego wrażenia. Pamiętna jest dotąd tłumna ucieczka zamożnych rodzin z Paryża; entuzyastyczne telegramy pism mieszczańskich, donoszące 1 go maja 1891 r., że w całych Włoszech pada deszcz, co może spowoduje odłożenie rewolucyi na rok jeszcze; krew łejąca się w Austryi, w Królestwie.

I rzeczywiście, w parę lat po pierwszym Zjeździe Międzynarodowym, ruch socyalistyczny wykazuje w całej Europie niezwykłe ożywienie; zwycięstwa wyborcze, usuwanie ministeryów reakcyjnych, reformy polityczne i społeczne w większym stylu — to jest cecha charakterystyczna tego okresu. Ale rewolucya socyalna nie przyszła. A nawet, właśnie dzięki zdobyczom, uzyskanym w owym czasie przez proletaryat, w wielu umysłach burżuazyjnych i proletaryackich zaczęła się rodzić myśl, że reformy cząstkowe odsuną w niezmierzoną dal tę rewolucyę, może uczynią ją nawet zbyteczną.

Zjazdy nie tracą wskutek tego na rozmiarach, ale znaczenie ich słabnie. Nikt nie oczekuje od nich jakichś daleko idących czynów, wrogowie zaczynają z nich żarto wać, jako z niewinnych okazyj przejechania się w lecie, a sami uczestnicy pocieszają się tem, że one mają poważne znaczenie dla ruchu socyalistycznego tego kraju, gdzie się odbywają, jako demonstracye o charakterze oryginalnym, coś w rodzaju rozszerzonych i długo trwających mityngów z gośćmi zagranicznymi.

Dziś pogodziliśmy się już z tem, że nadzwyczajności po zjazdach międzynarodowych spodziewać się nie możemy. Nawet uznać trzeba, że brak rezolucyj ostrych, przecinających jakąś kwestyę radykalnie, na tych zjazdach, jest zjawiskiem koniecznem i złączonem z ich istotą. Międzynarodówka robotnicza składa się bowiem z wielu części składowych, warunki bytu w różnych krajach są rozmaite, na ich tle muszą powstawać poglądy na niejedną kwestyę dość dalekie od siebie a narzucanie przez większość swej woli mniejszości byłoby często zupełnie nie na miejscu. Z drugiej zaś strony powiedzieć należy, iż zjazdy stają się w coraz większym stopniu nieodzowną częścią składową wielkiej zbrojnicy, której lud pracujący używa dla walki z wrogami. Akcya sama staje się coraz bardziej różnoro-

dną, a życie co chwila wysuwa kwestye, co do których możliwem i koniecznem staje się nakreślenie wytycznej, odpowiadającej przeciętnym potrzebom ruchu socyalistycznego w różnych krajach. A i w tych wypadkach, gdy niemożliwem jest załagodzenie lub rozstrzygnięcie przeciwieństw, istniejących między różnymi kierunkami wśród socyalistów, i wtedy zjawia się potrzeba nakreślenia pewnych granic, po za które ani jednej, ani drugiej stronie przejść nie wolno.

Doskonałym przykładem takiej potrzeby, której ostatni zjazd uczynił zadość, była kwestya kooperatyw. Niedawno jeszcze w partyi socyalistycznej istniała pewna niechęć do tych stowarzyszeń, na które zapatrywano się wyłącznie z punktu widzenia strat, jakie ruch może ponieść wskutek poświęcenia się części towarzyszy pracy w kooperatywach. I gdy jedni znaczenia tych organizacyj nie doceniali, to inni znowu pokładali w nich przesadne nadzieje, sądząc, iż one same mogą przetworzyć ustrój dzisiejszy z gruntu. Zjazd kopenhagski nakreślił wyraźnie granice tego, czego się można od kooperatyw spodziewać, stwierdził ich ogromne znaczenie, a jednocześnie uznał, że one powinny być jak najściślej zespolone z organizacyą polityczną i z walką ekonomiczną, nieść im obu pomoc.

Drugą kwestyą, która odegrała poważną rolę, była walka z militaryzmem. I tu przed niedawnymi czasy można było dość sceptycznie odnosić się do socyalistycznych „deklaracyj“ pokojowych. Ale siła partyj socyalistycznych rośnie z każdym rokiem, a ich uporczywe sprzeciwianie się konfliktom międzynarodowym, które tylko naszym wrogom korzyść przynieść mogą, jest dziś realną siłą, z którą dyplomaci liczyć się muszą. Jest już nawet pod tym względem jedno realne zwycięstwo — oparcie się szwedzkiej socyalnej demokracyi wytoczeniu wojny „zbuntowanej“ Norwegii. Dla nas ta kwestya ma oczywiście znaczenie nieco odmienne. My nie mamy żadnej możności zdobywania reform politycznych w zaborze rosyjskim. I w dwu innych nie możemy spodziewać się wielkich postępów z powodu stosunków społecznych, które mało temu sprzyjają. Dlatego partya nasza mniej ma do stracenia w razie wojny od towarzyszy francuskich, angielskich, belgijskich lub duńskich, może się zaś spodziewać, iż carat rosyjski nie wytrzyma żadnej wojny i że ona stanie się hasłem dla jego zniszczenia. To też nasza główna uwaga nie tyle powinna być wytężona na propagowanie antymilitaryzmu, który się sam przez się w naszym kraju rozumie, ile na przygotowywanie się do korzystania z wojny

i użycia jej do uwolnienia się z więzów największego wroga ruchu robotniczego. Nie przeszkadza to jednak, byśmy sympatyzowali z usiłowaniami naszych towarzyszy zachodnich, którzy zwalczając militaryzm, przyspieszają chwilę swego zwycięstwa i naszego wyzwolenia. Rezolucya odnośna, wskazująca na konieczność obrony od najazdu i ucisku, odpowiada naszym potrzebom lepiej, niż dawniejsze.

Sposób, w jaki rozstrzygnięta została w Kopenhadze sprawa stosunku związków zawodowych czeskich i niemieckich w Austryi, jest bardzo charakterystyczny. Główną przyczyną, która skłoniła zjazd prawie cały do głosowania przeciwko separatyzmowi czeskiemu, była obawa, że inne rozstrzygnięcie wykopie przepaść między proletaryatem czeskim, a niemieckim, co sprzeciwiałoby się zasadom solidarności międzynarodowej proletaryatu. Była to przedewszystkiem demonstracya za jednością proletaryatu. Może niektórym z pomiędzy naszych towarzyszy będzie się zdawało, że uchwała ta sprzeczna jest z naszymi poglądami. Tak nie jest, gdyż tyczy się ona oczywiście tylko tych państw, gdzie możliwy jest normalny rozwój związków zawodowych, o czem przecie w państwie rosyjskiem mowy być nie może. Co zaś jest jasne, to, że uchwała zjazdu potępia niedwuznacznie separatyzm esdecki i bundowski. Partya austryacka stoi na gruncie państwowej i terytoryalnej jedności związków zawodowych; Czesi sprzeciwiają się temu, tworząc związki zawodowe narodowe; to samo robią bundowcy, którzy chcą mieć w Warszawie obok związków chrześcijańskich — żydowskie, co też w praktyce wykazało całą swą szkodliwość; esdecy zaś, polecający tworzenie związków partyjnych, łamią kardynalne podstawy solidarności robotniczej, nawet narodowej. Jedyną słuszną zasadą jest ta, której trzyma się partya nasza, polecająca tworzenie organizacyj, któreby całe Królestwo obejmowały.

Wreszcie, warto jeszcze zaznaczyć rezolucye zjazdu, tyczące się kary śmierci, spraw tureckich, perskich, finlandzkich i t. p. Wszystkie one są rękawicami, rzuconemi pod nogi caratowi i stwierdzają, że z lubością powtarzane do niedawna przez naszych przeciwników tyrady o tem, jakoby carat nie był już tak groźnym przeciwnikiem socyalizmu i demokracyi, jak dawniej, — straciły znaczenie. O żadnym rządzie i żadnem państwie tyle na zjeździe nie mówiono, jak o Rosyi.

Zjazd kopenhagski był ważnym etapem na drodze rozwojowej proletaryatu; przyszły zjazd, wiedeński, na pewno nie mniejsze będzie miał znaczenie.

Konferencya partyj socyalistycznych państwa rosyjskiego.

Z wielkiem zadowoleniem możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że z okazyi Zjazdu Międzynarodowego w Kopenhadze nastąpiło ponowne zbliżenie między partyami socyalistycznemi różnych narodowości, znajdujących się w obrębie państwa rosyjskiego. I chociaż konferencya, która odbyła się w Kopenhadze, nie może imponować ani ilością uczestników, ani znaczeniem powziętych rezolucyj, to jednak sam fakt, że udało się zgromadzić przedstawicieli 5 partyj socyalistycznych, że zadzierzgnięte zostały między niemi węzły, oddawna rozluźnione i że towarzysze ci dowiedzieli się o stanie ruchu w każdej z tych partyj — wart jest zaznaczenia.

Konferencya kopenhagska nie składała się z delegatów partyj, wysłanych z określonym celem omówienia tych czy owych kwestyj i powzięcia wiążących partye postanowień. Było to zgromadzenie delegatów na Zjazd Międzynarodowy, którzy skorzystali ze sposobności wspólnego pobytu w jednem mieście. To też postanowień żadnych nie pobierano, z wyjątkiem jednego — streszczającego gorące życzenie wszystkich uczestników — postanowienia zwrócenia się do ciał kierowniczych trzech najpoważniejszych organizacyj, by postarały się o zwołanie konferencyi, formalnie obesłanej i mającej możność nakreślenia wytycznych dla wspólnej, skoordynowanej walki z caratem. Nie będzie to rzeczą łatwą, zważywszy na dzisiejszy okres przejściowy, przebywany przez cały ruch socyalistyczny w państwie, na konieczność porządkowania organizacyj, zagojenia ran, odniesionych przez niektóre partye, wreszcie na trudności, złączone z samą kwestyą. Mamy nadzieję, że te trudności zostaną przezwyciężone.

Konferencya kopenhagska różniła się od poprzednich (paryskiej z r. 1904 i genewskiej z r. 1905) tem, że brały w niej udział tylko partye socyalistyczne. Nie było tam również socyalnej demokracyi rosyjskiej, która nie jest w takim stopniu jak inne partye socyalistyczne przejęta zrozumieniem potrzeby koordynacyi sił proletaryackich, dla wspólnej walki z wrogiem.

Urzędowy protokół z konferencyi kopenhagskiej, przyjęty przez wszystkich uczestników, brzmi, jak następuje:

„Prywatna konferencya delegatów na VIII Międz. Zjazd Soc., z partyi Socyalistów Rewolucyonistów (10 del.), Polskiej Partyi Socyalistycznej (5 del.),

Dasznakcutiunu (3 del.), Socyalistycznej Żydowskiej Partyi Robotniczej („Serp“, 2 del.) i Łotewskiego Związku Socyalno Demokratycznego (1 del.), zgromadzonych na dniu 2 września 1910 r., po wysłuchaniu krótkich sprawozdań o stanie dzisiejszym tych partyj i ich działalności bojowej, postanowiła wyrazić ciałom kierowniczym P. S. R., P. P. S. i Daszn. następujące życzenia:

1) aby one zwołały w najbliższej przyszłości konferencyę partyj wyżej wymienionych, w celu regularnego informowania się wzajemnego i koordynacyi przyszłych wystąpień politycznych;

2) aby do tej konferencyi wciągnięta została jak największa ilość socyalistycznych partyj w państwie“.

Apostołowanie „żywiołowości“ na Zachodzie.

W numerach 28—47 „Neue Zeit“, teoretycznego organu niemieckiej demokracyi socyalnej (8 kwietnia — 19 sierpnia r. b.) toczyła się niezmiernie ciekawa i charakterystyczna polemika między uznanym dziś powszechnie teoretykiem socyalizmu Kautskim a Różą Luksemburg. Polemika ta warta jest zaznaczenia głównie z tego względu, iż dawniej tow. Kautsky oraz Luksemburżanka godzili się we wszystkich ważniejszych kwestyach. Łączyła ich i wspólność poglądów zasadniczych i braterstwo broni w walce z rewizyonistami. To wszystko bowiem, co „esdecya“ nasza wypisuje w „Czerwonym Sztandarze“ oraz „Przeglądzie Soc. Dem.“ i co zbliża tę partyjkę do francuskich hervéistów, robiąc z niej jednocześnie wyrazicielkę klasowych interesów drobnomieszczaństwa litwackiego — chowane było na użytek Polski. W Niemczech i wogóle przed Europą p. L. była zawsze obrończynią czystego, niesfałszowanego marksizmu i jako taka użyteczną była bardzo większości partyi niemieckiej w jej sporze z rewizyonistami. Ale przyszedł czas, gdy towarzysze niemieccy mieli się przekonać, że przyjęcie p. L. do swych szeregów nie było takiem dobrodziejstwem dla partyi, jak pierwotnie sądzono, że w osobie jej uzyskali pieniaczkę i intrygantkę, zdecydowaną na wszystko, gdy zadraśnięta jest jej ambicya, i stawiającą zawsze doktrynę wyżej od interesu partyi. Zaś fakt, że esdecya traci resztki swego wpływu w Polsce, musiał jeszcze

bardziej podsycić chęć rządzenia w Niemczech tej, tak ambitnej osóbki.

Okoliczności powyższe przyczyniły się do zaognienia sporu. Treść zaś jego była następująca.

Wiadomo, że partya niemiecka walczy od dłuższego czasu o powszechne prawo głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego. Walka ta coraz większego nabiera znaczenia, gdyż Prusy są ostoją reakcyi w Niemczech. Ale były czasy, gdy partya nie brała nawet udziału w wyborach do sejmu pruskiego. Po dość długiem ścieraniu się zdań w łonie partyi nastąpił pod tym względem zwrot, partya wystawiła swych kandydatów przy wyborach; z początku nie zdobyła ani jednego mandatu, poczem ponowiła próbę z tym wynikiem, że ilość głosów socyalistycznych podwoiła się, a 6 socyalistów zostało wybranych. Dopiero wtedy znikły w partyi dawne uprzedzenia przeciwko udziałowi w tych wyborach, które są jawne i nie dają prawie żadnych szans zwycięstwa. Jednocześnie zaczęto się zastanawiać nad środkami zmuszenia większości konserwatywnej i rządu do ustępstwa. I tu trzeba było wielkich usiłowań, by wprowadzić towarzyszy niemieckich na drogę demonstracyj ulicznych, które nigdy dawniej nie były w Niemczech praktykowane. Dopiero zeszłego roku zaczęto je stosować i to z wielkiem wahaniem się i w skromnych rozmiarach. Zaś jako oręż ostateczny, który użyty być ma, gdy inne środki zawiodą, postanowiono chwycić się strejku masowego.

Jednem słowem w sprawie tej odbywa się wśród towarzyszy niemieckich ewolucya bardzo sympatyczna, mająca z czasem dać partyi socyalistycznej w Niemczech ten wpływ, który oddawna jej się należy. Ale ewolucya ta może odbywać się tylko stopniowo, gdyż przyzwyczajeń, nabytych w ciągu dziesiątków lat agitacyi pokojowej, nie podobna jednym zamachem usunąć. Nie podobna też jednym aktem woli zmienić budowy państwa pruskiego, gdzie władza rządowa jest nieproporcyonalnie do innych państw silna i opiera się na zorganizowanej, wyćwiczonej, butnej i pewnej siebie szlachcie, oraz zażartej, bezwzględnej burżuazyi.

Tymczasem na początku tego roku p. Luksemburg uznała, że nadszedł czas przystąpienia do strejku masowego, ba, że dalsze zwlekanie z tą sprawą grozi partyi ruiną, a ruchowi — zabagnieniem. Rozpoczęła więc kampanię w tym kierunku. Akcya jej odbijała się bardzo słabem echem wśród mas, ale wzbudzała entuzyazm wśród kilku esdeków, którzy wraz z nią usadowili się w partyi niemieckiej. Redakcya „Neue Zeit“, nie chcąc sprzeciwiać się taktyce, uznanej przez większość partyi za dobrą, odmówiła pomieszczania artykułów,

któreby wzywały do niezwłocznego rozpoczęcia strejku masowego. Artykuły te pojawiły się w paru pisemkach prowincyonalnych. Wtedy Kautsky przystąpił również do omawiania tej kwestyi w swym organie.

W pierwszym artykule („Was nun?“) K. w następujący sposób formułuje poglądy Luksemburżanki: sądzi ona, że w razie, gdyby partya natychmiast (t. j. jeszcze w miesiącu marcu r. b.) nie przystąpiła do strejku masowego, to proletaryat ogarnięty zostanie zniechęceniem; czas demonstracyj ulicznych minął już, trzeba chwycić się najostrzejszego, ostatecznego środka. Przytem strejk ten powinien być zupełnie żywiołowy, bezładny i nie kierowany przez nikogo. Powinien on być mieszaniną akcyi politycznej i ekonomicznej, gdyż tak było w Rosyi w r. 1905 i 1906.

Wskazania te, powiada Kautsky, są zupełnie nieodpowiednie. Mieszanie strejków ekonomicznych z politycznymi niema sensu. W Austryi, gdy szykowano się do strejku politycznego, ostrzegano, by nie robić strejków ekonomicznych, żeby nie rozpraszać sił. Zaś dla strejku masowego czas jeszcze nie nadszedł. Demonstracye bynajmniej jeszcze nie doszły do największego swego natężenia i dużo na tem polu jest do zrobienia, zanim masy przyjdą do przekonania, że trzeba użyć innych środków. Przytem zbliżają się nowe wybory do parlamentu (w 1911 r.). Sądząc z wyborów częściowych, można się spodziewać ogromnego wzrostu ilości głosów i mandatów socyalistycznych. Stworzy to zupełnie nową sytuacyę polityczną, gdy w parlamencie zamiast 40 kilku, zasiadać będzie 100, może 120 socyalistów. Chwytać się strejku masowego przed wyborami, znaczy wystawiać je na szwank, gdyż strejk ten może skończyć się porażką, a wtedy masy dopiero ogarnie zwątpienie.

Fakty potwierdziły już w części słowa Kautskiego, gdyż najwspanialsza demonstracya niemiecka, „zdobycie ulicy“ przez proletaryat berliński, odbyła się dnia 10 kwietnia, czyli w miesiąc po ogłoszeniu przez L., że „czas demonstracyj już minął“.

To nie przekonało jej jednak i oto dnia 27 maja odpowiada ona („Ermattung oder Kampf“, N. 35). „Każdy rozstrzygający ruch, nawet wewnątrz klasowej partyi proletaryatu, nie może pochodzić z inicyatywy garści kierowników, ale z przekonania i decyzyi mas członków partyi“ — powiada ta fanatyczka żywiołowości. Powtarza ona tu te same argumenty, które w swoim czasie przeciwko nam były wysuwane, gdyśmy chcieli wprowadzić pewien ład i system do anarchii strejkowej w Królestwie. Przytem nie widzi ona, czy nie chce widzieć, że sama jest przecież także tylko „jednostką, dającą inicyatywę“ i że ona właściwie siebie, nie masy, przeciwsta-

wia tym, których nazywa „garścią kierowników“. Dalej wysuwa p. L., jako najgroźniejszy zarzut przeciwko Kautskiemu, że on... ma te same zapatrywania, co Bernstein! A to jedno wystarcza, aby potępić wahanie się przed natychmiastowem wszczęciem strejku masowego. Kończy wreszcie tem niespodziewanem zapewnieniem, że właściwie już zwyciężyła, gdyż jej szło tylko o wszczęcie dyskusyi, a to nastąpiło.

Kautsky w swej odpowiedzi („Eine neue Strategie“, N. 37) stwierdza najprzód cofanie się swej przeciwniczki, która przed 2 miesiącami chciała natychmiast iść do boju, a teraz, gdy jej nikt nie posłuchał, zadawalnia się wszczęciem dyskusyi; stwierdza dalej, że i te zgromadzenia, na których L. przemawiała, nie oklaskiwały bynajmniej wezwania do strejkowania — gdyż tego ona w swej ostrożności nie propagowała — ale zasadę strejku powszechnego, z czem każdy w partyi się zgadza. Wobec tego K. powiada, że ta nowa strategia, którą L. propaguje, jest w rzeczywistości „strategią blagi“ (Verblüffungsstrategie), wykręcaniem się i zastępowaniem frazesem myśli jasnej. Najgorzej zaś kpi K. z jej powoływania się na „rewolucyę rosyjską“. „Jestem ostatnim — powiada on — któryby nie doceniał znaczenia tej kolosalnej *katastrofy* (kursyw nasz) i któryby zaprzeczył temu, że z niej wiele nauczyć się możemy i powinniśmy. Ale uczyć się, nie znaczy ślepo naśladować“. A naśladować ślepo Rosyi proletaryat niemiecki nie ma żadnego powodu, gdyż warunki polityczne i społeczne Rosyi i Niemiec zupełnie są różne. W Rosyi r. 1905 carat nie opierał się jeszcze na żadnej zorganizowanej sile społecznej. Akcya proletaryatu mogła dlatego liczyć na poparcie i sympatyę licznych nieproletaryackich sfer. Przytem proletaryat rosyjski był mało wyszkolony politycznie; brak kultury i warunki polityczne nie pozwalały mu chwycić się innego środka działania, jak tylko strejku. Inaczej jest w Niemczech. Proletaryat jest tam izolowany. Przeciwko niemu wystąpi nietylko rząd, ale cała potęga klas posiadających. Za to proletaryat niemiecki ma w swem rozporządzeniu cały szereg innych środków i dlatego nie może wyrzec ich się. To samo tyczy się łączenia strejków ekonomicznych i politycznych. „Bezkształtny, pierwotny strejk rosyjski“ nie może być wzorem, który wszędzie, w każdej chwili i niewolniczo powinien być naśladowany.

Święte słowa! I jaka szkoda, że nie zostały one wygłoszone przez Kautskiego przed laty czterema, kiedy to tylu półgłówków u nas sądziło, że właśnie w niewolniczem kopiowaniu wzorów rosyjskich leży „prawdziwa solidarność robotnicza“.

Kautsky biczuje dalej demagogię p. L., która w swej broszurze o strejku powszechnym powtarza powiedzenie swoje ze zgromadzenia publicznego: „świat nie mógłby istnieć 24 godziny, gdyby proletaryat założył ręce“ — co wywołać miało „burzliwe, długotrwałe oklaski“. Wreszcie wskazuje on, że te „spontaniczne strejki, wynikające z przyczyn lokalnych, przypadkowych, bez planu i celu“ — których L. chce, tylko w Rosyi, przy jej zacofaniu ekonomicznem i politycznem, mogły odegrać pewną rolę. A i to tylko do czasu.

K. broni się od zarzutu, jakoby on chciał z góry określić moment wybuchu strejku powszechnego i przygotować go. Do strejku takiego potrzebna jest bezwątpienia sytuacya rewolucyjna. Ale trzeba, żeby taka sytuacya zjawiła się, a jeszcze chyba nie było wypadku, by ją wywołał artykuł dziennikarski!

Na to nastąpiła nowa replika Luksemburżanki w N. 43 („Die Theorie und die Praxis“), w której ona, podrażniona nie dającą się odeprzeć logiką argumentacyi Kautskiego, zaczyna z nim osobistą polemikę. Przypomina mu, że on w swoim czasie mówił, że robotnicy rosyjscy są politycznie potężniejsi niż angielscy, dalej, że rząd niemiecki wcale nie należy do najsilniejszych. Zarzuca wreszcie proletaryatowi niemieckiemu że cały ruch zawodowy niemiecki w ciągu 40 lat nie zdobył tyle, co strejki rosyjskie przez parę lat — nie wspominając o tem, że właśnie wszystkie te zdobycze później znikły, gdyż były budowane na piasku.

Strejk masowy nazwany jest u p. L. „klasyczną proletaryacką formą walki“, ale nie taki strejk, jak u Kautskiego, gdyż jest to strejk anarchistyczny! Ten zaś „prawdziwy proletaryacki strejk“ (na modłę rosyjską) zwalczany jest przez Kautskiego, przez zarząd partyjny, zarząd związków zawodowych, frakcyę parlamentarną socyalistyczną. Zarząd jeszcze gorsze rzeczy robi, mianowicie „odwołuje z rozmysłem demonstracye“. Jednem słowem cała partya jest zabagniona, tylko ona, Luksemburżanka, powołana jest, by ją zbawić.

Na to rzucanie się odpowiedź nie nastąpiła, oprócz notki, którą powtórzyliśmy w poprzednim numerze. Zbliżały się bowiem 2 zjazdy (międzynarodowy i niemiecki), co innego było zatem do roboty.

Pozycya Kautskiego bezwzględnie silniejsza jest od tej, którą zajmuje jego przeciwniczka. Po jego stronie jest logika, znajomość stosunków, chęć przystosowania taktyki partyjnej do warunków realnych życia niemieckiego, wreszcie — miłość do partyi, dbanie o jej interes. Luksemburżanka kpi sobie z tego wszystkiego. Dla jej partyjnych interesów ważnem jest, aby taktyka, którą ona poleca w Polsce, stosowana była w Niemczech. Co z tego wyniknie, to jest dla niej obojętne.

Należy przypuszczać, że pod tym względem nie znajdzie ona wielkiego uznania wśród towarzyszy niemieckich. Z drugiej strony może ona jednak liczyć na pewne powodzenie, gdyż nie cofa się przed demagogią, a przytem wyzyskuje ten fakt, że Kautsky podczas rewolucyi w Rosyi tak był tym ruchem olśniony, że nie potrafił odnieść się doń krytycznie i musi teraz za to cierpieć.

W każdym razie dyskusya powyższa musi przyczynić się do wyjaśnienia towarzyszom niemieckim wielu rzeczy. Dla nas zaś jest niezmiernie pouczającą, gdyż wskazuje, jak bezmyślnem i niezgodnem z zasadami socyalizmu jest stosowanie do taktyki partyjnej gotowych szablonów, poczerpniętych z życia tego czy owego narodu. Dziś towarzyszom niemieckim zalecane jest stosowanie taktyki rosyjskiej, nam zaś dawniej wskazywano, jako jedyny socyalistyczny wzór do naśladowania, taktykę niemiecką. Tymczasem i jedno i drugie niezgodne jest zupełnie z zasadami, których każda partya socyalistyczna trzymać się powinna i które faktycznie przez wszystkie partye socyalistyczne są uznawane. Wyjątek jedyny stanowi pod tym względem garść doktrynerów, którzy nigdzie nic pozytywnego zbudować nie potrafili i coraz bardziej od taktyki socyalizmu międzynarodowego się oddalają[1]).

A. Wroński.

MŁODE INDYE.

Przeszło ćwierć wieku minęło od chwili, gdy weteran angielskiego ruchu socyalistycznego, tow. Hyndman, przepowiedział, że gospodarka angielska w Indyach prędzej czy później musi doprowadzić do oderwania się tego olbrzymiego kraju od metropolii. Przez długi czas sądzić można było, że ta przepowiednia nie ziści się nigdy, albo conajmniej o wiele dziesiątków lat jest przedwczesna. Rząd angielski i kapitaliści wywozili rokrocznie z Indyj setki milionów, lud indyjski stale przymierał głodem, a co pewien czas powtarzały się tam głody nadzwyczajne, które milionami trupów kraj zaścielały i, pomimo tego, rządy angielskie zdawały się być oparte na niewzruszonej podstawie, a każdy Anglik w Indyach uważał się za coś wyższego od najrozumniejszego lub najbogatszego Indusa i traktował go odpowiednio. Lecz powoli stosunki zaczęły się zmieniać. Powstała opozycya indyjska, z początku bardzo nieśmiała

[1]) Przebieg zjazdu S. D. Niemiec potwierdził nasze słowa: L. cofnęła wszystkie specyficznie swoje wnioski.

i lojalna, domagająca się tylko udziału w administracyi, potem coraz gwałtowniejsza, aż nareszcie zjawiła się partya rewolucyjna — Młode Indye (po indyjsku *Abhinawa Bharat*), która stawia otwarcie hasło niezależności Indyj, wypędzenia najezdców z kraju.

Ruch ten młody jest jeszcze bardzo. Rozpoczął on się w latach 1904—1905, gdy widocznem się stało, że nie doprowadzi do celu akcya legalna, zmierzająca ku uzyskaniu dla Indyj instytucyj parlamentarnych, które by pozwoliły Indusom rozstrzygać o losach swego kraju. Wszelkie usiłowania, czynione w tym kierunku, rozbijały się bowiem o niechęć parlamentu i rządu angielskiego, niechęć zupełnie zresztą zrozumiałą, jeśli się zważy na olbrzymie korzyści, jakie burżuazya i arystokracya angielska ciągną z Indyj. Według tow. Keir Hardie, który w roku ubiegłym odbył podróż do Indyj i opisał później kraj ten w dziele, omówionem przez nas w swoim czasie [1]), kapitał angielski wywozi z Indyj rocznie około 250,000.000 rubli (Ł 25,000.000), do czego trzeba dodać przeszło 50 milionów, idących na emerytury Anglików, którzy po krótkim pobycie w Indyach powrócili do domu. Tenże K. H. wskazuje, że gdy 130.000 Indusów, zatrudnionych w administracyi indyjskiej, pobiera razem 32,841.600 rb., to na 8.000 Anglików idzie 139,305.540 rb. Wobec tego łatwo zrozumieć, jak potężne są siły, sprzeciwiające się udzieleniu Indusom samorządu. I gdy fakt ten stał się widocznym dla patryotów indyjskich, wtedy znaleźli się pomiędzy nimi ludzie, którzy zrozumieli, że nawet wobec konstytucyjnej, wolnościowej Anglii nie pomoże im agitacya legalna i że trzeba uciec się do siły.

Nie było to wcale rzeczą łatwą. Lud indyjski od wieków znosił cierpliwie ucisk, najprzód swych własnych radżów, później Mongołów, wreszcie Anglików. I możliwem jest zupełnie, że cierpliwa, cicha, niedawno jeszcze komunistycznie zorganizowana wieś indyjska, karmiłaby i dzisiaj bez protestu swych angielskich panów, gdyby nie wtargnięcie do Indyj czynnika, który rewolucyonizuje w naszych oczach najbardziej patryarchalne zakątki Wschodu — kapitalizmu. Komuna wiejska zniszczona została w Indyach już 70 lat temu, ale dopiero teraz przeniknęły do wiosek indyjskich tanie produkty przemysłu europejskiego, a z nimi gospodarka pieniężna, zjawiły się w samych Indyach fabryki z tłumami robotników i inżynierów, powstała wreszcie inteligencya indyjska, wychowana w szkołach angielskich. I jak wszędzie, tak i w Indyach, w ślad za kapitalizmem zjawiło się dążenie do uzyskania wła-

[1]) India, by I. Keir Hardie. London 1909. Patrz „Przedświt" r. 1909, nr 9.

snego, niezależnego państwa, obok potrzeby swobód politycznych i parlamentaryzmu.

Organizacyą, która stała się wyrazem dążenia do niezawisłości Indyj, są „Młode Indye“ [1]). Składa się ona przeważnie z inteligentów, którzy uciekli zagranicę przed prześladowaniami angielskiemi, lub w kraju samym prowadzą agitacyę. Obok nich pracuje już także znaczna ilość jednostek z ludu. Agitacya prowadzona jest zapomocą pism i książek, przemycanych z zagranicy lub drukowanych tajnie w kraju. Do pewnego stopnia używana też jest prasa legalna, choć od czasu założenia partyi rząd angielski zakazał lub skonfiskował w Indyach 4.700 książek, broszur i pism. Oprócz tego partya utrzymuje znaczną ilość agitatorów, którzy krążą wśród ludu i kształcą go politycznie.

Dla uzyskania środków na wydawanie druków, utrzymanie agitatorów, wysyłanie młodzieży do europejskich zakładów naukowych, wreszcie — na kupowanie broni, patryoci indyjscy nie cofają się przed dokonywaniem konfiskat pieniędzy rządowych. Na urzędników, wiozących pieniądze, wniesione jako podatek, urządzane są napady, które zwykle doprowadzają do celu. W ten sposób skonfiskowano już w ciągu krótkiego przeciągu czasu około Ł. 60.000 (600 tysięcy rubli).

Dla podniesienia ducha bojowego w masach i dla uwolnienia kraju od drobnych tyranów oraz dla karania zdrajców partya organizuje zamachy. Do jej szeregów należał młody Dhingra, który niedawno dokonał sensacyjnego zamachu na wysokiego urzędnika indyjskiego w samym Londynie. Pierwszy taki zamach dokonany został d. 30 kwietnia 1908 r., gdy dwaj młodzi patryoci indyjscy, Praphulla i Khudiram, rzucili bombę w ogrodzie w Manictolla na znienawidzonego urzędnika angielskiego, Kingsforda. Bomba nie trafiła, ale zabiła natomiast — jak pisze „Talvar“ — „dwie kobiety, należące do tej samej znienawidzonej rasy, która żywi się naszym ciałem i krwią naszą“. Obadwaj rewolucyoniści życiem zapłacili za swój czyn, ale od tego czasu zamachy powtarzają się coraz częściej.

Indye zamieszkałe są przez wyznawców różnych religij. Większość (240 milionów) stanowią wyznawcy bramanizmu,

---

[1]) Patrz: „*The Talvar*, an organ of indian independece“ (Talwar, organ poświęcony sprawie niezależności indyjskiej), Berlin, rocznik I., i „*The Bande Mataram*“ (Pozdrawiam Cię, Ojczyzno!), Genewa, rocznik I.; 2 inne pisma wychodzą w Paryżu i N. Jorku, również w języ u angielskim. Oprócz tego autor niniejszego artykułu korzystał z informacyj, łaskawie mu udzielonych przez tow. V. V. S. Aiyer, członka „Młod ch Indyj“.

właściwi Indusi; mniejszość — 60 mil. — jest mahometańska. Rząd angielski wszelkimi środkami stara się poróżnić Indusów z mahometanami. Rewolucyoniści zaś dążą do zbliżenia wszystkich synów Indyj, dla wspólnego celu. Pod tym względem położenie podobne jest do tego, w którem znajduje się Kaukaz.

Poważne znaczenie dla przyszłego ruchu wyzwoleńczego będą miały państwa niezawisłe, choć będące pod protektoratem angielskim. Liczą one 60 milionów mieszkańców, którzy korzystają z daleko większych swobód od reszty ludności, posiadają broń i umieją się z nią obchodzić.

Socyalizm dotąd nie przeniknął do Indusów, choć przemysł rozwija się tam, a robotnicy posiadają swą starą organizacyę, opartą na systemie kast. Odbywają się jednak strejki, przyczem rząd staje bezwzględnie po stronie kapitału, aresztując i teroryzując strejkujących. Nawet wśród robotników, zatrudnionych przez państwo (poczciarze, kolejarze) zdarzały się strejki. Choć partya socyalistyczna nie istnieje, jednak zjawiają się już jednostki, wyznające zasady socyalizmu; należą one do „Młodych Indyj“.

Na zakończenie streścimy ciekawy artykuł, zamieszczony w n-rze 6—7 pisma „Talvar“, pod tytułem: „Czy Indostan jest rozbrojony?“ Autor jego zwraca się najprzód przeciwko hypnotyzującemu oddziaływaniu potęgi angielskiej na Indusów, przypominając, ilu ich jest i przez jak małą garstkę są rządzeni. Potem powiada, że główną przyczyną strachu jest niewiara w to, by partya rewolucyjna mogła zdobyć uzbrojenie, dozwalające jej rozpocząć walkę z rządem. I tu wskazuje on przedewszystkiem, iż piąta część Indusów ma możność nabywania broni, gdyż przebywa w państwach niezależnych. Ale i reszta, mówi on, może dać sobie radę. Przypomina więc przykład Wielkiej Rewolucyi, gdy posiadanie broni i armat przez rząd nie zapobiegło ani wzięciu Bastylii, ani zwycięstwu ludu, opisuje słynne „6 dni“ Medyolanu, który zwyciężył w 1848 r. armię Radeckiego. Przykładami historycznymi dowodzi, jak przesadną jest obawa przed wszechpotęgą artyleryi. Przypomina, że główna siła Anglii — flota, poważnych szkód Iudusom wyrządzić nie może. Wskazuje wreszcie, jakie klęski może zadać wrogom na tak wielkiem terytoryum, jak Indostan, niszcząc komunikacye, uniemożliwiając dowóz żywności, amunicyi i t. p. Przypuszcza, że walka będzie miała z początku formę partyzantki, ale wyraża przekonanie, że powoli, w miarę dowozu broni, którą się będzie zakupywać i odbierać od wroga, po dokonanem przez bój wyćwiczeniu wojskowem mas indyjskich, zwycięstwo będzie niewątpliwem.

Kwestya uzyskania niezależności przez Indye weszła zatem na praktyczną drogę, a rząd angielski, który w dobie dzisiejszej jest, jak wiadomo, sojusznikiem Rosyi, może znaleźć się w kłopotliwem położeniu w chwili, gdy wplątany zostanie w wojnę. *A. Wroński.*

Z życia młodzieży szkół średnich.

Bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie zamknął sobą jeden rozdział historyi naszej młodzieży szkolnej i jej organizacyi. Obecnie jesteśmy świadkami bardzo raźno idącej naprzód pracy w kierunku odbudowania organizacyj sztubackich i przystosowania ich do nowych warunków, jakie się ukształtowały w tym światku studenckim. Ci, którzy mają możność przypatrywania się zblizka robocie, jaką prowadzą uczniowie szkół o własnych siłach, przyznać muszą, że rzadko w którym kraju w tak wczesnym wieku wyrabia się tyle zmysłu organizacyjnego, tyle umiejętności zwalczania piętrzących się na każdym kroku przeszkód; bo nie wolno nam na chwilę zapomnieć, że organizacye młodzieży są prześladowane nietylko policyjnie, niemało też przykrości doznają od własnego społeczeństwa. Nie wspominając już o tej części społeczeństwa, która we wszelkim ruchu samokształceniowym, jaki ze względu chociażby na porządne nauczanie historyi musi być nielegalnym, wietrzy politykę; ale i ojcowie, mający się za wybitnie postępowych, uważają wszelki ruch w kierunku organizowania się młodzieży, jako zgoła niepotrzebny, a w najlepszym razie tolerancyę swą ujawniają w pogardliwym, pełnym ironii stosunku do „pajdokracyi".

To też tembardziej podziwu godne są wysiłki, na jakie zdobyła się młodzież, zwłaszcza, że krótki okres pracy, bo niespełna rok, wydał już dość ładny plon. Okres ruchu rewolucyjnego, który przewartościował do pewnego stopnia dotychczasowe ugrupowanie się młodzieży akademickiej, musiał i w tym samym stopniu odbić się na ukształtowanie się organizacyj uczniów szkół średnich. Różnorodność elementów, z jakich składa się obóz postępowy, uniemożliwiała coraz bardziej wytworzenie się w tych szeregach światopoglądu, któryby przynajmniej w zasadniczych i podstawowych sprawach był jednolity. Ta rozbieżność musiała doprowadzić do konsolidacyi mniejszych ugrupowań. Jednem takiem ugrupowaniem, które w życiu ogółu młodzieży postępowej zarówno liczebnie, jak i jakościowo kierującą rolę grać zaczyna, jest

Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej zaboru rosyjskiego.

Ostatni zjazd tej nowej formacyi dał dowód, że młodzież tego kierunku wyrosła z ciasnych ram tworzenia organizacyj partykularnych i wykazała duże zrozumienie dla potrzeb jednolitego szkolnictwa w całej Polsce; to też na jej zjeździe widzimy młodzież nietylko z Królestwa, ale i z Litwy i z Rusi, dlatego też organizacya nosi nazwę Z. M. P. N. zaboru rosyjskiego. Lecz to jeszcze nie wszystko; drogą specyalnej uchwały Związek nawiązuje najserdeczniejsze stosunki, zadzierzga najściślejsze węzły organizacyjne ze Związkiem Młodzieży Promienistej zaboru austryackiego, porucza swemu Centralnemu Komitetowi, by wespół z naczelną władzą organizacyi Promienistych postarał się o wytworzenie takiej organizacyi w zaborze pruskim, by w przyszłym roku szkolnym mógł się odbyć zjazd młodzieży Postępowo-Niepodl. wszystkich trzech zaborów.

Jak młodzież postępowo-niepodległościowa pojmuje cele i zadania swojej organizacyi, niech za nią przemówi przyjęta na zjeździe deklaracya ideowa i statut organizacyjny, których urywki przytoczę. Deklaracya ideowa stwierdza, że: „Młodzież polska, młodzież narodu, jęczącego w jarzmie niewoli, gdzie w więzach ucisku znajduje się wszelka myśl, wyzwolona z przesądów klerykalnych i społecznych, młodzież taka, obok swego celu walki o Wolną Demokratyczną Szkołę polską, lub walki z reakcyjnym i wynaradawiającym wpływem rusyfikatorskiej szkoły, jaka istnieje jeszcze na Litwie i Rusi, ma jeszcze cel ogólniejszy, bardziej wychowawczy, wypływający z osobliwego położenia narodowego“. Dalej omawia potrzebę plenienia wstecznictwa, przeciwstawienia się „kultowi zgody z nieszczęsnym losem“ ...„tworzenia atmosfery, w której dojrzewają ludzie, zdolni do ofiarnego czynu i do twórczej pracy w imię ideałów narodowych i ogólno ludzkich“; kończy się deklaracya słowami, że „hasła ogólnej wolności, równości i braterstwa ludów, hasła narodowej niepodległości, wolnego i demokratycznego szkolnictwa — to podstawowe zasady programu młodzieży postępowo-niepodległościowej“.

Statut organizacyjny omawia drogi, jakiemi będzie kroczyła organizacya w celu wytworzenia „harmonijnego na świat poglądu“, sprawy samokształceniowe, bojkot szkoły rosyjskiej, utrwalenie polskiego szkolnictwa i t. p.

Załatwieniem jeszcze kilku uchwał natury organizacyjnej, jak stosunek do różnych grup młodzieży, wyczerpany został porządek dzienny pierwszego zjazdu Z. M. P. N.

W tym samym okresie czasu przypadły jeszcze inne zjazdy młodzieży, mianowicie zjazd Z. M. P. (Związku

Młodzieży Postępowej) i ogólny młodzieży szkół średnich Królestwa. IV zjazd Zw. Mł. Post. był dokładnym odzwierciadleniem tego przeobrażenia, jakie się dokonało w szeregach młodzieży. Przedewszystkiem stwierdził on, że Z. M. P. nie jest organizacyą jednolitą i z tym faktem musiał się pogodzić. Co zaś się tyczy ustosunkowania ideologicznego w łonie Z. M. P., to jak ostatni zjazd wykazał, biorąc nawet w rachubę te organizacye, które na zjeździe reprezentowane nie były, to $^4/_5$ są ciasno związane z Z. M. P. N. To też jedynie duża tolerancya ze strony większości i poszanowanie praw tak nielicznej mniejszości uratowały Z. M. P. przed kompletną zagładą. Dlatego też przyznać trzeba, że tem zrozumieniem sprawy, że nie drogą brutalnego majoryzowania mniejszości odnosi się zwycięstwo — tem wykazała Młodzież Postępowo-Niepodległościowa swą dojrzałość polityczną.

Nie będąc organizacyą ideowo jednolitą, zjazd Z. M. P. w przeciwieństwie do zjazdu Z. M. P. N. nie streścił ideowego swego dorobku w deklaracyi ideowej, natomiast jako platformę współżycia przyjął deklaracyę programową, w której są ujęte sprawy, łączące cały obóz postępowy. Taką sprawą bezsprzecznie jest sprawa szkolna, widzimy też, że głównie obrady toczyły się nad uregulowaniem spraw, związanych z bojkotem szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie. Wszystkie uchwały wypłynęły z jednego niezłomnego stanowiska bojkotowego, na jakiem stoi cała młodzież bez różnicy kierunków. I tu trzeba zauważyć, że o ile na zjazdach akademickich dawały się słyszeć głosy esdeckolewicowe (wprawdzie nieliczne) za zerwaniem bojkotu, w każdym razie za rewizyą stanowiska młodzieży, to zjazdy uczniowskie były zupełnie pozbawione tego nawoływania do odwrotu, co też dobrze świadczy, że bojkot opiera się na mocnych i trwałych podstawach.

Te same sprawy bojkotowe były również tematem ogólnego zjazdu młodzieży szkół średnich Królestwa. Tu różnorodność poglądów się jeszcze zwiększyła, bo oprócz postępowców byli i endecy i frondziści różnego pokroju. Uchwały z jednym wyjątkiem takie same, jak na zjeździe postępowym; różnice zachodzą tylko stylistyczne, albowiem rezolucye wychodziły z pod różnych piór. Wyjątek, który przyczynił się do burzliwego zakończenia zjazdu, stanowiła kwestya wyjazdu na uniwersytety rosyjskie. Młodzież postępowa, idąc za przykładem swych starszych kolegów ze zjazdu Zakopiańskiego, złożyła Votum Separatum, że wyjazdy do wyższych zakładów naukowych w Rosyi toleruje, natomiast poleca wszystkim, którzy mogą to uczynić, aby kształcili się w wszechnicach polskich w Galicyi.

Charakteryzując wszystkie te zjazdy, stwierdzić musimy, że zjazd powszechny na ogół się nie udał, przez wadliwy system wyborczy i przez nieumiejętne prowadzenie obrad. Co się tyczy postępowego, to bez kwestyi ma on swoje doniosłe znaczenie skupiając dla pewnych spraw całą młodzież postępową, ale przez rozbieżność kierunków razi swą bezbarwnością ideową. Wyróżnić trzeba zjazd Z. M. P. N., który zarówno harmonijnością swego światopoglądu, jak i nastrojem, panującym podczas obrad, mógł dojść do określenia swej ideologii i wytworzenia sobie celowości dróg i wytycznych na przyszłość. Nic też dziwnego, że pełna otuchy i zapału do nowej pracy, do spotęgowania swej organizacyi, rozjechała się garstka młodzieży w różne krańce ziemi polskiej.

Ant.

LUŹNE NOTATKI.

L'enfant terrible. — Poseł Ignacy Daszyński.

L'enfant terrible dyplomacyi niemieckiej, a zarazem jej najwyższy kierownik, cesarz Wilhelm, postarał się niedawno o to, by przypomnieć światu, że nie należy wielkiej wagi przywiązywać do pokojowych zapewnień ministrów spraw zagranicznych. Swem powiedzeniem o „sojuszniku, który w poważnej chwili stanął w błyszczącej zbroi u boku najwyższego pana monarchii austro-węgierskiej“ — przypomniał on miesiąc marzec roku ubiegłego, kiedy pokój europejski wisiał tylko na włosku, a nie przestawały pomimo tego rozlegać się zapewnienia pokojowe zarówno w prasie, jak w gabinetach ministrów, w parlamentach i ambasadach.

Co prawda, tajemnica, wypaplana przez ukoronowanego gadułę, dawno już przestała być sekretem dla całego świata, z wyjątkiem garści niepoprawnych optymistów, którym się zdaje, że to, czego oni sobie nie życzą, nie powinno nigdy nastąpić i którzy z tego powodu „nie wierzyli“ roku ubiegłego w możliwość wojny, „nie wierzą“ w nią dzisiaj i, jak te mnichy bizantyjskie, spierające się o subtelności dogmatyczne w chwili, gdy Mahomet II. zdobywał miasto, będą w dalszym ciągu „wierzyli“ w pokój, dopóki nie pokrwawią sobie głów o nieubłaganą rzeczywistość.

Poseł tow. Ignacy Daszyński udał się wprost ze zjazdu międzynarodowego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie na zaproszenie bratniej naszej organizacyi, Związku Socyalistów Polskich, ma odbyć szereg zgromadzeń agitacyjnych. Według nr 35 „Robotnika Polskiego“, organu Z. S. P., zgromadzeń tych będzie 36, zaczną się zaś one 1 października, a skończą 24 listopada, poczem dopiero tow. D. wróci do kraju. Należy przypuszczać, że tak forsowna praca tow. D. przyniesie nielada korzyści polskiemu ruchowi socyalistycznemu w tym czwartym zaborze polskim.

Z całego kraju.

Wizyta Wilhelma II w Poznaniu a społeczeństwo polskie. — Polityka ugodowców. — Bankructwo zachodów germanizatorskich. — Możliwość zwrotu i istotne jej przyczyny. — Rozkład N. D. galicyjskiej. — „Zjednoczona demokracya“. — Cholera i jej wpływ na nasz przemysł metalurgiczny. — Ożywienie w przemyśle. — Ruch strejkowy a rząd. — Sprawa związków zawodowych a esdecy. — Esdecy a postępowcy. — Postępowy antysemityzm.

Jeszcze raz więc spodlili się przedstawiciele naszych klas uprzywilejowanych! Nie brakowało nigdy polskich magnatów, szlachty i prałatów w manifestacyach służalczości wiernopoddańczej, dlaczegóżby więc ich miało zabraknąć podczas obiadu galowego na zamku poznańskim? Nie przebrzmiały jeszcze echa manifestacyj grunwaldzkich, kiedy Radziwiłłowie, Skórzewscy, Czarneccy, Kwileccy, Turnowie i inni wielcy obszarnicy w towarzystwie biskupa Likowskiego, prałatów i kanoników zgotowali spadkobiercy Krzyżaków zupełnie innego rodzaju manifestacyę. Była to manifestacya, godna ich dusz, znikczemniałych w niewoli, — manifestacya lojalności i wierności dla tronu, manifestacya patryotyzmu pruskiego, wyrzeczenia się godności narodowej i osobistej. Dwudziestu trzech obszarników i księży pośpieszyło na zamek poznański, aby swą obecnością przekonać Wilhelma II, że ma w nich wiernych służalców, naprawdę nie zasługujących na wyróżnianie z pomiędzy reszty poddanych pruskich.

Gdy tak grono, wybrane z pomiędzy obszarników i księży polskich, „uświetniało“ występ gościnny króla pruskiego, lud roboczy Poznania z największą obojętnością traktował wizytę „najwyższą“. Robotnicy polscy pracowali po fabrykach i warsztatach, pomimo, że władze starały się dzień wizyty królewskiej przekształcić na święto uroczyste. Nawet drobnomieszczaństwo polskie nie kwapiło się z iluminowaniem i dekorowaniem swych okien. Według obliczeń „Kuryera Poznańskiego“ zaledwie 1·4% rodzin polskich wzięło w tem udział. Nawet wśród Polaków-restauratorów, fryzyerów i kupców, zmuszonych rachować się również i z klientelą niemiecką, wielu powstrzymało się od obłudnego wyrażania swych uczuć prusko-patryotycznych za pomocą iluminacyj i przyozdabiania okien.

Ugodowcy poznańscy, jak zwykle, starają się przedstawić swój akt upodlenia narodowego jako mądry czyn polityczny, niemal wymagający od społeczeństwa podziwu dla „ofiarności obywatelskiej“ dwudziestu trzech współbiesiadników Wilhelma II. Usiłują oni wmówić w naiwnych, że ich manifestacya lojalności zapobiegła wypowiedzeniu się cesarza w duchu otwarcie hakatystycznym. Jednakże, pomimo najusilniejszych starań, nie mogą w mowie Wilhelma znaleźć nic, coby

zapowiadało bodaj jakąś drobną zmianę na korzyść Polaków. Król pruski mówił o podniesieniu Poznania do rzędu „miast stołecznych“, mówił o zamku jako o ostoi niemieckiej kultury i obyczajów, dziękował „reprezentacyi pruskiego ludu“ za uchwalenie sumy na budowę zamku i obiecywał opiekować się Poznańskiem, jako „prowincyą niemiecką“. Nie nawoływał wprawdzie do walki z polskością, ale też niema w jego mowie ani słówka, któreby można było wytłómaczyć od biedy w duchu, pożądanym dla ugodowców. To też ci ostatni wolą przytaczać głosy pism hakatystycznych, niezadowolonych z bezbarwności mowy cesarskiej, wypowiedzianej w Poznaniu, natomiast pieją hymny chwalebne na cześć mowy malborskiej Wilhelma. W Malborgu bowiem — w tem zachodnio-pruskiem gnieździe krzyżackiem — Wilhelm uderzył w ton pojednawczy. Mówił on: „Winniśmy trzymać ze sobą w braterskiej miłości, tak wyznania, jak szczepy. Winniśmy pozostawić każdemu szczepowi jego właściwość i odrębność“. Czyż to nie wyraźna zapowiedź zmiany poglądu cesarza na stosunek jego do Polaków? Czyż w tych wyrazach nie da się wyczuć coś jakby obietnica przywrócenia Polaków do łaski monarszej? I ugodowcy już snują marzenia o „nowej erze“, podsycając je niesprawdzonemi pogłoskami o traktowaniu przez Wilhelma prawa o przymusowem wywłaszczeniu. Jedną z takich pogłosek pisma ugodowe podają za „Kölnische Volkszeitung“. Oto, gdy prezydent komisyi kolonizacyjnej miał cesarzowi tłómaczyć, że brak jest ziemi dla kolonistów, wobec czego należy wywłaszczać Polaków, „cesarz w tej chwili urwał w podpadający sposób rozmowę“. Z faktu, że Wilhelm nie zwiedził — mimo pierwotnego planu — wsi kolonizacyjnych, ugodowcy również pragną wysnuć wnioski odpowiednie.

Wogóle, ugodowcy poznańscy starają się wyzyskać dla swych celów polityczno-partyjnych pewną chwiejność, jaka zapanowała obecnie w najbardziej wpływowych sferach pruskich względem dalszego traktowania Polaków. Faktem bowiem jest, że agraryusze pruscy, junkrowie konserwatywni, wcale nie są zadowoleni tak z rezultatów polityki antypolskiej, jak i z jej kierunku. Działalność Komisyi kolonizacyjnej wprawdzie wypełnia gotówką kieszenie junkrów, sprzedających tej instytucyi swe majątki, ale — z drugiej strony — przyczynia się do zaniku wielkiej własności niemieckiej na „kresach wschodnich“. W ostatnich czasach zaledwie drobna część ziemi, kupionej przez Komisyę, przeszła do niej z rąk polskich. I żadne podstępy i szalbierstwa nie mogą tu nic poradzić: Polaków-obszarników, sprzedających swe dobra Komisyi, jest niesłychanie mało. Wobec tego należałoby chyba zrobić użytek z prawa o wywłaszczeniu. Lecz to ostatnie

jest bronią obosieczną. Pocznie się od obszarników polskich, skończyć się zaś może na niemieckich. I wstręt do prawa o wywłaszczeniu coraz bardziej rośnie w sferach junkierskich. Samo wreszcie osadzanie kolonistów niemieckich na „kresach wschodnich“ budzi coraz większy niepokój w kołach junkierskich. Koloniści ci bowiem poczynają się organizować w związek, otwarcie występujący przeciwko junkrom. Stąd coraz większe niezadowolenie z działalności kolonizacyjnej i wykazywanie zupełnej jej jałowości. Prasa niemiecka dowodzi, że, pomimo wszystkich usiłowań komisyi, w ciągu lat 1896—1907 Niemcy stracili w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich na korzyść Polaków 81.000 hektarów ziemi. Pomimo zaś tego, że komisya w ciągu 25 lat istnienia osadziła na „kresach wschodnich“ 122.200 kolonistów, rzemieślników i robotników, to jednak stosunki ludnościowe stale się tam zmieniają na korzyść Polaków. Na to wskazują cyfry następujące. W ciągu lat 1900—1905 w obwodzie poznańskim Niemcy wzrośli o 6·32%, Polacy o 15·49%, w obwodzie bydgoskim Niemcy wzrośli o 14·51%, Polacy o 17·31%, w kwidzyńskim wreszcie — pierwsi o 8·13%, drudzy o 15·92%. Do tego wszystkiego prasa niemiecka dodaje cyfry, ilustrujące rozwój ekonomiczny Polaków, ażeby stwierdzić całkowite bankructwo dotychczasowej polityki antypolskiej. Istotnie, w samym poznańskim Związku spółek zarobkowych polskich kapitałów (wkładek, udziałów i funduszów rezerwowych) jest około 220 milionów marek — t. j. trzy razy więcej niż przed 10 laty.

Wobec takiej sytuacyi nic dziwnego, że w sferach rządowych i konserwatywnych budzą się myśli, jeśli nie o zaniechaniu dotychczasowej polityki antypolskiej, to o jakiemś jej złagodzeniu, bo o dalszem zaostrzeniu w myśl pragnień hakatystów krańcowych-trudno dziś mówić. Wchodzą tu w grę jeszcze i inne względy. Czerwona fala niebezpieczeństwa socyalistycznego dla sfer rządowo-konserwatywnych jest obecnie tak groźna, że kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie będziemy świadkami pewnych kroków, mających na celu zjednanie żywiołów polskich dla polityki rządowej. Ugodowcom poznańskim rzuci się jakiś ochłap (w rodzaju zapewnienia, że prawo wywłaszczeniowe nie będzie stosowane) i ci z całą energią zabiorą się do wznowienia ery Kościelskich-Admiralskich. Na to lud polski w zaborze pruskim musi być przygotowany, nasi zaś towarzysze z pewnością użyją wszystkich sił, ażeby odrazu zdemaskować tę grę obłudną i wykazać całą jej nikczemność.

W Galicyi zanosi się obecnie na to, co się już stało faktem dokonanym w zaborze rosyjskim — na szybki rozkład N. D. Narodowa demokracya, która jeszcze tak niedawno

zdążała całą siłą pary do opanowania wszystkich stanowisk wpływowych, nagle znalazła się w położeniu, wykluczającem wszelkie ambitne plany i zamiary. Żywiołowy napływ najrozmaitszych jednostek i grup, widzących w N. D. źródło sukcesów politycznych i karyery osobistej, przekształcił się obecnie na odpływ, przypominający ucieczkę szczurów z tonącego okrętu. Wprawdzie nawa polityczna N. D. w Galicyi jeszcze nie tonie, jednakże najbliższe wybory grożą jej zdziesiątkowaniem załogi.

Rozwój N. D. w Galicyi mógł postępować w dotychczasowem tempie dopóty, dopóki była ona stronnictwem, idącem ręka w rękę z rządem. Wszelkiego rodzaju karyerowicze napływali do stronnictwa endeckiego, rozumiejąc, że tą drogą najlepiej da się zabezpieczyć powodzenie. I istotnie, przy wyborach ostatnich narodowi demokraci, opierający się o przychylność i pomoc czynników rządowych, zdobyli taką przewagę nad swymi przeciwnikami politycznymi, że zapewniło im to panowanie w „Kole Polskiem“. Jednocześnie utrwalali oni swe wpływy w kraju za pomocą wciskania swoich ludzi do wszystkich organizacyj i warsztatów pracy publicznej, postępując przytem z całą bezwzględnością dorobkiewiczów. Krzykliwy nacyonalizm, taktyka prowokatorska względem Rusinów, nie przebieranie w środkach walki z przeciwnikami, deptanie najelementarniejszych zasad moralnych — wszystko to czyniło z N. D. na gruncie galicyjskim partyę, przez wszystkich znienawidzoną. Niema grupy politycznej, któraby nie miała porachunków z endekami galicyjskimi. Ale, dopóki ci ostatni cieszyli się poparciem rządu, nienawiść innych partyj politycznych wielkiej szkody wyrządzić im nie mogła.

W poczuciu — jak się pokazało, bardzo przesadnem — własnej siły N. D. poczęła w końcu zadzierać z rządem, usiłując przekształcić namiestnika Bobrzyńskiego z możnego protektora na powolne narzędzie w ręku partyi narodowo-demokratycznej. Po paru nieudanych próbach w tym kierunku wypowiedziano Bobrzyńskiemu wojnę, nie przypuszczając zapewne, że się w nim będzie miało bardzo obrotnego przeciwnika.

Tymczasem Bobrzyński nietylko potrafił przeciwstawić N. D. konserwatystów i ludowców, których wódz, Stapiński, poszedł w jego służbę, ale doprowadził do rozłamu w samem łonie narodowej demokracyi. Z chwilą, kiedy N. D. stała się partyą, która nie może liczyć na stałe poparcie rządu, wszystkie żywioły urzędnicze, napływające do niej uprzednio, poczęły ostygać w swoim zapale wszechpolskim. Karyerowicze, pragnący zrobić interes wstępując do partyi, mile przez namiestnika widzianej, teraz uznali za lepsze jak najprędzej

wycofać się z niej. W samej partyi znajdują się ludzie, zajmujący w niej stanowiska wybitne, którzy przygotowują secesyę. I oto zarząd partyjny zmuszony jest uroczyście wykluczyć z partyi prezesa własnego klubu parlamentarnego, Germana, który w tajemnicy organizował nową partyę.

Wykluczenie Germana przyśpieszyło utworzenie się nowej partyi, która, występując pod firmą „Zjednoczonej demokracyi“, ma skupić żywioły umiarkowane, bądź bezpartyjne, bądź uciekające z pod sztandaru endeckiego — żywioły, którym Bobrzyński udzieli tego poparcia, jakie postradali endecy. Nowa partya, będąca raczej konserwatywną niż demokratyczną, razem z konserwatystami, nie wstydzącymi się swej firmy, i ludowcami pójdzie przy najbliższych wyborach przeciwko N. D. Ta ostatnia więc będzie musiała rachować tylko na własne siły, które — bez poparcia sfer rządowych — mogą się okazać bardzo nikłemi.

Co do „Zjednoczonej demokracyi“ — to w żaden sposób nie można w niej upatrywać czynnika rozwojowego w życiu politycznem Galicyi. Od narodowej demokracyi będzie się ona różniła dodatnio chyba tem tylko, że nie zajmie wobec Rusinów stanowiska prowokacyjnego i nie będzie popierała gwałtownie moskalofilów przeciwko Ukraińcom. Po za tem wzmocni ona konserwatystów i w kraju i w „Kole Polskiem“ i będzie czyniła to, co jej namiestnik Bobrzyński do spełnienia zaleci. W niej skupią się przedewszystkiem żywioły urzędnicze, następnie zaś wszyscy ci karyerowicze, którzy nie osiągnęli swych celów w ramach organizacyi N. D.

Cholera rosyjska odbiła się w sposób dosyć nieoczekiwany na przemyśle Królestwa Polskiego. Dotyczy to przedewszystkiem wytwórczości metalurgicznej, najbardziej zagrożonej przez konkurencyę południowo-rosyjskiego przemysłu górniczo-hutniczego. Panika, która ogarnęła wobec szerzącej się cholery robotników zagłębia Donieckiego, opuszczających tysiącami kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe, sparaliżowała w wysokim stopniu ich funkcyonowanie. Odrazu dał się odczuć brak surowca, zagrażający bardzo poważną klęską całemu przemysłowi żelaznemu Rosyi. Zwołana w tej sprawie narada przy ministeryum przemysłu i handlu w Petersburgu stwierdziła, że skutkiem braku surowca znaczna część zakładów przemysłowych w kraju Nadbałtyckim, w okręgu petersburskim i moskiewskim będzie musiała stanąć. Reprezentanci hut Królestwa Polskiego, znajdujący się w tem szczęśliwem położeniu, że mają węgiel na miejscu, koks zaś mogą sprowadzać z Górnego Śląska, zaznaczyli, że „wzmożono w Polsce wytwórczość do 15.000 pudów na dobę, czyli do 450.000 pudów na miesiąc“. Jednocześnie z tą wzmożoną wytwór-

czością wielkich pieców, nasze zakłady metalurgiczne mają możność szybkiego wyzbywania się zapasów surowca, które na dniu 1-go sierpnia wynosiły przeszło $6^1/_2$ miliona pudów. Cena zaś na ten towar stale wzrasta. Mało tego, zamówienia terminowe, nie przyjmowane przez fabryki metalowe Rosyi południowej, skierowują się obecnie do Królestwa. Niektóre rodzaje wytwórczości metalurgicznej u nas, zabite zupełnie przez konkurencyę rosyjską (jak np. wyrób belek żelaznych), ożywają obecnie. W związku z tem szereg zakładów metalurgicznych Królestwa rozszerza się, jednocześnie zaś podnoszą się ceny na wyroby metalowe. Niedawno odbył się w Radomiu zjazd przedstawicieli wszystkich giserni, które produkują rury zlewowe i kanalizacyjne, zlewy i naczynia kuchenne emaliowane i t. d. Na zjeździe stwierdzono, że wobec kryzysu w Zagłębiu Donieckiem gisernie polskie zmuszone są kupować obecnie surówkę giserską od tutejszych wielkich pieców, płacąc o 25—30 kop. drożej na cetnarze. Wobec tego uznano za możliwe podwyższyć ceny na wszystkie wyroby giserskie.

Stoimy więc wobec wzmożenia się najbardziej zagrożonej przez konkurencyę rosyjską gałęzi przemysłu Królestwa Polskiego. Ale ożywienie przemysłowe daje się zauważyć nietylko w tej gałęzi wytwórczości. Ze wszystkich ognisk przemysłu naszego dochodzą wieści o dobrych interesach, jakie robią obecnie fabrykanci, o zwiększaniu produkcyi, wyzbywaniu się zapasów i rozszerzaniu oddziałów fabrycznych. Nie brak wiadomości i o budowaniu nowych fabryk. Jednem słowem po erze rozpaczliwych jęków i stękań, że „strejki robotnicze zrujnowały ostatecznie przemysł polski“ nadchodzi czas, kiedy szybkie zgarnianie zysków, wciąż rosnących, każe naszym kapitalistom i ich pachołkom dziennikarskim zaprzestać tych utyskiwań.

Ale ożywienie w przemyśle pociąga za sobą nietylko wzrost dochodów fabrykanckich. Musi ono wywołać i wzmożenie się ruchu robotniczego. W dobie szalejącej reakcyi porewolucyjnej fabrykanci nasi umieli wyzyskać teror rządowy dla „okiełznania“ proletaryatu i odebrali mu wszystkie zdobycze ekonomiczne wielkiego ruchu lat 1905—1906. Poobrywano zarobki do minimum, przedłużono do dawnej normy dzień pracy, powrócono do jak najbrutalniejszego traktowania robotników, uczyniono policyę jednym z koniecznych składników życia fabrycznego, wydano w ręce siepaczy rządowych najlepsze, najbardziej świadome i ofiarne żywioły proletaryackie. Kryzys ekonomiczny i ogólne przygnębienie ułatwiały kapitalistom te zadania. Ale oto kryzys ustępuje ożywieniu przemysłowemu i robotnik będzie musiał stanąć

do walki z wyzyskiem, bo dłużej trudno mu jest wytrzymać w warunkach obecnych.

Już dziś jesteśmy świadkami wzmagającej się fali strejkowej — przedewszystkiem w Warszawie, następnie zaś i na prowincyi. Strejkują szewcy, krawcy, introligatorzy, pracownicy w fabrykach pudełek, szelek, mebli, szafek do zegarów, koronek i t. d. Strejki te — przeważnie żywiołowe — gdzieniegdzie kończą się zwycięstwem, gdzieniegdzie upadają. Ale są to dopiero pierwsze zwiastuny większych poruszeń strejkowych. Na pierwszy ogień idą robotnicy warsztatowi, lecz niewątpliwie za ich przykładem pójdzie proletaryat większych fabryk tak Warszawy, jak okręgu łódzkiego, Częstochowy, Zagłębia i t. d. I wówczas to ujawni się cały tragizm ruchu, pozbawionego wszystkich tych form organizacyi, obrony i walki, jakiemi rozporządza proletaryat niemal całego świata kapitalistycznego.

Już dziś równolegle ze wzrastającym ruchem socyalistycznym rośnie liczba aresztowań codziennych, rośnie ilość przymusowych lokatorów zawsze gościnnych więzień carskich. O formach legalnych walki strejkowej niema bowiem mowy. Związki zawodowe, nawet te, które nic wspólnego z obroną interesów klasowych proletaryatu mieć pierwotnie nie chciały, albo zostały zniszczone, albo też tak skrępowane, że mowy nawet niema o jakimkolwiek ich udziale w ruchu strejkowym. I istotnie, złudzenia co do roli związków zawodowych trzymają się u nas jeszcze tylko głów esdeckich, które parę miesięcy temu ni z tego ni z owego ogłosiły swym zwolennikom w „Czerwonym Sztandarze“, że najpilniejszą rzeczą jest obecnie legalizacya związków zawodowych. Ostatnie numery tego organu prawie niczem — po za wymyślaniem innym grupkom esdeckim — nie zajmują się jak młóceniem pustych frazesów w sprawie legalizacyi związków zawodowych. Wbrew oczywistemu faktowi, że rząd nie regestruje żadnych związków, które może podejrzewać o sympatye socyalistyczne, niepoczytalni wydawcy „Czerwonego Sztandaru“ w dalszym ciągu rozpisują się o konieczności legalizacyi, jak gdyby do nich wcale nie dochodziły wiadomości o tem, co się w kraju dzieje. Tego tumanienia ogółu esdeckiego widać jest już za dużo nawet niektórym esdekom, gdyż oto jeden z nich — A. Małecki — wywalczył sobie w „Czerw. Sztandarze“ głos, aby udowodnić, że to, co uznają za słuszne „Zarząd główny, jak i większość organizacyj krajowych“ jest zupełnem głupstwem. Pan Małecki zbija twierdzenie „Czerw. Szt.“ jakoby „kontrrewolucya wyczerpała się“ i udowadnia, że carat „jest obecnie wzmocniony jeszcze przez trzecią Dumę“ i że „na szerszy ruch masowy nielegalny, to jest ruch, występujący prze-

ciw dopiero co utrwalonym formom panowania kontrrewolucyi jawnie, otwarcie — liczyć nie można". Mówi on dalej, że „carat nie może dać i nie da związkom zawodowym tej swobody ruchów, która jest niezbędna dla ich rozwoju... Na tyle carat ma zrozumienia swych zadań i interesów, by widzieć, że ruch zawodowy jest również zwrócony przeciwko niemu i by się starać paraliżować go za wszelką cenę", wobec czego „praktycznego znaczenia hasło legalizacyi nie będzie miało zupełnie". Pan Małecki ośmiela się w końcu wygłosić takie zdanie: „Legalizowanie związków tam, gdzie niema legalnej partyi socyaldemokratycznej, gdzie jest trzecia Duma i Stołypin, jest równoznaczne ze złudzeniem, jakoby jakakolwiek forma walki proletaryatu mogła być faktycznie rewolucyjna, nie godząc jednocześnie w sposób namacalny w podstawy panowania caratu i sprzymierzonej z nim burżuazyi. Rzucić obecnie ni stąd ni zowąd to hasło — znaczy pogrzebać rewolucyę, nie sprobowawszy nawet głębiej wejść w jej istotę". A więc i wśród najprawowitszych esdeków znajdują się już dziś ludzie, poczynający rozumieć, że esdectwo nasze jest czynnikiem kontrrewolucyjnym. Jest to objaw bardzo pocieszający — objaw rozkładu wewnętrznego tej szkodliwej sekty, zatruwającej świadomość polityczną pewnego odłamu proletaryatu i narzucającej mu obcą jego interesom klasowym ideologię.

Charakterystycznem jest, że wobec szybkiego zanikania wpływu esdectwa gruntownie zmienia się stosunek do tego ostatniego naszych „postępowców" rozmaitego rodzaju. Nie ulega przecież wątpliwości, że nasz ‚postęp" czuł pewną słabość właśnie do esdeków, jako najbliższych mu pod względem ideologicznym. P. P. S. — niepodległościowa i rewolucyjna — zawsze wywoływała niechęć postępowców, stojących, tak samo jak i S. D. K. P. i L., na gruncie państwowości rosyjskiej, autonomii Królestwa Polskiego i ugodowego wyzyskiwania rynków wschodnich. Dlatego też nasz „postęp" chętnie uznawał esdeków za „reprezentantów" interesów polskiej klasy robotniczej i skłonny był szukać z nimi porozumienia. Dopiero w ostatnich czasach stosunek ten się zmienia i prasa postępowa nietylko karci jakieś poszczególne wybryki „publicystów" z pod znaku Róży Luksemburg i jej przyjaciół (bo to zdarzało się i dawniej), ale zaczyna krytykować, oceniać same podstawy zasad esdeckich.

Stanowisko esdeków w sprawie grunwaldzkiej wywołało zjadliwe uwagi p. Andrzeja Niemojewskiego o „proletaryackości" publicystów esdeckich. Na odpowiedź tych ostatnich krewki wydawca „Myśli niepodległej" nietylko potraktował tych panów jako infamisów, ale wprost oświadczył, że uważa ich

za prowokatorów. Niesłychane to w dotychczasowej praktyce publicystycznej postępowców oświadczenie przyjęte zostało w innych pismach postępowych w milczeniu. Oczywiście, że my się z tego rodzaju zarzutami solidaryzować nie będziemy, gdyż, jeśli Róża Luksemburg od 17 lat zwalcza z całą wściekłością ideę niepodległości Polski, z niemniejszą wściekłością zwalczaną przez żandarmów, zaś pan A. Warski staje się współpracownikiem szpiclów rosyjskich, wyzyskując sporządzone przez nich dokumenty przeciwko P. P. S., to czynią to oni nie za pieniądze, brane z „Ochrany", lecz dobrowolnie, jako ślepi wyznawcy doktryny, nakazującej im widzieć w niepodległości Polski i jej zwolennikach wrogów, daleko gorszych od caratu, nie mówiąc już o burżuazyi.

Zmiana stosunku naszego postępu do esdeków tłómaczy się w pewnej mierze i tem krytycznem stanowiskiem, jakie pewna część prasy postępowej zaczyna zajmować wobec litwactwa, nacyonalizmu żydowskiego i żydów wogóle. Kiedy p. Andrzej Niemojewski w swym organie zabrał się do nicowania fanatyzmu wyznaniowego żydów, do ujawniania rzeczywistej fizyognomii rozmaitych „Szulchan-aruchów" i t. p. wydawnictw, p. Iza Moszczeńska próbuje uzasadnić twierdzenie, że postęp ekonomiczny kraju znajduje się w zasadniczej sprzeczności z interesami materyalnymi żydów.

P. Moszczeńska powołuje się przedewszystkiem na głos żydów galicyjskich, którzy w swej „Jedności" stwierdzają, że wszystkie reformy ekonomiczne, dokonywane w ostatnich latach w Galicyi, pogrążają ogół żydowski w coraz sroższą nędzę. Ilekroć kraj przeprowadzał jakiekolwiek reformy socyalne czy ekonomiczne, skutki tych reform odbijały się i odbijają przedewszystkiem ujemnie na ludności żydowskiej. I wzrost samowiedzy i organizacya samopomocy ekonomicznej u ludności chrześcijańskiej godziły i godzą przedewszystkiem w ekonomiczne interesy, w byt, w istnienie pewnej części ludności żydowskiej. Z tego p. Moszczeńska wysnuwa wnioski, że: 1) nie postęp gospodarczy Galicyi jest antysemickim, lecz rola ekonomiczna żydów antypostępową i jako taka ulegać musi przemożnej sile prądu normalnej ekonomicznej ewolucyi; 2) dobrobyt kraju znajduje się w odwrotnym stosunku do pomyślności materyalnej żydów, jako klasy ekonomicznej. I nie jest to zjawisko lokalne. W zaborze pruskim, gdzie jeszcze przed 50 laty miasta i miasteczka a nawet wsie były tak przepełnione drobnohandlarską ludnością żydowską jak obecnie w Królestwie Polskiem, dziś żywioł ten stopniał tak dalece, że żydzi stanowią nie więcej niż 2·5 proc. ogółu ludności w Poznańskiem, 1·5 w Prusach Zachodnich a 1·3 proc. na Górnym Śląsku. Ponieważ w ciągu tego czasu nie było

tam mowy o wydalaniach, pogromach i tym podobnych środkach „odżydzania“ kraju, zatem rezultat ten należy jedynie i wyłącznie przypisać naturalnemu rozwojowi gospodarczemu, wykluczającemu istnienie klasy, która nie jest w stosunku do wyższego poziomu ekonomicznego pożyteczną. Masy żydowskie w swej olbrzymiej większości nie stanowią proletaryatu we właściwem znaczeniu i nie są klasą wytwórczą. Są to drobni pośrednicy i na maleńką skalę przedsiębiorcy, obracający nieraz maleńkim kilkurublowym kapitałem, a stąd zmuszeni ciągnąć zyski nieproporcyonalnie wysokie, ażeby zarobić na najnędzniejszą egzystencyę. Istnienie tej klasy ludzi jest koniecznem i nawet może niezbędnem w takich nawpół barbarzyńskich stosunkach, jakie spotykamy w wielu zapadłych kątach Królestwa Polskiego, Litwy i południowo-zachodnich gubernij. Gdzie klasy wytwórcze są przeważnie złożone z analfabetów, gdzie komunikacye są trudne a organizacya kredytu nie istnieje, tam żyd faktor, przekupień a nawet lichwiarz jest dobrodziejstwem dla mieszkańców. Ale, nie mówiąc już o organizacyach gospodarczych, jak kooperatywy, kółka rolnicze, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. p., sama oświata w połączeniu z porządną administracyą i rozwojem komunikacyi podcina istnienie nadmiaru pośredników w handlu. Postęp ekonomiczny z natury rzeczy przybiera kierunek antysemicki, gdyż ogół ludności żydowskiej jest żywiołem ekonomicznie wstecznym.

Wywody te, uderzające swą kategorycznością w piśmie postępowem, nie są właściwie żadnym wynalazkiem p. Moszczeńskiej. Jej koncepcya kwestyi żydowskiej jest w gruncie rzeczy tą samą teoryą, jaką głoszą (innemi słowami) socyaliści syoniści. Nie da się ona również utrzymać w całej rozciągłości, nie tłómaczy nam bowiem chociażby takich faktów jak tłumna emigracya żydów z krajów o niższym rozwoju ekonomicznym do krajów, wyżej stojących pod względem ekonomicznym. Jeśli emigracya żydów z południa Rosyi i nawet po części z Litwy do Królestwa tłómaczy się w pewnej mierze obawą pogromów, to takaż sama emigracya z Galicyi do Wiednia albo z Poznańskiego do Berlina byłaby zjawiskiem zagadkowem, gdybyśmy nie uwzględniali innych czynników, skierowujących przenoszenie się ludności żydowskiej ze wschodu na zachód.

W każdym razie próby szukania nowych stanowisk w kwestyi żydowskiej przez naszych postępowców są jednym z najbardziej charakterystycznych objawów chwili dzisiejszej.

VIII Zjazd Socyalistycznej Międzynarodówki w Kopenhadze.

„Być albo nie być — oto jest pytanie“.
Szekspir — „Hamlet“.

W symbolicznej krainie duńskiego królewicza, nieśmiertelne zagadnienie życia przed laty stawiającego, odbywał się największy z dotychczasowych, VIII Zjazd Socyalistycznej Międzynarodówki. Olbrzymia sala muzyczna pięknego pałacu, w bojowe sztandary, kwiaty i zieleń przybrana, zaledwie pomieścić mogła pierwszego dnia kongresu 887 delegatów[1]), liczną publiczność, ściśle kontrolowaną, boć tysiące chciałyby mieć wstęp na galeryę tego międzynarodowego parlamentu robotniczego, półtysiączny chór robotniczy, koncertową symfoniczną orkiestrę i przeszło 100 dziennikarzy.

Polska delegacya z pod trzech zaborów składała się ze zjednoczonej sekcyi przedstawicieli P. P. S. D., P. P. S. zaboru pruskiego i P. P. S. [2]). Zasiedliśmy przy stole, nad którym powiewał czerwony sztandar, z biało-amarantowemi barwami Polski, z napisem, złotem wyrytym w trzech „oficyalnych“ językach kongresu (niemieckim, angielskim, francuskim): W o l a l u d u n a j w y ż s z e m p r a w e m.

Towarzysze duńscy niezapomnianie wywiązali się ze swego trudnego zadania — przyjęcia towarzyszy z innych krajów. Zaiste Kongres w Kopenhadze będzie jednem z najpiękniejszych i najbardziej radosnych świąt socyalistycznych. W 25-letnią rocznicę założenia partyi swojej, duńscy towarzysze gościli u siebie międzynarodowy Kongres. Wprawdzie już w roku 1850, w dwa lata po „wiośnie ludów“ (1848 r.), Fryderyk Dreier, mąż wielkiego serca i potężnego umysłu, siał dobrą nowinę socyalistyczną w Danii, lecz dopiero w r. 1871, po paryskiej Komunie, staraniem Ludwika Pio, Francuza z po-

---

[1]) Według danych Międzynarodowego Biura Socyalistycznego było delegatów z Niemiec 189; z Danii 146; ze Szwecyi 86; z Anglii 84; z Austryi 72 (w tem 69 Niemców, 2 Włochów i 1 Rusin); z Francyi 48; z Czech 44; z Rosyi 38; z Norwegii 31; z Ameryki 26; z Belgii 26; z Polski 25; z Finlandyi 19; z Węgier 14; z Holandyi 14; ze Szwajcaryi 13; z Włoch 9; z Bulgaryi 7; z Turcyi 4; z Hiszpanii 4; z Serbii 3; z Rumunii 2; z Argentyny 1.

[2]) P. P. S. D.: dr Buber, Daszyński, dr Diamand, Klemensiewicz, dr Lieberman, Trawiecka i Żuławski; P. P. S. zaboru rosyjskiego: dr Bolesław Limanowski, J. Edward, Stefan Karski, Michał Przybylski i A. Wroński; P. P. S. zaboru pruskiego: Adam Wojciechowski. Delegacya Róży Luksemburg składała się z 5 esdeków, oraz 7 „lewicowców“ (z Waleck:m na czele).

chodzenia, założona została duńska sekcya pierwszej Międzynarodówki i począł wychodzić „Socialisten“. W roku następnym „Socialisten“ staje się dziennikiem, organizacya towarzyszy duńskich rozwija się wspaniale i dziś staje w pierwszym szeregu. Mały kraik, ta „resztka historyczna“, jak ją nazywa Elizeusz Reclus, liczy niespełna 2 i pół miliona mieszkańców, a posiada wspaniale rozwiniętą organizacyę socyalistyczną: Socialdemokratisk Forbund (Zjednoczenie Demokratów Socyalistów)[1]), słynie od roku 1860 z polityki demokratycznej w mieście i na wsi, z „uniwersytetów chłopskich“, z kooperatyw robotniczych i chłopskich, ze związków zawodowych, które liczą przeszło 120.000 zorganizowanych robotników, z kas państwowych dla robotników pozbawionych pracy, z regularnie wpłacanych składek partyjnych, z dzienników partyjnych, które przynoszą stały dochód (objaw po za Niemiecką Socyalną Demokracyą bardzo w ruchu socyalistycznym rzadki), z zadziwiającej wprost jedności i zgody wśród towarzyszy partyjnych, co pozwala tow. Stauningowi zakończyć z naciskiem sprawozdanie na zjazd temi słowy: W Danii został stworzony jeden, jedyny ruch robotniczy, który jest socyalistycznym ruchem.

Kongres rozpoczęto 28 sierpnia o godzinie 10-tej rano. „Naprzód“ tak opisuje chwilę niezapomnianą:

Na estradzie półtysięczny chór robotniczy wraz z orkiestrą intonuje kantatę powitalną, ułożoną przez tow. A. C. Meyera, a skomponowaną przez tow. Hemmego, który sam osobiście dyryguje. — Płyną dźwięki mocne, spiżowe, skandujące ten marsz tryumfalny międzynarodowego proletaryatu, co silny jednością, odnowiciel całego świata, hasłem nieśmiertelnem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ opasał kulę ziemską. Symbolizuje to dekoracya estrady, gdzie obie półkule ziemskie czerwona wstęga spowija z wielkiem hasłem Karola Marksa: „Proletarer i alle lande forener eder!“ Kantata, w duńskim języku śpiewana, zawiera charakterystyczne melodye poszczególnych narodowości.

Po skończeniu motywów z „Marsylianki“ na estradę wstępuje przedstawiciel duńskiej partyi socyalno-demokratycznej Gustaw Bang, który w krótkiem przemówieniu, wygłoszonem w trzech językach, charakteryzuje duńską organizacyę socyalistyczną: „Kongres nasz odbywa się w dzielnicy Kopenhagi, gdzie walka klasowa sięga zenitu. Z walki tej my, socyaliści duńscy wyjdziemy zwycięsko. Po za nami już teraz ciemność, przed nami światło. Niech dyskusya na tym kongresie oświetli drogę naszą, niech wyraźniejszemi staną się

[1]) Patrz „Kronikę“ w tym numerze — Dania.

hasła i owocniejszymi programy rozlicznych partyj socyalistycznych. To życzenie raczcie przyjąć towarzysze delegaci od duńskiej partyi socyalistycznej“.

Po tem przemówieniu w dalszym ciągu motywy narodowe brzmią z estrady. Więc austryacka „Pieśń pracy“, więc drogie nam dźwięki „Warszawianki“, więc niemieckie, skandynawskie melodye i wreszcie syntetyczne akordy „Międzynarodówki“, przyjęte burzą oklasków, bisowane 2 razy, zakończone owacyą dla autora i dla kompozytora kantaty.

Po krótkiej pauzie, podczas której z estrady znika chór i orkiestra, a miejsce ich zajmuje Międzynarodowe Biuro w komplecie, tow. Vandervelde otwiera kongres, oddając głos tow. Stauningowi, przewodniczącemu miejscowego komitetu partyjnego. Z krótkiego przemówienia tego dowiadujemy się dalszych szczegółów o historyi duńskiej socyalnej demokracyi.

Po nim zabiera głos ponownie tow. Vandervelde, który reasumuje w swem przemówieniu obszerny tom sprawozdań o ruchu socyalistycznym w poszczególnych krajach: „Jutro otrzymacie, towarzysze, sprawozdanie to i dowiecie się z niego, że w kraju, gdzie obradujemy, każdy wyborca socyalistyczny prenumeruje pismo socyalistyczne, że ogółem na posłów socyalistycznych we wszystkich krajach padło przeszło 8 milionów głosów. Jedynie w Rosyi carskiej liczba głosów socyalistycznych spadła, lecz jest to rezultatem okrutnej, połączonej reakcyi kapitalistycznej i absolutystycznej“. Powołując się na francuskich towarzyszy, wzywa tow. Vandervelde do naśladowania przykładu francuskiego, do zjednoczenia ruchu socyalistycznego w innych krajach. — „A teraz — mówił tow. Vandervelde dalej — zwróćmy się też do naszych weteranów, do twórców ruchu naszego. Niejednego śmierć wydarła z naszych szeregów, jak Andrzeja Costę. Wielki trybun niemiecki, August Bebel, nie mógł przybyć na nasz kongres, bo musi czuwać przy łożu chorej żony. Lecz myślą jest z nami i jego imieniem otwieram dziś kongres“.

I my też oddajmy cześć i złóżmy hołd bojownikom naszym, wydartym życiu i Polsce robotniczej przez szubienice, katorgę, więzienia.

Lecz pamiętając na żelazne słowa Józefa Mireckiego: „Niema w partyi pracy lepszej i gorszej, zasługi większej i mniejszej — jest jeno jedna praca i jedna zasługa“, ograniczymy się do zacytowania tętniących krwią i znojem cyfr, ze sprawozdania naszego, wspólnie z P. P. S. D. i P. P. S. zaboru pruskiego, przedstawionego:

Od czasu ostatniego Zjazdu Międzynarodowego skazano

na śmierć i powieszono towarzyszy naszych 41; setki lat katorgi, tysiące lat więzienia, trudne do obliczenia dziś, ciążą nad towarzyszami, w łapy siepaczów carskich prowokacyą i zdradą schwytanymi; 175 zbirów carskich poniosło śmierć z rąk bojowców. Walkę ekonomiczną i strejkową niemożliwem jest zobrazować wobec zupełnego zniszczenia organizacyj zawodowych i ewentualnego rozkonspirowywania szczegółów z naszej działalności na polu ekonomicznem. Za to działalność odtworzonej drukarni krajowej ilustrują znaczące cyfry: 12 pism tajnych w 72 NN. i 408.900 egzemplarzach; 130 odezw i flugblatów, dopełniających wydawnictwa drukarni do 678.000 egz. Drukarnie zagraniczne wydały 70.500 egz. druków partyjnych, z czego 27 numerów (42.600 egz.) „Przedświtu“ i 22 numery (11.700 egz.) 2-go zagranicznego wydania krajowego „Robotnika“.

D o c h o d y partyi naszej za okres sprawozdawczy wyniosły:

Wydział Organizacyjny / Wydział Zagraniczny (saldo z I/IV 1907 .	502·—	rb.
(dochody od I/IV 1907 do I/IV 1909) . . .	79.203·23	„
Wydział Bojowy (dochód od I/IV 1907 do I/IV 1909)	123.294·77	„
Wydział Organizacyjny (od I/IV 1909 do I/IV 1910)	38.846·—	„
Wydział Bojowy	83.114·53	„
Wydział Zagraniczny	10.195·36	„
Razem . .	335.155·89	rb.

W y d a t k i:

Wydział Organizacyjny i Wydział Zagraniczny (od I/IV 1907 do I/IV 1909) Organizacya	49.231·20	rb.
Prasa (granica)	24.315·59	„
Pomoc więźniom	4.318·96	„
Wydział Bojowy (od I/IV 1907 do I/IV 1909)	123.294·77	„
Wydział Organizacyjny (od I/IV 1907 do I/IV 1910)	38.846·—	„
Wydział Bojowy (od I/IV 1909 do I/IV 1910)	77.747·22	„
Wydział Zagraniczny (I/IV 1909—I/IV 1910)	10.195·36	„
Saldo	7.206·79	„
Razem . .	335.155·89	rb.

Sprawozdanie nasze obejmuje prócz tego działy: Organizacya, Walka ekonomiczna, Stosunek do Dumy, Sprawa Chełmska, Neoslawizm, Bojkot szkół rosyjskich.

Sprawozdanie bratniej Partyi S. D. Galicyi i Śląska zaznacza, iż przy ostatnich wyborach (rezultat — 6 posłów do

wiedeńskiego parlamentu: tow. Daszyński, Diamand, Hudec, Kunicki, Lieberman, Moraczewski) padło 90.000 głosów na kandydatów partyi. Towarzysze z P. P. S. D. mają 120 politycznych organizacyj lokalnych, 14 sekretaryatów zawodowych z 28.000 zorganizowanych zawodowo.

Strejkowało za okres sprawozdawczy 9.185 rob., stracono 160.504 dni robocze, wygrano 57 strejków (na 62), w 18 wypadkach załatwiono konflikt pracy z kapitałem polubownie. To samo na Śląsku.

Ruch współdzielczy obejmuje 37 sklepów spożywczych, 3 piekarnie, 1 kasę oszczędności i 25 domów ludowych. Prasa partyjna: 2 dzienniki („Naprzód“, „Głos“), 2 tygodniki („Prawo Ludu“, „Robotnik Śląski“), „Głos Kobiet“ i wydawnictwa zawodowe. Ogółem nakład jednorazowy 45.000 egzemplarzy.

W 16 miastach (Lwów, Kraków, Podgórze, Bochnia, Nowy Sącz, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Bielsk, Cieszyn, Frysztat, Bogumin) zarządy 36 kas chorych (instytucyj państwowych) posiada partya w swych rękach.

Sprawozdanie P. P. S. D. zaznacza walkę prowadzoną przez robotników o powszechne prawo wyborcze do sejmów Galicyi i Śląska oraz do rad gminnych, zaznacza dalej konieczność ściślejszego kontaktu z partyami Niemiec, Francyi, Danii i Szwecyi, ażeby regulować stosunki płacy i pracy, tak często mącone w tych krajach przez emigracyę polską; informuje o działalności posłów socyalistycznych w parlamencie, o ich stanowisku względem sprawy rusińskiej i sprawy „galicyjskich przysłowiowych wyborów“. Na zakończenie porusza sprawozdanie P. P. S. D. przed forum Europy znaną sprawę listu do tow. z Socyalnej Demokracyi Rosyjskiej w III Dumie.

Bratnia organizacya zaboru pruskiego podkreśla w swem sprawozdaniu politykę germanizacyjną rządu. Partya nasza liczy na Górnym Śląsku, w Westfalii i w Poznańskiem 40 towarzystw z 1.500 zorganizowanych. Dochód wynosi 5.000 mk, z czego tow. niemieccy wpłacają połowę. W r. b. partya zdobyła pierwszą placówkę w radzie gminnej w Pawłowie (Górny Śląsk). Wychodząca 3 razy w tygodniu „Gazeta Robotnicza“ otrzymuje 10.000 marek subwencyi od niemieckiej Socyalnej Demokracyi. Prócz tego wychodzą dwa pisma zawodowe: „Oświata“ (Poznań) i „Gazeta Górnicza“ (Bochum).

Musimy najzupełniej przejść do porządku dziennego nad pretensyonalnemi sprawozdaniami nie funkcyonującej Komisyi Związkowej w Królestwie Polskiem, nie istniejącej prawie organizacyi F. Janowskiego i H. Waleckiego, noszącej szumny tytuł „Parti Socialiste Polonais“. Szczególniej zaś wydaje się nam niewłaściwą „działalność“ tych panów w Międzynarodo-

wem Biurze Socyalistycznem, gdzie już całe tomy zasmarowali swoimi listami w sprawie archiwum partyjnego, czego oczywiście jako jedynej swojej akcyi międzynarodowej nie omieszkali w sprawozdaniu umieścić.

Lecz wróćmy do kongresu.

Po wykonaniu wszystkich przedwstępnych prac, wyznaczono jeszcze w dniu niedzielnym, 28 sierpnia, prezydyum kongresu i ustanowiono 5 komisyj do prac szczegółowych. W skład prezydyum weszli: tow. Branting (Szwed), tow. Jeppesen (Norwegczyk) i tow. Klausen (Duńczyk). Komisye zostały powołane do spraw następujących: I. Stowarzyszenia współdzielcze, II. Związki zawodowe (sprawa czeska), III. Rozbrojenie, IV. Prawodawstwo robotnicze, V. Rezolucye polityczne.

W tej ostatniej miała być zreferowana sprawa Kary śmierci, przez delegata naszego tow. S. Karskiego.

Właściwe prace kongresu administrowało Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne, odbywające regularnie codzień swe 2-u lub 3-godzinne posiedzenia, na których niestrudzony tow. Huysmans, sekretarz, przedstawiał porządek dzienny obrad komisyj i zjazdu. Biuro było jakby pośrednikiem ciągłym i nieustannym między rozbitym na 5 działów olbrzymim organizmem zjazdu, wytwarzającego nowe wskazania, kującego nową broń do walki z uciskiem politycznym i społecznym niezliczonych rzesz proletaryatu.

Niedzielny dzień kongresu zakończył się przepotężną i przecudowną manifestacyą robotniczej Kopenhagi. Przeszło 200.000 osób wzięło udział w manifestacyi, na co złożył się nie tyle ślicznie zorganizowany pochód, przypominający olbrzymią rzekę ludzką, na której, jak czerwone żagle okrętów, krwawiły w słońcu znaki nasze, ile niesłychany wprost entuzyazm duńskiego ludu, wylegającego licznie na ulice, któremi pochód zdążał, na dachy swych domów fabrycznych, na płoty i ogrodzenia, słupy, latarnie, balkony. Radosne okrzyki dziatwy w oknach, deszcz prawdziwy kwiatów różnobarwnych, spadających ze wszystkich stron, pęki zieleni, barwne chorągwie narodowe, transparenty witały delegatów kongresu. Wzruszająca to była scena, kiedy milioner Jacobsen, towarzysz partyjny, twórca cudownej wprost Glyptoteki kopenhagskiej i właściciel wielkich browarów, przyjmował na „swych śmieciach“ pochód socyalistyczny. Z gałązką prześlicznych róż czerwonych zbliżył się ów „burżuj nieklasowy“ do czoła pochodu, tu gestem towarzysza i przyjaciela podał kwiaty symboliczne tow. Jansenowi, jednemu z burmistrzów Kopenhagi, pozdrowił delegatów zjazdu, otwierających pochód,

a potem na dany znak, istny potop róż barwnych spłynął na posuwający się zwolna ludzki las.

Mimowoli stanęły w pamięci polskiej ostatnie słowa z „Róży“ Katerli: „głowa opadła między kolczaste, grube, wyniosłe badyle róży dzikiej i otrząsnęła płatki kwiatowe. Spadły kwiatki na czoło zroszone śmiertelnym potem, na pierś, wydającą ostatnie tchnienie... Mgliste widmo Bożyszcza strząsnęło na piersi nieżywe ostatni płatek róży dzikiej.“

Po 2 godzinach pochód dotarł do Soendermarken, parku obszernego, gdzie stutysięczna rzesza okrążyła 4 trybuny. Po odśpiewaniu kantaty, rozpoczął się wielki mityng, na którym przedstawiciele partyj przemawiali. Żadne z pism i tygodników burżuazyjnych nie podkreśliło poglądów na mityngu tym wygłoszonych. Nie powtórzy ich naturalnie i nasza socyallitwacka reakcya.

„Żałuję niezmiernie, iż mówić nie umiem po duńsku, i że nie jesteście w stanie zrozumieć należycie myśli moich“, mówił tow. Jaurès. „Lecz socyaliści mówią wszyscy sercem i serce wasze odczuje serce francuskie. W tym samym czasie, kiedy każdy naród uzewnętrznia swój geniusz oryginalny, ludy jednoczą się, aby zdobyć prawa jednakie, rządzące pracą, dziś niweczoną. Socyalizm nietylko ma za zadanie oswobodzić proletaryat. Socyalizm winien oswobodzić ludzkość całą“.

„Jestem, niestety, jak człowiek, który mówi do morza, huk fal zagłusza mój głos, jaka szkoda, że nie mogę mówić do was w języku waszym, towarzysze duńscy“, żalił się tow. Vandervelde.

„My, w Belgii, w takim samym małym kraiku jesteśmy. Wy nas nazywacie ulem przemysłowym. Wyście przedewszystkiem organizacyę waszą na wsi postawili należycie. I wielką zasługę macie przed światem. Jesteście światli i inteligentni. Nie masz analfabetów pośród was. A wiedzieć, to módz. Jesteście awangardą Międzynarodówki“.

Nie sposób przytaczać wszystkich mówców. W imieniu Anglii mówili Keir Hardie i Mac-Donald; w imieniu Niemiec, wobec nieobecności Bebla, Singera i Kautskiego, przemawiał Molkenbuhr; w imieniu Hiszpanii, witany grzmotem oklasków Pablo Iglesias; w imieniu Rosyi Rubanowicz i Lenin; w imieniu Czechów Nemec; w imieniu Holandyi Troelstra (po duńsku); w imieniu Szwecyi Branting; w imieniu Flandryi belgijskiej Anseele (po flamandzku). Tow. Ignacy Daszyński miał przemawiać w imieniu Polski. Wskutek choroby tow. Daszyńskiego zastąpił go redaktor pisma naszego, tow. A. Wroński. Przemawiał on z trybuny drugiej, gdzie powiewał sztandar czerwony, z polskim napisem: „Niech żyje wolny polski lud. P. P. S.“, a z drugiej strony sztandar nosił napis: „Livetidet

internationale Solidaritet. Polsk. Socialistisk Parti, Köbenhawnsk Section“ (Niech żyje międzynarodowa solidarność. Polska partya socyalistyczna. Sekcya w Kopenhadze),— w te słowa:

„Przyjmijcie, towarzysze duńscy, bratnie powitanie od Polskiej Partyi Socyalistycznej, powitanie, wam wolnym, posiadającym państwo własne, niepodległe, robotnikom, coście byli w stanie w przepięknej swej organizacyi połączyć najcenniejsze pierwiastki ruchu robotniczego: kooperatywy, związki zawodowe i organizacyę polityczną. My, nawet narodowość naszą obecnie mamy zagrożoną. Rabują nam język rodzinny obce najezdnicze rządy. To, co wy w cudnych swych podaniach o bohaterach posiadacie, my, tam pod caratem, na jawie przeżywamy. Bohaterskie wysiłki walczącego proletaryatu polskiego znaczy 150 szubienic w Warszawie, znaczą tysiące więźniów i katorżników. Lecz nie upadamy w tej walce. Wybije godzina zwycięstwa, a wtedy, wy, towarzysze duńscy, pomożecie nam, swym przykładem, przyczynicie się do odniesienia zwycięstwa. Trzykrotne hurra wznoszę na cześć międzynarodowej solidarności robotniczej“.

Mowę tę, wygłoszoną w niemieckim języku, przyjęto burzą oklasków. Owacyom końca nie było, gdy towarzysz Duńczyk przełożył zgromadzonym tłumom mowę Polaka. A gdy się uciszyło nieco, towarzysze odśpiewali po polsku „Czerwony Sztandar“, otaczając zwartym kołem mówcę i tow. Diamanda, przedstawiciela naszego w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem. Wzniesiono potem okrzyki: „Precz z caratem!“ „Niech żyje rewolucya!“ „Niech żyje Niepodległa Republika Demokratyczna Polska!“ „Niech żyje P. P. S.!“

Po raz to pierwszy w ostatnim lat dziesiątku w liczbie sztandarów na międzynarodowym mityngu, zwołanym z okazyi międzynarodowego zjazdu, znajdował się sztandar polski, a przy nim przeszło 100 polskich robotników na obczyznie.

Nazajutrz od rana wrzał ul socyalistyczny pracą gorączkową. Nie będziemy tu odtwarzać, dzień za dniem, wszystkich posiedzeń Biura Międzynarodowego, Narodowych Sekcyj, Specyalnych Komisyj i plenarnych posiedzeń zjazdu. Ograniczymy się do zwięzłego przedstawienia sprawy.

I. Kwestya związków zawodowych, czyli czeski separatyzm i międzynarodowa solidarność.

Sprawa ta nietylko na komisyi, ad hoc przeznaczonej, rozpatrywana była [1]).

Ze względu na tendencyjne wyzyskiwanie „czeskiego se-

[1]) W komisyi tej przedstawicielami naszymi byli Polacy: Diamand, Żuławski, Klemensiewicz i Trawiecka.

paratyzmu“ przez burżuazyjną prasę polską wszystkich trzech zaborów, podajemy dość szczegółowo przebieg rozpraw w tej sprawie.

Przyczyna zatargu była następująca. W Austryi, jak wiadomo, partya socyalistyczna zorganizowana jest narodowo, to znaczy, partya każdej narodowości ma najzupełniejszą autonomię co do spraw, tyczących się danego narodu, a zjednoczenie działań poszczególnych partyj tyczy się spraw ogólno-państwowych i wyraża się we wspólnych zjazdach, wspólnym zarządzie i frakcyi parlamentarnej (która posiada jednak sekcye narodowe). Za to organizacya zawodowa jest jednolita, ma swój zarząd (Centralna Komisya Związków Zawodowych w Austryi), rezydujący w Wiedniu. Jest to konieczne, gdyż ruch zawodowy przeniknął do miejscowości o ludności mieszanej i jeżeli w jednej fabryce pracują robotnicy Niemcy, Czesi i Polacy, lub Polacy i Rusini, lub Słoweńcy i Włosi, Niemcy i Słoweńcy, to nie podobna, by każda grupa narodowa zależała od innego zarządu i trzymała się własnej taktyki w sprawach strejków, pertraktacyj z pracodawcami itp. To też po za Komisyą Centralną i zarządami poszczególnych fachów istnieją komisye terytoryalne, które reprezentują całą organizacyę zawodową danej prowincyi, bez różnicy narodowości.

Przeciwko tej zasadzie wystąpili Czesi, tworząc własną Centralę zawodową w Pradze. Ta Centrala usiłuje zjednoczyć wszystkich robotników Czechów, czy oni pracują w prowincyi Czech, czy w Morawii, na Śląsku, w Austryi Dolnej (Wiedeń!), a nawet, jak zobaczymy, sięga ona do Galicyi, próbuje oderwać od organizacyi centralnej nietylko parę tuzinów Czechów, rozsianych po Galicyi, ale i Polaków. Zaś zjazd partyjny czeski potwierdził te separatystyczne zakusy.

Usiłowania czeskie jednak tylko częściowo dopięły celu. Mniej więcej 1/4 robotników zorganizowanych czeskich (40.000) przystąpiła do Centrali praskiej, reszta (118.000) zależy w dalszym ciągu od Wiednia. Również pewna część działaczy partyjnych potępia separatyzm.

Na Zjazd Międzynarodowy przybyło, oprócz delegacyi czeskiej, wybranej przez partyę, siedmiu delegatów związków zawodowych centralnych. Na podstawie uchwał zjazdowych mieli oni prawo zasiadać w delegacyi czeskiej, która powinna ich była przyjąć albo zgodzić się na podział delegacyi na 2 sekcye (jak u Polaków, Rosyan itp.). Tymczasem większość delegacyi nie przyjęła ich. Nastąpiła apelacya do Biura, które na wniosek Vanderveldego przyjęło jednogłośnie następujący wniosek (przy powstrzymaniu się Czechów):

„Sekcya czeska ma przyjąć owych 7 delegatów, a z 7 głosów, które na kongresie posiada, 2 ustąpić centralistom, którzy utworzą podsekcyę w łonie sekcyi czeskiej i obok czterech delegatów separatystycznych będą mogli wysłać po jednym delegacie centralistycznym do każdej komisyi kongresu".

We wtorek po południu odbyło się posiedzenie komisyi dla kwestyi związków zawodowych. Przewodniczył tow. poseł Troelstra (Holandya).

Poseł dr Soukup (Czech, separatysta) prosił o odroczenie decyzyi do następnego kongresu międzynarodowego.

Legien (przewodniczący komisyi generalnej związków zawodowych w Niemczech): Już londyński kongres (1896) jasno sprawę rozstrzygnął na rzecz centralnych związków zawodowych. Dlatego Międzynarodówka musi potępić separatystów czeskich. Związki zawodowe nie mogą być narodowo rozdzielone, bo w takim razie w Niemczech musielibyśmy założyć związki polskie, francuskie, duńskie i holenderskie. Odroczenie sprawy do następnego kongresu jest niemożliwe.

Karski (S. D. K. P. i L.): Właśnie dlatego, że w Austryi jest partya federalistycznie podzielona, musi ruch zawodowy stworzyć wyższą jedność. Rozszczepianie związków zawodowych byłoby zbrodnią. Oczywiście kierownictwo związków zawodowych musi być wielojęzyczne.

Dr Diamand: Takiem zawsze było!

Żuławski: Jeżeliby separatyzm miał być dopuszczony, my, Polacy, w Austryi musielibyśmy założyć własne związki zawodowe. W takim razie nie możnaby już prowadzić żadnej walki ekonomicznej. Czescy towarzysze powiadają wprawdzie, że ruch polityczny i zawodowy to jedno, ale do Galicyi się zwracają i zapraszają polskich robotników, żeby przystąpili do czeskiej komisyi zawodowej w Pradze. (Żywe wołania: Słuchajcie!)

Modraczek: Nieprawda!

Żuławski: Sam czytałem czesko-polskie okólniki, wysłane do galicyjskich grup miejscowych z wezwaniem o przystąpienie do praskiej komisyi. (Zaprzeczenia ze strony czeskich separatystów). Było to u robotników chemicznych z pieczęcią praskiego stowarzyszenia! (Wielkie poruszenie. Wrzawa u Czechów). W Krakowie jest separatystyczna grupa litografów: (Głosy: Słuchajcie!). Jeżeli Międzynarodówka temu nie zaradzi, dojdzie do tego, że cała organizacya w Austryi rozbije się na drobne związki. Nie odkładajcie decyzyi na następny kongres, bo wtedy będzie za późno; wtedy rezolucya już niczego zmienić nie zdoła.

Tow. Nemec bronił separatyzmu, wywodząc, że uchwała kongresu sztutgarckiego żąda jedności ruchu zawodowego i po-

litycznego, więc centrum czeskich związków zawodowych nie może być w Wiedniu. Tow. Nemec wnosi, żeby biuro międzynarodowe sprawę tę zbadało i złożyło sprawozdanie na następnym kongresie międzynarodowym!

Tow. Hueber, sekretarz centralnej komisyi związków zawodowych w Austryi, uzasadniał rezolucyę, potępiającą rozbijanie związków zawodowych przez separatystów czeskich.

Dr Adler: Autonomia narodowa została w partyi politycznej wprowadzona za wspólnem porozumieniem, a nie przez rozdarcie. Wiedeński centralizm jednoczy, czyni zdolnym do walki, praski centralizm rozdziera, czyni niezdolnym do walki! My wszyscy, którzy tu Międzynarodówkę socyalistyczną reprezentujemy, jesteśmy zgodni w tej sprawie i ani jeden głos, oprócz czeskich separatystów, nie ozwał się tu za rozdarciem związków zawodowych. Pytam się: Czy to prawda, że wam tego rozłamu potrzeba? Czy wzrośliście w siły pod tem hasłem? Czy czeskiej partyi lepiej się wiedzie, odkąd tę myśl rzuciliście pomiędzy masy? Niech wasze sumienie wam odpowie! Nie chcemy potępić czeskich towarzyszów, ale chcemy ich ostrzedz, że idą po błędnej drodze. Chcemy ich wezwać, żeby powrócili na pełne chwały drogi Międzynarodówki! Dziś to nie wywrze skutku, ale słowo Międzynarodówki będzie słyszane w czeskim narodzie, będzie słyszane przez sto tysięcy czeskich robotników i nie może pozostać i nie pozostanie bez wpływu.

Mowa tow. dra Adlera wywarła ogromne wrażenie i wywołała huczne oklaski.

Plechanow (Rosya) popiera wywody Adlera.

Tuzar (separatysta czeski): Spór się toczy o formę organizacyi zawodowej, ale forma to drobnostka, idzie o ducha, a duch naszych związków zawodowych jest, mimo wszelkich gróźb, socyalno-demokratyczny.

Dr Bauer (z Wiednia): Duch jest ważniejszy, to prawda. Ale z jakiego ducha ten spór wyniknął? Z ruchu, który międzynarodowość interpretuje jako zupełne odosobnienie narodowe. Jednolity ruch zawodowy powinien być przeciwwagą autonomii narodowej w organizacyi politycznej. Jeżeli się w polityce tu i ówdzie rozchodzimy, chcemy się zejść w walce ekonomicznej. (Żywe oklaski).

De Brouckère (Belgia) stwierdza jednomyślną zgodę całej Międzynarodówki na rezolucyę austryackiej komisyi zawodowej.

Garami (Węgry) i Fryderyk Adler (Szwajcarya) popierają również tę rezolucyę.

Następnie uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Przewodniczący Troelstra; Dyskusya przybrała taki

kierunek, że towarzysze czescy stali się oskarżonymi, oskarżonymi o zbrodnię przeciw proletaryackiej Międzynarodówce.

Kiedy jasnem się stało, że Międzynarodówka jednomyślnie potępia separatyzm czeski, tow. czescy zaczęli się skłaniać ku zgodzie. Na ostatecznem, trzeciem posiedzeniu Komisyi przemówił tow. Nemec w te słowa:

„My nie jesteśmy przeciwni jednolitości organizacyi zawodowej, nie chcemy rozdarcia organizacyi aż do warsztatu. Przy dobrej woli znajdziemy punkt, na którym się pogodzimy. Zmuszać nas nie możecie. Jest tylko jedna droga wyjścia: siąść razem i wspólnie się naradzić. Nie możecie wymagać od nas, żebyśmy, gdy nas wczoraj nazwano zdrajcami, gdy nam zagrożono wykluczeniem, wrócili do domu i powiedzieli: „musimy się poddać, bo w przeciwnym razie bylibyśmy zdrajcami! robotnicy, wstąpcie znowu do centralnych organizacyj!“ Czescy robotnicy wiedzą, co winni solidarności proletaryackiej; żądają tylko, żeby niemieccy towarzysze razem z nimi pracowali. I my chcemy centralnej instytucyi, którab y obejmowała przedstawicieli wszystkich narodów.

Jeżeli seryo chcecie doprowadzić do zjednoczenia — my jesteśmy gotowi. Wiemy, że sami nic nie zdołamy zrobić. Ale nie czyńcie niczego, coby zjednoczenie uniemożliwiło“.

W tej sprawie przedłożone zostały następujące rezolucye:

Wniosek czeskich separatystów o odroczenie sprawy do następnego kongresu.

Wniosek austryackiej komisyi zawodowej: 1. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze ponawia rezolucyę, uchwaloną na kongresie w Sztutgarcie o stosunkach między partyą polityczną a związkami zawodowymi, szczególnie co do punktu, że jednolitość organizacyi zawodowej w każdem państwie należy utrzymać, jako warunek skutecznej walki z wyzyskiem i uciskiem. 2. Kongres oświadcza, że wszelka próba rozbijania międzynarodowo jednolitych związków zawodowych na narodowo-separatystyczne części sprzeciwia się tej rezolucyi międzynarodowego kongresu socyalistycznego.

Dodatkowy wniosek belgijski do tej rezolucyi:

Międzynarodowe biuro socyalistyczne i międzynarodowy sekretaryat związków zawodowych uprasza się, by ofiarowały obu stronom swoje pośrednictwo ugodowe celem zażegnania tego zatargu.

Dodatkowy wniosek Plechanowa i de Brouckère’a do punktu pierwszego austryackiej rezolucyi:

W państwach wielonarodowych powinny oczywiście jednolite związki zawodowe uwzględniać potrzeby językowo-kulturalne.

Dr Adler imieniem delegacyi austryackiej przyjmuje oba powyższe wnioski dodatkowe.

W głosowaniu odrzucono odraczający wniosek czeski 185 głosami przeciw 9. Przeciw odroczeniu głosowały: Niemcy (20 głosów), Niemcy austryaccy (9), Francya (20), Anglia (20), Rosya (17), Stany Zjednoczone (14), Belgia (12), Szwecya (12), Dania (10), Polska (10), Szwajcarya (10), Węgry (8), Holandya (7), Norwegia (6), Finlandya (6). Za odroczeniem głosowały: Czechy (7), Finlandya (2). Przedstawiciele reszty narodów nie byli obecni w komisyi w czasie głosowania.

Przy głosowaniu Polaków zauważył z uśmiechem przewodniczący Troelstra:

— Niezgoda Czechów jednoczy Polskę (Wesołość).

Dr Diamand: S o c y a l i z m j e d n o c z y P o l s k ę!

Następnie głosowano nad rezolucyą austryacką wraz z obydwoma dodatkami. Uchwalono ją wszystkimi głosami przeciw 7 głosom czeskim.

Na wniosek Troelstry referentem dla plenum kongresu obrała komisya Plechanowa.

Nemec zgłosił wotum mniejszości. Troelstra oświadczył, że oczywiście Nemec może być koreferentem.

Drugiego września weszła ta sprawa na popołudniowe plenum posiedzenia zjazdu. Referował tow. Plechanow. Zaznaczył on, iż towarzysze Czesi rozbijają jedność zawodowych organizacyj w Austryi, powołał się na mowę tow. Żuławskiego w komisyi, że Austrya musiałaby mieć 8 centrali zawodowych, na Legiena, który wyliczył, że Niemcy najmniej 5 centrali narodowych musiałyby utworzyć, chcąc przyjąć zasady Czechów; powołał się wreszcie Plechanow na to, że rzadką jest taka jednomyślność, jaka okazała się w komisyi przy zwalczaniu separatystycznych dążności Czechów.

Po nim zabrał głos Nemec. Powtórzył znane nam już argumenty za separacyą, prosił o nie tamowanie pracy socyalistycznej w Czechach przez przyjęcie wniosku Adlera, zaznaczał, iż w Ameryce i Belgii istnieją organizacye podobne do tego, co Czesi założyli, powoływał się na rezolucyę sztutgarcką w sprawie związków zawodowych.

Na specyalną uwagę zasługuje mowa tow. Greulicha (Szwajcarya), który nawoływał Czechów, żeby usłuchali Międzynarodówki. „Gdyby Czesi stawali w obronie swych praw politycznych, gdyby protestowali przeciwko gwałtom narodowym, spełnianym na nich przez rząd zaborczy, stanąłbym bez

wahania po ich stronie, jak w r. 1863 stanąłem po stronie walczącej o wolność i niepodległość Polski", mówił Greulich.

Ostateczna rezolucya, zgłoszona w imieniu komisyi przez Plechanowa, brzmi:

„Kongres wznawia rezolucyę, przyjętą w Sztutgarcie co do stosunku między polityczną partyą a organizacyami zawodowemi w szczególności w tym punkcie, że jednolitość organizacyj zawodowych w każdem państwie ma być utrzymaną, ponieważ jest to ważnym warunkiem skutecznej walki przeciw wyzyskowi i uciskowi. W państwach wielojęzycznych muszą naturalnie jednolite organizacye uczynić zadość językowym i kulturalnym potrzebom wszystkich swoich członków. Kongres oświadcza dalej, że każde usiłowanie rozbicia międzynarodowych jednolitych organizacyj na narodowe separatystyczne części sprzeciwia się dążeniom międzynarodowego kongresu socyalistów.

Wzywa się Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne i międzynarodowy Sekretaryat organizacyj zawodowych, aby spieszyły z usługami bezpośrednio interesowanym stronnictwom, celem usuwania ewentualnych konfliktów w duchu porozumienia i socyalno-demokratycznego braterstwa".

Rezolucya komisyi przyjęta została w głosowaniu, zarządzonem według narodowości 220 głosami przeciw 5. Z 7 głosów czeskich 5 głosowało przeciw. Finlandya i Armenia wstrzymały się od głosowania.

Jednakże sprawa czeskich separatystów nie została definitywnie załatwiona. Musimy zaznaczyć, iż tow. Czesi przy pierwszej nadarzającej się sposobności znowu postawią ją na porządek dzienny. Świeżo odbyty międzynarodowy zjazd stowarzyszeń współdzielczych w Hamburgu był widownią bardzo niesmacznych zajść na tle separatyzmu czeskiego. Przy wyborze do zarządu tow. Karpelesa, Czesi głosowali przeciw socyaliście, a za kandydatem „bezpartyjnym" czyli burżuazyjnym. Mało tego, gdy postawiono wniosek o naznaczeniu przyszłego kongresu kooperatystów w Wiedniu, równolegle do odbyć się mającego IX zjazdu Międzynarodówki, tow. Czesi w głosowaniu przechylili szalę „bezpartyjnego i niezależnego" miejsca dla kongresu kooperatystów w Glasgowie (Anglia). Fakty powyższe były aktami „zemsty" za porażkę w Kopenhadze. Smutne są one, ale wierzyć chcemy, iż zgoda w łonie proletaryatu czeskiego zostanie odbudowana.

Ta sama komisya, która dyskutowała sprawę czeską, zajmowała się zorganizowaniem należytej pomocy w razie konfliktów międzynarodowych w dziedzinie pracy i płacy.

Czytelnicy „Przedświtu“ dostatecznie są już poinformowani o przebiegu wielkiego lokautu i strejku powszechnego w Szwecyi. Otóż, o ile pomoc moralna całego proletaryatu była okazywana jednomyślnie walczącym proletaryuszom szwedzkim, o tyle znów materyalne poparcie nietylko z Francyi i Belgii, lecz nawet z Anglii, gdzie milionowe Trade Uniony olbrzymie kasy zawodowe posiadają, dużo pozostawiało do życzenia. Towarzysze belgijscy i angielscy uznawali swe błędy. Referent tow. Guggler (Szwajcar) zgłosił w imieniu komisyi poniższą rezolucyę w tej sprawie:

„Międzynarodowy Kongres Socyalistyczny w Kopenhadze, kładąc nacisk na ściśle międzynarodowy charakter ruchu proletaryackiego i powołując się na tradycye międzynarodowej solidarności, sięgające czasów pierwszej Międzynarodówki, wzywa proletaryuszy wszystkich krajów, aby spełnili swój obowiązek, ilekroć zatarg kapitału z pracą przyjmie takie rozmiary, iż widocznem będzie, że robotnicy kraju, w którym zatarg ten mieć będzie miejsce, nie są w stanie dać należytego odporu o własnych siłach wrogom i aby okazali pomoc towarzyszom walczącym przez składki i subwencye, stosownie do sił proletaryatu w poszczególnych krajach. Akcya ta jest tem potrzebniejsza, gdyż organizacya dwóch wrogich sił staje się coraz bardziej sprężystą w miarę wzrostu związków zawodowych, które zmuszają kapitalistyczną potęgę do skupienia się w olbrzymich trustach i kartelach narodowych i międzynarodowych, w związkach fabrykantów z jednej strony, z drugiej zaś strony robotnicy skupiają swe siły w pierwszym rzędzie w narodowych związkach pracy.

Pod wpływem tego zjawiska walka klas czasem zmienia swoje dotychczasowe oblicze i przybiera zupełnie nowe i nieznane rozmiary. Dość zacytować wielkie kampanie związków zawodowych, wywołane lokautami na wielką skalę, jak to miało miejsce w Danii (1899 r.), w Szwecyi (1909 r.) i w Niemczech (1910 r.).

Wobec tego Kongres prosi Międzynarodówkę zawodową, by rozpatrzyła uważnie możliwe środki do wzmocnienia sił robotniczych i opracowała to szczegółowo. Ze swej strony kongres zaleca następujące środki:

1) Coraz większe zbliżenie się i ciągłe stosunki organizacyj zawodowych w poszczególnych krajach i po za ich granicami;

2) Zmiana w ustawach związków zawodowych tych paragrafów, które stają na przeszkodzie niesieniu skutecznej i prędkiej pomocy zagranicznym towarzyszom;

3) Polepszenie i rozszerzenie międzynarodowych stosunków socyalistycznej i robotniczej prasy, aby ta mogła należycie informować czytelników o zamiarach kapitalistów, prostować błędy, odpierać nieuczciwe zarzuty sprzedajnej prasy burżuazyjnej".

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie na tem samem posiedzeniu, co i rezolucyę w sprawie czeskiego separatyzmu. W sprawie zorganizowania pomocy lokautowanym robotnikom, zgłoszono na długo przed kongresem rezolucyę Rady Narodowej Socyalno Demokratycznej Partyi Robotniczej w Szwecyi, rezolucyę Niemieckiej Socyalnej Demokracyi i referat Belgijskiej Partyi Robotniczej, zakończony charakterystycznym dodatkiem do rezolucyi szwedzkiej o nadzwyczajnym podatku w razie strejku powszechnego, który to podatek nie może być więcej razy wypłacany przez partye i związki poszczególne aniżeli raz do roku. Z małemi zmianami przeszła na kongresie rezolucya szwedzka [1]). Dodatek belgijski odrzucono.

II. Stowarzyszenia współdzielcze. Stosunek ich do partyj socyalistycznych.

Z radością zaznaczyć chcemy, iż poglądy na sprawę stosunku kooperatyw do partyj socyalistycznych, najwybitniejsi mowcy: tow. Anseele i Vanderwelde (Belgia), Guesde (Francya), Karpeles (Austrya), Wibaut (Holandya), Sverr Krogs (Norwegia), Weteley (Anglia) wygłaszali najzupełniej zgodne z tezą artykułu umieszczonego w tej kwestyi w n-ach 8—9 „Przedświtu" [2]).

Potężny czynnik społeczny — kooperacya robotnicza — u nas nie może należycie rozwinąć się dzięki najezdniczej gospodarce carskiego rządu. Tow. polscy nie zabierali też głosu zupełnie w komisyi dla spraw współdzielczych [3]). Poglądy tow. z P. P. S. D. na tę sprawę najzupełniej wyrażał austryacki Anseele, tow. Karpeles: „Kooperatywa jest wspaniałą bronią w rękach proletaryatu. Robotnik w Austryi nigdy nie był w stanie podzielić swej głowy na 3 różne części: jedna — polityka, druga — związek zawodowy, trzecia — kooperatywa. Nie, to jest niemożliwe. Robotnik musi mieć całą głowę, aby myślał o socyalizmie i służył mu skutecznie".

---

[1]) Szczegółowe rezolucye i referaty jak w tej, tak i w innych sprawach zawiera nr 5 „Bulletin du Bureau Socialiste International".

[2]) „Przyczynek do ruchu współdzielczego w Anglii, Belgii i Polsce" str. 446.

[3]) W komisyi tej pracowali [tow. J. Edward i Zygmunt Klemensiewicz.

Prace tej komisyi były bodaj najbardziej ożywione, i rzec można, iż tu był *clou* kongresu.

Gdy zabierał głos Anseele (przewodniczący komisyi) lub jego przeciwnik (zwolennik niezależności i neutralności kooperatyw) tow. von Elm (Niemcy), cisza była na sali, jak makiem zasiał. Tow. von Elm w długiej, przeszło dwu godzinnej mowie, niejedną gorzką prawdę powiedział tow. Belgom: „Gdy wielki strejk powszechny wybuchł w Szwecyi, wasze socyalistyczne kooperatywy, tow. belgijscy, nie spełniły należycie obowiązku swego, gdy tymczasem nasze „neutralne“ świat cały zadziwiły ogromną pomocą pieniężną“ — mówił von Elm.

Odpowiedział mu energicznie Vandervelde: „Niedawno byłem w Bazylei (Szwajcarya). Olbrzymia kooperatywa w rentierskiem mieście o 140.000 ludności liczy przeszło 36.000 rodzin. Pytałem się zarządu: co czynicie dla miejscowej partyi socyalistycznej, czy pomagacie jej w walce politycznej? Odpowiedziano mi: ależ to niemożliwe, stracilibyśmy połowę członków kooperatywy naszej. Otóż tego się boję, tow. niemieccy, i to nie u was, bo wasze kooperatywy są powierzchu neutralne, a wewnątrz najzupełniej socyalistyczne. Nasz „Vooruit“ gandawski jest państwem robotniczem w państwie burżuazyjnem, jest jedną wielką agitacyą za ustrojem kolektywistycznym. Kooperatywa, to nie związek zawodowy. Do związku zawodowego należą tylko robotnicy, do kooperatywy „niezależnej“ (mamy już socyalizm „niezależny“ we Francyi!) mogą przystąpić burżuje. Kto im tego zabroni, skoro na drzwiach domu ludowego nie będzie napisu socyalistycznego“.

Ostatecznie, nie mogąc dać sobie rady w licznej komisyi (przeszło 300 osób), wybrano podkomisyę dla opracowania rezolucyi definitywnej [1]). W skład podkomisyi weszli: Anseele (przewodniczący), Vandervelde (Belgia), Jaurès (Francya), von Elm (Niemcy), Ethill Bertham (Anglia), Wibaut (Holandya), Woinow (Rosya), Borglierg (trzy kraje skandynawskie), Rigola (Włochy).

W podkomisyi tej, po długiah debatach nad słowami „stosunki“ czy „związek“, przyjęto wreszcie poniższą rezolucyę, którą na plenum referował tow. Karpeles (Austrya):

„Zważywszy, że współdzielcze stowarzyszenia spożywcze nie powinny swym członkom dawać jedynie bezpośrednich korzyści materyalnych, a są przeznaczone:

1-o do potęgowania znaczenia proletaryatu przez znie-

---

[1]) Nr 4 „Bulletin'u“ ogłasza w tej sprawie obszerny referat tow. Bertranda (Belgia), krótką rezolucyę Komitetu Centralnego Niemieckiej Socyalnej Demokracyi i obszerną rezolucyę S. D. R. P. Holandyi.

sienie pośredników w handlu i przez stworzenie ośrodków produkcyi, najzupełniej zależnych od zorganizowanych konsumentów;

2-o do polepszenia warunków życia robotniczego;

3-o do uświadamiania proletaryuszy, ażeby ci ostatni mogli załatwiać swe sprawy niezależnie, pomagając im w ten sposób do przygotowania demokratyzacyi i uspołecznienia środków wymiany i produkcyi;

Zważywszy dalej, iż kooperacya sama w sobie niezdolną jest do zrealizowania ideału socyalistycznego, polegającego na zdobyciu władzy politycznej w celu wywłaszczenia kolektywnego narzędzi pracy;

Kongres, przestrzegając robotników przed tymi, co utrzymują, iż kooperacya sama w sobie wystarcza, oświadcza, iż klasa robotnicza jest najbardziej zainteresowana w tem, by ująć w swe ręce broń, jaką przedstawia kooperacya.

Wzywa tedy kongres wszystkich socyalistów i wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników do wzięcia udziału w ruchu współdzielczym, aby tam szerzyć ideje socyalistyczne i nie pozwolić, by kooperatywy zbaczały z drogi uświadamiania i solidarności robotniczej.

Kooperatywy ściśle socyalistyczne mają obowiązek starać się we własnych organizacyach o to,

1-o by zyski nie stawały się udziałem prywatnym członków kooperatywy, lecz aby choć mała część tych zysków, otrzymywanych przez kooperatywy lub magazyny *en gros,* szła na rozwój produkcyi współdzielczej i na cele wychowawczo-agitacyjne;

2-o by warunki pracy i płacy w kooperatywach zostały zaprowadzone po porozumieniu się ze związkami zawodowymi;

3-o by organizacya pracy była wzorową w kooperatywach, i towary były zakupywane jedynie w tych instytucyach, które dbają o robotników i zachowują wszelkie przepisy, ograniczające wyzysk.

Kongres pozostawia do rozstrzygnięcia poszczególnym kooperatywom w poszczególnych krajach, czy i w jakich rozmiarach mogą one pomagać materyalnie miejscowym partyom socyalistycznym i związkom zawodowym.

Zważywszy, iż kooperatywy mogą oddać tem większe usługi klasie robotniczej, im ruch współdzielczy będzie

szerszy i bardziej jednolity, kongres oświadcza, iż kooperatywy, przyjmujące powyżej wyłożone zasady, winny stworzyć Federacyę współdzielczą w danym kraju.

Kongres oświadcza wreszcie, iż klasa robotnicza w swej walce przeciw kapitalizmowi jest bezpośrednio zainteresowana, by związki zawodowe, kooperatywy i partye socyalistyczne, zachowując należną im autonomię i własną jednolitość, zostały ze sobą połączone przez stosunki, z dniem każdym ściślejsze".

Towarzysze belgijscy i austryaccy chcieli słowo stosunki zastąpić słowem związki (*liens*).

Rezolucya powyższa przeszła jednogłośnie przy wielkich owacyach, jak w komisyi, tak i na plenum zjazdu.

III. Kara śmierci.

Jak wiadomo, partya nasza postawiła na ostatniem, przedzjazdowem posiedzeniu Biura Międzynarodowego wniosek wypowiedzenia się Zjazdu Międzynarodowego przeciwko karze śmierci. Wniosek został przyjęty i jednocześnie towarzysze różnych narodowości, należący do Biura, sformułowali protest przeciwko barbarzyńskim wyrokom śmierci, „wykonywanym stale przez rząd rosyjski na Łotwie, w Polsce, Rosyi centralnej i reszcie państwa", w Hiszpanii i t. d. Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie. Do rezolucyi, która przez nas została opracowana, przyłączyli się towarzysze francuscy na swoim zjeździe. Szczegółowe raporty w tej sprawie zgłoszone zostały na Zj. Międz. przez S. D. P. Niemiec, S. D. R. P. Holandyi i P. R. Anglii. Ta ostatnia partya zgłosiła też rezolucyę.

Belgijska rezolucya brzmi: [1])

„Zważywszy, iż kary usprawiedliwiane są koniecznością obrony społeczeństwa;

zważywszy jednak, iż kara śmierci nie daje bynajmniej dobrego przykładu i, że z drugiej strony niebezpieczni kryminaliści mogą być w inny sposób unieszkodliwiani, niż w sposób odbierania im życia;

zważywszy w końcu, że wykonanie wyroku śmierci czyni niemożliwem poprawienie omyłki sądowej, tak często zdarzającej się, szczególnie w sprawach politycznych,

Partya jest przeciwną karze śmierci".

---

[1]) Nr 5 „Bulletin'u", str. 167—168, 169, 170 i 171.

Zacytowaliśmy rezolucyę powyższą, aby tem silniej uwypuklić nasze okrutne warunki społeczno-polityczne. Toż tow. zachodnio-europejscy najzupełniej nie zdali sobie sprawy z tego, czem jest u nas w Polsce kara śmierci. Toż właśnie prawodawstwo rosyjskie, jako „humanitarne“, najokrutniejszej zbrodni Kuby Rozpruwacza od czasów Katarzyny II nie karze śmiercią, natomiast w sprawach politycznych kat pracuje, nie zakładając rąk.

Nieco światła rzuciła na tę sprawę dyskusya w komisyi V-ej [1]) (rezolucyjnej) na kongresie.

Towarzysze niemieccy zgłosili tam swoją rezolucyę, zupełnie zgodną z naszą, która też przez naszych delegatów została zaakceptowana.

Oto ona:

„Na początku nowej epoki społecznej racyonalizm burżuazyjny osądził karę śmierci jako barbarzyńską spuściznę mroków średniowiecza. Ideały postępu i ludzkości nie były pustem słowem w ustach burżuazyi rewolucyjnej. Oto dlaczego najwybitniejsi jej reprezentanci we wszystkich krajach cywilizowanych wypowiedzieli walkę tej instytucyi, hańbiącej ludzkość cywilizowaną, instytucyi, która z zimną krwią, systematycznie, legalnie spełnia morderstwo człowieka przez człowieka.

Lecz od tego czasu zaszła wielka zmiana w szeregach burżuazyjnych w tym względzie. Walka coraz zawziętsza między burżuazyą a proletaryatem, który jedyny staje się dziś azylem życia publicznego we wszystkich krajach „zmusiła“ burżuazyę zdegenerowaną do porzucenia w obecnej chwili kampanii przeciwko karze śmierci, jak to się stało zresztą z wieloma innymi ideałami demokracyi i liberalizmu. Klasy panujące, w walce z rozkładającym się ustrojem kapitalistycznym, coraz częściej używają kary śmierci, ażeby brutalną siłą niweczyć wyzwalanie się proletaryatu. W Niemczech i w wielu innych krajach wybitni uczeni, wybitni artyści, ludzie z elity umysłowej burżuazyi współczesnej, oświadczają się za koniecznością stosowania kary śmierci. Wybitni kryminolodzy niedawno wypowiedzieli się za rewizyą prawa azylu, w wypadkach dotyczących emigrantów z Rosyi, aby zastosować karę śmierci nawet w tych krajach, gdzie dawno już ona zniesioną została (Holandya). Parlament republiki francuskiej odrzucił prawo, znoszące karę śmierci. W Stanach Zjednoczonych Ameryki

---

[1]) W komisyi tej zasiadali: Lieberman i St. Karski, (którego nie należy utożsamiać z esdekiem Karskim).

Północnej burżuazya zwalcza proletaryat, stosując karę śmierci. Niedawne te czasy, kiedy niewiele brakowało, by reprezentanci zorganizowanego proletaryatu zostali powieszeni w Chicago, obok nieszczęsnych ofiar morderstwa sądowego w sprawie domagania się 8-iogodzinnego dnia roboczego w górnictwie. W Hiszpanii potworny system rządowy posługuje się morderstwem sądowem, jako bronią przeciwko emancypacyjnym dążeniom proletaryatu. W Rosyi wreszcie, gdzie oddawna zniesiono karę śmierci dla kryminalistów, kat pracuje bez ustanku od chwili rewolucyi, a głównie od chwili zwycięstwa kontrrewolucyi. Tysiące osób stracono po nikczemnej komedyi sądów wojennych. Rzeka krwi zalewa całe państwo rosyjskie. I wszystko to dzieje się na oczach całego świata cywilizowanego, i przedstawiciele inteligencyi burżuazyjnej nie ośmielają się przeciwdziałać temu, nie cofają swej pomocy, współudziału moralnego i swych pieniędzy ustrojowi kata.

Burżuazyjni inteligenci, oburzeni na zabójstwo wolnomyśliciela Ferrera, spoglądają spokojnie, jak absolutyzm rosyjski topi w morzu krwi rewolucyę proletaryacką.

Oto dlaczego proletaryat socyalistyczny jest dziś najczynniejszym, najpoważniejszym i najwierniejszym przeciwnikiem kary śmierci.

Jedynie dzięki światłu, jakie rzuca na tę sprawę działalność partyj socyalistycznych, jedynie przez wzmożenie znaczenia i kultury klasy pracującej, przez akcyę polityczną i zawodową — można zwalczać ten okrutny gwałt, zadawany ludzkości cywilizowanej, jakim jest kara śmierci.

Przedstawiciele proletaryatu, zorganizowanego politycznie i zawodowo we wszystkich krajach, obradujący w Kopenhadze, stawiają pod pręgierz czynnych i biernych zwolenników morderstw, dokonywanych przez wszystkie oficyalne sądy cywilne i wojenne i wzywają posłów robotniczych we wszystkich parlamentarnych państwach do bezwzględnego domagania się przy każdej sposobności zniesienia kary śmierci.

Akcya poselska winna być wyzyskana dla rozwinięcia energicznej propagandy w stowarzyszeniach i na zgromadzeniach politycznych, w prasie robotniczej i socyalistycznej za zniesieniem kary śmierci“.

Nie możemy powstrzymać się od pewnej uwagi. Należało rezolucyę tę przyjąć na plenum zjazdu poważną i głęboką ciszą. Nas, Polaków, niemile dotknęła burza oklasków, jaka zerwała się po odczytaniu tej rezolucyi.

IV. Inne kwestye.

W poważnej atmosferze zjazdowych obrad wydarzył się fakcik, niemal równy dowcipowi jakiegoś Francuza, który nadesłał kongresowi na blankiecie urzędowym sfałszowany list Ar. Brianda z prośbą o poparcie dla polityki byłego autora „Rewolucyi w strejku powszechnym", dziś prezesa ministrów francuskich. Oto w komisyi dla spraw, związanych z polityką społeczną, głównie rozpatrującej kwestyę rozbrojenia[1]), wystąpił znany K. Radek, „tow." z „Socyal-Demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy". W przedługiej, tasiemcowej mowie naplótł niesłychanych głupstw przeciwko niemieckiej Frakcyi parlamentarnej, przeciwko Zarządowi Partyi, przeciwko redakcyi „Vorwärts'u", wywodząc, iż tow. niemieccy są zamaskowanymi burżujami, iż powtarzają, odwracając je do góry nogami, argumenty angielskich kapitalistów w parlamencie, że „Vorwärts" niedokładnie i niedostatecznie zwalcza militataryzm, i t. d. i t. d.

Można sobie wyobrazić uczucia towarzyszy niemieckich, angielskich, francuskich i włoskich, którzy kwestyę rozbrojenia gruntownie opracowali w 5-iu referatach[2]), kiedy im smarkaty pupilek Róży Luksemburg zabrał 2 godziny drogiego czasu. Należytą odprawę dostał K. Radek od Ledeboura i innych tow. niemieckich, i mamy nadzieję, iż kompania Róży Luksemburg zostanie wreszcie przez nich należycie oceniona.

W nawale rezolucyj i spraw, na kongresie rozpatrywanych, poczesne miejsce zajmuje sprawa braku pracy. Towarzysze angielscy, dla których bezrobocie jest nożem na gardle, nie mogli się zadowolnić niemiecką rezolucyą w tej sprawie. Zgłosili oni dodatek do przyjętej przez kongres rezolucyi p. t. „Memorandum" w sprawie bezrobocia. Mówią towarzysze Anglicy w swej nocie, iż chroniczny brak pracy jest nieodłączny od obecnego ustroju społecznego, że walka z bezrobociem paliatywami: organizacyą robót publicznych — jest niedopuszczalną, bo szerzy przekonanie, iż państwo obecne może załagodzić kryzys ekonomiczny. Państwo winno wejrzeć w całą gospodarkę kapitalistyczną, musi stworzyć specyalne środki dla zabezpieczenia stałej pracy bezrobotnym, musi powołać do życia biura pracy pod kontrolą syndykatów. Sprawa ta pozostaje otwartą do najbliższego zjazdu. Powracając jeszcze do kwestyi rozbrojenia, musimy zaznaczyć, iż do rezolucyi w tej sprawie tow. Vaillant (Francya) i Keir Hardie (Anglia) opracowali dodatek, wzywający do strejku

[1]) W komisyi tej byli towarzysze Wroński i Daszyński.
[2]) Nr 5 „Bulletin'u" str. 155—158.

masowego w razie wybuchu wojny, szczególniej w gałęziach przemysłu, mogących uczynić wojnę niemożliwą, jako to: górnicy, kolejarze, robotnicy portowi i t. p.

Dnia 2 września weszła ta sprawa pod obrady plenum zjazdu.

Tow. Ledebour (Niemcy) referował sprawę, broniąc rezolucyi, wypracowanej przez komisyę. Rezolucya, bardzo oględna zresztą, stwierdza szalony wzrost wydatków militarnych, szczególniej zaś na budowanie „dreadnoughtów“, wzywa do potwierdzenia poprzednich uchwał w tej sprawie.

Ledebour w swojej mowie ciekawe stanowisko zajął w sprawie narodowościowej: „Socyalizm nie może być antynarodowym, nie może być kosmopolitycznym. Kosmopolityczną jest jeno burżuazya. Socyalizm musi dać wolność wszystkim narodom, wszystkim narodowościom uciskanym, wszystkim nieznacznym nawet grupkom nacyonalnym, które do życia odrębnego dążą. Zbawienie narodów uciskanych jest jedynie w ruchu socyalistycznym, a nie w zamaskowanym patryotyzmem kosmopolityzmie burżuazyjnych stronnictw. Te ostatnie we wszystkich zatargach wojennych jedynie swoje burżuazyjne interesy mają na uwadze, swoją kieszeń, obstalunki w zakładach Kruppa, Creuzot, lecz nie prawa narodowe“.

Co się tyczy zaś sprawy strejku powszechnego w razie wojny, to Ledebour ostro wystąpił przeciw Vaillantowi, a szczególniej wystąpił przeciw towarzyszowi Keir Hardie: „Jakże możecie wzywać do strejku powszechnego w razie wojny, wy, którzy Asquith'owi wotujecie jedyni w świecie socyalistycznym wojenne kredyty“. Szmer oburzenia na ławach angielskich przyjął to śmiałe powiedzenie.

Lecz dopiero na popołudniowem posiedzeniu Vandervelde ze zwykłą mu swadą i dyplomatyczną zręcznością ostatecznie zmodyfikował wniosek Vaillanta i Keir Hardie, zalecając przesłanie wniosku owego do Biura Międzynarodowego, gdzie winien on podlegać gruntownemu rozpatrzeniu i ankiecie. „I nadejdzie czas, kiedy proletaryat świata całego jasną będzie miał drogę przed sobą w razie wojny“.

Kongres jednogłośnie przyjął rezolucyę komisyi w tej sprawie z dodatkiem Vanderveldego. A stało się to akurat w 40-letnią rocznicę największej klęski w XIX stuleciu na polu wojennem, w rocznicę Sedanu.

Rezolucya, uchwalona na Zjeździe, wylicza przyczyny, dla których proletaryat międzynarodowy musi być przeciwnikiem wojny i występować stale przeciwko zbrojeniom. Poczem powtarza ona zasadniczą część rezolucyi sztutgarckiej, w następującem sformułowaniu:

„Jeżeli zagrozi wybuch wojny, zobowiązane są klasy pracujące i ich przedstawiciele parlamentarni w dotyczących krajach [przy pomocy koordynującej działalności Biura Międzynarodowego], *wytężyć wszystkie siły, aby przez użycie środków, które im się wydają najodpowiedniejsze, przeszkodzić wybuchowi wojny;* środki te zmieniają się oczywiście, stosownie do zaostrzenia walki klasowej i do zaostrzenia ogólnej sytuacyi politycznej“]. (Kursyw w tekście; miejsca, ujęte w klamry, są nowymi dodatkami do rezolucyi sztutgarckiej, którą podaliśmy w całości w n-rach 8—9 „Przedświtu“ z r. 1908).

Rezolucya ta ważna jest dla nas, gdyż stwierdza, że Zj. Międz. daleki jest od szablonowego traktowania kwestyi przeciwdziałania wojnie. Nie idzie tu bynajmniej o to, aby wrzeszczeć (po kątach *notabene*): „wojna wojnie!“ — i tą „jedyną proletaryacką taktyką“ wyczerpać akcyę proletaryatu rewolucyjnego. Owszem, Zjazd uznaje „wszystkie środki, które są najodpowiedniejsze“, a dla większego podkreślenia tej myśli stwierdza, że te środki zmieniają się, stosownie do warunków czasu i miejsca.

Oprócz tych zmian, rezolucya kopenhagska różni się od sztutgarckiej bardzo ważną inowacyą, która została zaproponowana komisyi przez tow. Rennera (Austrya) i Ledeboura, działających w porozumieniu z naszym delegatem. Mianowicie, zadania partyj socyalistycznych w stosunku do militaryzmu wogóle, ujęte zostały w 4 punkty, z których punkt czwarty właśnie pierwszorzędne ma dla nas znaczenie. Oto ich brzmienie:

„1. Ciągłe powtarzanie żądania, by międzynarodowe sądy rozjemcze obowiązkowo rozstrzygały wszelkie międzypaństwowe spory;

2. Stale powtarzane wnioski, zmierzające ku powszechnemu rozbrojeniu, przedewszystkiem zaś żądanie umowy, ograniczającej zbrojenia na morzu i znoszącej prawo chwytania okrętów;

3. Żądanie zniesienia tajnej dyplomacyi i publikowania wszystkich istniejących i przyszłych traktatów i umów między rządami;

4. Występowanie w obronie prawa stanowienia o sobie wszystkich ludów i obrona ich przeciwko napadom wojennym i niewoli“.

Ta ostatnia uchwała powtarza tylko rzeczy znane. Ale rzeczy takie zawsze powtarzać należy, aby nie było ani cienia podejrzenia, iż międzynarodówka socyalistyczna może pa-

trzeć obojętnie, gdy jeden naród najeżdża drugi, albo gdy jaki naród znajduje się w niewoli. Widzimy tu, jak daleko Zjazd Międz. odbiegł od anarchistyczno-esdeckich frazesów wszelkich Hervé, Luksemburżanek i t. p. Zjazd uznał też „prawo stanowienia o swym losie“, które, zdaniem naszych esdeków, jest hasłem nawskroś burżuazyjnem i niesocyalistycznem.

Na uwagę zasługuje rezolucya, przyjęta w sprawie naruszenia przez Francyę prawa azylu. Swego czasu rewolucyonista hinduski Savarkar zdołał ujść ze statku angielskiego, stojącego w Marsylii na kotwicy. Władze francuskie wydały zbiega, ledwo ten wyszedł na brzeg. Tow. Jaurès i Keir Hardie zgłosili rezolucyę, wzywającą rząd francuski do natychmiastowego poczynienia starań w celu oswobodzenia Savarkara.

Poniżej podajemy in extenso rezolucyę w sprawie finlandzkiej. Rezolucya ta była przyjęta niemilknącym długo huraganem oklasków. Zaznaczyć należy, iż na sali obecni byli prócz oficyalnych delegatów Fińskiej Socyalnej Demokracyi, członkowie partyi Czynnego oporu w charakterze gości, należących do różnych partyj socyalistycznych.

Rezolucya brzmi:

„Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze energicznie piętnuje nikczemną i barbarzyńską politykę rządu rosyjskiego i reakcyjnych reprezentantów klas posiadających w Dumie i Radzie Państwa, politykę, która ma na celu całkowite zniszczenie autonomii i wolności, wywalczonych przez Finlandyę i uczynienie z niej prowincyi najbardziej uciskanej w państwie.

Kongres stwierdza, iż przez swoją politykę w stosunku do Finlandyi, rząd carski cynicznie naruszył uroczyste gwarancye, dane przezeń w r. 1905, zniweczył stuletnią konstytucyę wbrew wszelkiemu prawu i wszelkiej sprawiedliwości, wbrew woli ludu fińskiego i wbrew niesprzedajnej opinii europejskiej, wbrew najoczywistszym przedłożeniom prawników najsłynniejszych uniwersytetów.

Stwierdza dalej kongres, iż brutalne zniweczenie autonomii Finlandyi jest jeno konsekwencyą całego tego systemu dzikiego ucisku wszystkich narodowości nie rosyjskich oraz ludu rosyjskiego przez bandę morderców, okrywających się fałszywą aureolą pseudokonstytucyonalizmu.

Zważywszy, iż klasy posiadające w Europie i wielkie pisma burżuazyjne, nawet formułując platoniczne wyrazy współczucia dla Finlandyi, w rzeczywistości podtrzymują barbarzyński carat wszystkimi środkami,

że socyaliści fińscy, ażeby ocalić wolność demokratyczną, prawo najwyższe ludu fińskiego rozporządzenia swym losem samodzielnie, stają do walki poważnej, która interesuje nietylko socyalizm lecz i demokratyzm,

Kongres wyraża swą ufność w siłę, odwagę, energię i stałość fińskiego proletaryatu.

Kongres jest przekonany, że proletaryat Finlandyi pójdzie zawsze zgodnie z proletaryatem robotniczym Rosyi, walcząc solidarnie ze wspólnym wrogiem, — z tym samym ustrojem ucisku i gwałtu.

Kongres wzywa wszystkie partye socyalistyczne, wszystkich szczerych demokratów całego świata do protestu wszystkimi sposobami, będącymi w ich rozporządzeniu (prasa, parlament, wiece, zebrania) przeciwko temu aktowi gwałtu. Kongres upoważnia Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne do podjęcia starań w celu zorganizowania we wszystkich krajach wielkiej demonstracyi proletaryatu socyalistycznego, możliwie jednomyślnej i potężnej, na rzecz Finlandyi".

Kongres cały, stojąc, przyjął tę rezolucyę. Zdawało się, że to lud roboczy świata całego powstał w obronie praw narodowych, deptanych przez brutalną moskiewską kamarylę, przez rząd Stołypinów, Azefów, Hartingów, przez dzikie czarne sotnie pijanego motłochu czynowniczego.

Rząd krwawego cara otrzymał jeszcze drugi policzek od kongresu socyalistycznego. Została przyjęta następująca rezolucya w sprawie Persyi:

„Zważywszy, iż na początku rewolucyi perskiej i w istotnej konsekwencyi zbliżenia się angielsko-rosyjskiego, rząd carski użył wszystkich środków, by zniweczyć ruch konstytucyjny;

iż carat kilkakrotnie interweniował zbrojnie pod pretekstem zabezpieczenia swych granic i życia swych poddanych w Persyi, w istocie zaś jeno w tym celu, by pokrzyżować plany, a nawet przeszkodzić zupełnie demokratom perskim;

iż wojska carskie i carska policya w prowincyach Aderbeidżan (Tebris) działały otwarcie przeciwko powstańcom i przywódcom ruchu, należącym do partyi socyalistycznej „Dasznakcutiun", iż dziś jeszcze rząd rosyjski za pośrednictwem swych mnogich ajentów tajnych, kontynuuje w Persyi intrygi swe i prowokacye;

iż znaczne oddziały wojska pozostają na terytoryum

perskiem, nie bacząc na protesty Medżilisu [1]) i gabinetu w Teheranie;

Zważywszy dalej, iż ten sam rząd rosyjski „pracuje“ aktywnie w Turcyi, właściwie w tureckiej Armenii, dokąd nieustanie wysyła ajentów w celu podburzania feodalnych Kurdów, elementu najbardziej reakcyjnego w Turcyi, przeciwko Ormianom i stworzenia w ten sposób ruchu kontrrewolucyjnego;

iż ambasador rosyjski w Konstantynopolu Czarikow i konsul rosyjski w Erzerumie otrzymali w tym względzie instrukcye;

zważywszy jednem słowem, iż zwycięski carat w swym niszczącym wolność pochodzie wewnątrz własnego państwa i w swej głębokiej pogardzie dla ustroju konstytucyjnego, który się obecnie utwierdził nad dwiema granicami Rosyi, dąży do odrestaurowania absolutyzmu w Turcyi i w Persyi,

wobec tych znamiennych faktów, które czynią niebezpieczeństwo stałem dla dwóch młodych demokracyj Wschodu,

Kongres zaklina europejskie partye socyalistyczne, aby te ostatnie użyły wszystkich sposobów, jakie posiadają, w celu ukrócenia reakcyjnych zakusów caratu“.

Szeregu rezolucyj mniejszej wagi, w sprawie Japonii, Argentyny, Turcyi, w sprawie jedności socyalistycznej, prawodawstwa robotniczego i w. in., przez kongres przyjętych, nie sposób przytaczać. Wszystkie one znajdą się w osobnej książce, kongresowi poświęconej.

V. Delegacya Polska na kongresie.

Delegaci polscy, rozrzuceni po różnych komisyach, mieli sporo pracy i po za kongresem. Szczególnie zaś delegaci partyi naszej. Dość zaznaczyć, że odbyliśmy 2 zebrania publiczne polskie w Kopenhadze, zawiązaliśmy cały szereg stosunków z bratniemi organizacyami w Rosyi, Finlandyi, Szwecyi, Danii, Anglii, Bulgaryi, Rumunii i t. d.; odbyliśmy konferencyę 5-iu socyalistycznych partyj z państwa rosyjskiego, która to konferencya ciągnęła się do późna w noc po całodziennej pracy; jeden z naszych delegatów przemawiał publicznie na różnych zebraniach 5 razy, inny codziennie wysyłał korespondencye do 2 naszych partyjnych organów codziennych i t. p.

---

[1]) Medżilis = perski parlament.

Z tego faktu, że nietylko my, ale i delegaci b. lewicy występowali na Zjeździe pod nazwą P. P. S., wynikały różne nieporozumienia. Towarzysze zagraniczni, nie wiedzący, jakie jest rzeczywiste ustosunkowanie sił w kraju, u nas, ciągle spotykali się z dwiema P. P. S. i nie mogli tego zrozumieć. Trzeba im było to wyjaśniać, potwierdzając w ten sposób w ich umysłach przekonanie, że w Polsce proletaryat rozbity jest na partye, a zarazem stawiając nas na równi z grupką b. „Myśli Socyalistycznej". Żeby temu zapobiedz i żeby zadokumentować fakt, iż ogromna większość proletaryatu polskiego podzielona jest tylko kordonami granicznymi, ale duszą i pracą jednoczy się, postanowiliśmy przyjąć dla naszej sekcyi nazwę „Sekcyi Zjednoczonych P. P. S." („Les P. P. S. unifiès). Nazwa ta i w przyszłości przysługiwać będzie naszej sekcyi.

Sekcya Zjednoczonych Polskich Partyj Socyalistycznych odbyła dwa posiedzenia w celu weryfikacyi mandatów, wyznaczenia kandydatów do komisyi i zatwierdzenia przedstawiciela w M. Biurze Socyalistycznem. To ostatnie otrzymało od Sekcyi następujący list:

„Sekcya P. P. S. polskiej delegacyi uchwaliła dotychczasowy głos bezpartyjnej organizacyi związków zawodowych w Królestwie Polskiem ze względu na zanik tej organizacyi i znaczenie organizacyi P. P. S. D. Galicyi i Śląska, przyznać tej ostatniej. Za delegacyę P. P. S. D. Diamand. Za delegacyę P. P. S. zab. ros. Wroński. Za delegacyę P. P. S. zab. prus. Wojciechowski".

O dokonanej zmianie uwiadomiono Biuro Międzynarodowe następującym listem:

„Niżej podpisani stanowią sekcyę zjednoczonych polskich partyj socyalistycznych.

W czasie kongresu sztutgarckiego do sekcyi naszej przynależna P. P. S. (zastępca Walecki) nie przyłączyła się do nas w czasie obrad kongresu kopenhagskiego, zatwierdzając samodzielnie mandaty swych delegatów; dwukrotnym zaproszeniom do wspólnych posiedzeń nie uczyniła zadość i działała w każdym wypadku bez porozumienia z nami.

Głosy kongresowe podzieliliśmy w sposób następujący:

P. P. S. D. — 3 głosy,
P. P. S. (zab. ros.) 1 głos,
P. P. S. (zab. pr.) 1 głos.

Niezjednoczona P. P. S. zachowała głos przydzielony jej przez sekcyę w Sztutgarcie.

Sekretarz sekcyj zjednoczonych polskich partyj socyalistycznych *H. Diamand.*

Za P. P. S. D. *Ignacy Daszyński.*
Za P. P. S. (zab. ros.) *A. Wroński.*
Za P. P. S. (zab. pr.) *A. Wojciechowski.*

Biuro Międzynarodowe zatwierdziło powyższą uchwałę. Jednakowoż, jak było do przewidzenia, trzej „reprezentanci“ związków zawodowych w Królestwie Polskiem przez usta „bezpartyjnego“ tow. Waleckiego musieli zaprotestować przeciwko jednomyślnej uchwale Biura w sprawie oddania głosu tych związków przedstawicielom P. P. S. D. Walecki wyliczał zasługi zarządów owych związków w sprawie interpelacyj w Dumie, przedstawiał ilość zorganizowanych obecnie na 3 tys. członków, wzywał do nieodbierania głosu owego związkom, które poniosły koszty reprezentacyi i uczyniły wiele starań, by być tu reprezentowane.

Tow. Diamand w krótkiej i rzeczowej przemowie wyjaśnił, iż spadek z 46 tys. zorganizowanych w związki zawodowe w Królestwie objaśnia się nietylko prześladowaniami rządowemi, lecz i stanem uświadomienia robotników, boć związki bezpartyjne istnieją jakoby legalnie i w tych istniejących legalnie związkach zawodowych liczba członków według sprawozdania, przedstawionego przez tow. Waleckiego, spadła ogromnie; że P. P. S. D. z Galicyi i Śląska posiada w porównaniu z innymi zaborami olbrzymi ruch zorganizowany, reprezentowany w parlamencie i w codziennej prasie. Ustosunkowanie głosów, jakie jest obecnie, gdzie P. P. S. D. posiada dwa głosy, obok tego partya Róży Luksemburg posiada 4 głosy, jest dalej nie do zniesienia; przychyla się wreszcie do zdania tow. Vanderveldego i do prośby Waleckiego, by prowizorycznie pozostawić „status quo ante“, lecz by najbliższe posiedzenie Biura Międzynarodowego zbadało tę sprawę i raz wreszcie położyło koniec monstrualnym stosunkom w repartycyi polskich głosów. Przedstawiciele P. P. S. zaboru rosyjskiego i zaboru pruskiego oczywiście najzupełniej zgadzali się z tow. Diamandem, który oświadczył, że uchwała posiedzenia sekcyi polskiej, przydzielająca głos P. P. S. D., pozostaje nadal w mocy i że jedynie ze względu na brak czasu i trudności powzięcia uchwały przez Biuro Międzynarodowe, godzi się na odroczenie decyzyi do najbliższego posiedzenia Biura.

Zakończenie.

Trzeciego września po południu skończono obrady kongresowe. Następny zjazd, IX Zjazd Socyalistycznej Międzynarodówki, odbędzie się we Wiedniu, na zaproszenie towarzyszy austryackich.

Dłuższe przemówienie, zapraszające na zjazd wygłosił tow. Adler:

„Wiedeń jest punktem najdalej na wschód wysuniętym w Europie, w którym możliwy jest kongres. Tradycya nasza uczy, iż kongresy międzynarodowe przesuwają się z zachodu na wschód. Pragnę tego honoru dla austryackiej socyalnej demokracyi, by ona witała i gościła międzynarodowy zjazd socyalistyczny. Mam nadzieję, że zjazd ten zastanie austryacką sekcyę międzynarodową w jedności i zgodzie“.

A więc w roku 1913 Wiedeń gościć będzie międzynarodowy parlament proletaryatu.

Po raz pierwszy będziemy i my pośrednio jednymi z gospodarzy, urządzających zjazd.

Na zakończenie jedna uwaga:

Nie można w praktycznej walce ignorować faktu istnienia dzisiejszych państw. To też i reprezentacya proletaryatu w Międzynarodówce ma za podstawę dzisiejsze państwa. Jedyny wyjątek ustanowiła Międzynarodówka dla Polski, która, chociaż wykreślona przemocą zaborców z mapy państw europejskich, ma osobną reprezentacyę w Międzynarodówce, wspólną dla wszystkich trzech zaborów. Przez to dała Międzynarodówka robotnicza wyraz swojemu protestowi przeciw rozbiorowi Polski i uznała dążność do odbudowania niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego.

* * *

Na rynku stołecznym, gdzie życie wre jak ukrop, stoi ratusz prześliczny. Wbrew wszystkim opiniom o ratuszach miast północnych nie stary on, a nowiuteńki.

Wieża-strażnica w szare niebo bije dzwonami zegarowymi, wystrzela igłą szczytową. Proste i surowe są linie wieży. Jeno ganeczek norwegskie ozdoby ma i zdala, jak ganek teremów Nowogrodu, wolnego ongi, widnieje.

Na ratuszu dwóch burmistrzów rządy sprawuje.

Jeden z nich tow. Knudsen.

Zwyczajem jest przyjętym, iż miasto każde w ratuszu kongresy uroczyście przyjmuje. To też i nasz kongres socyalistyczny przez gospodarza-towarzysza zaproszony został w mury ratuszowe.

Przyjęcie nam zgotowano pańskie. Głupi to wyraz „pań-

skie“ i niestosowny tym razem. Urządzono nam przyjęcie w ratuszu ludzkie, takie, jakie powinno być dla wszystkich, co pracą swoją za życie płacą.

* * *

Kiedyś, w przyszłości, może na Ratuszu Warszawskim przyjmiemy gości drogich, może potworne cele więzienne, w których najlepsi i najpierwsi z nas niejedną noc okrutną spędzili, jedynie ciężką zmorą senną na piersi synów naszych legną.

Lecz dziś, my, jedni może w Międzynarodówce świata całego, zadajemy sobie w straszliwych chwilach rwania organizacyjnych nici przez carat najezdniczy owo nieśmiertelne pytanie duńskiego królewicza: „Być albo nie być!“.

I znowu wstępuje w nas otucha i nowy zapał ożywia sterane serce polskie, i nowe życie się tworzy, a stare umiera.

Idziemy w bój nie jako ten las kwitnący, który cytował tow. Jaurès, w pożegnalnej mowie zjazdowej, przeciwko carom i kapitalistom, idziemy w bój, jak strumień podziemny, zwalający skały niewoli i ucisku i wybijający się na powierzchnię naszych pól i naszych lasów.

A braciom wolnym z krajów dalekich, towarzyszom idei, szlemy wspólny nam wszystkim okrzyk:

„Niech żyje Międzynarodowa solidarność proletaryatu!“

Edw.

Kronika ruchu socyalistycznego.[1]

„W Chur, w r. 1881, było nas kilkunastu; dziś jest nas więcej“. — Słowa tow. B. Limanowskiego, wyrzeczone podczas 200.000 manifestacyi 28 sierpnia w Kopenhadze.

Anglia. Każdy kraj posiada swe życie odrębne, a więc swój odrębny socyalizm. W Anglii widać to, jak na dłoni. Wbrew „uczonym“ teoryom socyalizm jako idea polityczna, socyalizm jako partya polityczna, zjawia się tu znacznie póź-

---

[1]) „Kronika“ jest w tym numerze pracą zbiorową. Złożyli się na nią tow. Edward (Dania, Szwecya, Norwegia, Holandya, Belgia, Francya, Hiszpania, Bulgarya, Serbia, Zakończenie, część Anglii i Ameryki), Mostowicz (Niemcy, Austro-Węgry) i Wroński (reszta).

W Kronice niniejszej zapoznać chcemy czytelników „Przedświtu“ ze stanem sił socyalistycznych w poszczególnych krajach. Materyały

niej, niż świadoma walka klasowa, niż stowarzyszenia spółdzielcze, niż związki zawodowe (Trade Uniony). Ortodoksyjny socyalizm niemiecki zaledwie w r. 1883 wystąpił w Anglii na arenę publiczną, kiedy założona została Social-Democratic Federation. Tymczasem już w wieku XVIII mamy w Anglii początki ruchu współdzielczego i agitacyę za unarodowieniem ziemi, w pierwszej połowie w. XIX Owena i Czartystów, a słynne Trade Uniony oddawna posiadały swych posłów w parlamencie.

Dziś najsilniejszą organizacyą proletaryatu angielskiego jest Partya Pracy (Labour Party), założona w roku 1900. Składa się ona z pewnej ilości Trade Unionów (związków zawodowych) i organizacyj socyalistycznych, które zjednoczyły się dla akcyi parlamentarnej oraz dla spotęgowania siły wystąpień publicznych proletaryatu. Partya nie posiada programu socyalistycznego, ale przesiąknięta jest duchem socyalizmu i stoi na gruncie walki klas. Rozwój jej charakteryzują następujące cyfry, tyczące się ilości członków:

rok	zw. zaw.	org. soc.	razem
1900	353.070	22.861	375.031
1907	1.049.673	22.267	1.072.412
1908	1.121.256	27.465	1.152.786
1909	1.445.708	30.982	1.481.368

W tem jest 4.000 członkiń kobiecej Ligi Robotniczej.

Przy założeniu, do P. P. należały wszystkie 3 organizacye socyalistyczne, wkrótce jednak wystąpiła jedna z nich (S. D. Partya).

Dochody partyi składają się z funduszu ogólnego, do którego płaci każda organizacya 15 szylingów ($7^1/_2$ rb.) na rok od 1.000 członków i z funduszu parlamentarnego — po 2 d. (8 kop.) od członka rocznie. Fundusze te wynosiły w funtach (1 funt równa się około 10 rb.):

Fundusz ogólny.

rok	dochody	rozchody	pozostałość
1907	2.297	1.793	504
1908	2.057	2.196	364
1909	3.053	2.880	537

czerpiemy z książki: L'Internationale Ouvrière et Socialiste, sprawozdania na kongres w Sztutgarcie (18—24 sierpnia 1907 r.), oraz z kilkudziesięciu sprawozdawczych broszur, przedstawionych przez organizacye socyalistyczne na świeżo odbyty VIII kongres Międzynarodówki w Kopenhadze. Znajdą tedy czytelnicy nasi w kronice obecnej materyały, odnoszące się do okresu 1904—1910, czyli do 5-lecia nieustannej pracy międzynarodowego proletaryatu, pracy odradzającej świat i człowieka.

Fudusz parlamentarny.

rok	dochody	rozchody	pozostałość
1907	13.725	5.990	7.734
1908	8.703	6.690	9.747
1909	13.826	8.818	14.755

Dochód w r. 1907 był w rzeczywistości mniejszy, gdyż odjąć należy 4.792 funty, pozostałość z roku ubiegłego. Największą pozycyę rozchodu (około 9/10) wynoszą pensye posłów, którzy, jak wiadomo, nie otrzymują w Anglii żadnych dyet. Pomimo tego, tak poważnego wydatku (67.000 rb. w r. 1909) kasa posiadała w końcu roku ładną sumkę 140.000 rb.!

Wybory w r. 1906 dały partyi 30 posłów; pod koniec istnienia parlamentu ilość ta wzrosła do 33. W r. 1910 partya wystawiła 76 kandydatów; między nimi było 33 dawnych posłów oraz 11 posłów górniczych, którzy przystąpili do frakcyi, gdy ich mandataryusze — związek górniczy — połączyli się z partyą. Z tych 44 kandydatów wybranych zostało tylko 39, co się tłumaczy warunkami chwili politycznej. Szanse liberałów i konserwatystów były prawie równe, więc robotnicy głosowali na kandydatów partyi tylko tam, gdzie walczyło o mandat dwóch kandydatów; wszędzie, gdzie stawali obok siebie kandydat liberalny, konserwatywny i robotniczy, wyborcy oddawali pierwszeństwo pierwszemu, z obawy, by nie przeszedł konserwatysta, ponieważ, jak wiadomo, w Anglii niema wyborów ściślejszych.

Ilość głosów, oddanych na kandydatów partyi, wyniosła w r. 1906 — 322.184, w 1910 — 505.690.

Przy wyborach do rad miejskich partya bierze żywy udział, wystawiając setki kandydatów. W r. 1907 zyskała ona 12 nowych miejsc, w 1908 — straciła 29, w 1909—zyskała 21.

Korzyści realne, osiągnięte przez partyę, są zupełnie poważne, nawet w tych wypadkach, gdy jej wnioski bywały odrzucane. Zmuszała ona bowiem swą agitacyą rząd do stawiania innych wniosków, nie tak daleko idących, ale bądź co bądź korzystnych dla proletaryatu.

Oto np. wniosek ubezpieczenia państwowego od braku pracy stale jest odrzucany, ale rząd tworzy coraz więcej biur pośrednictwa pracy, wniósł projekt asygnowania 40 milionów szylingów (20 mil. rb.) na zalesienie pustkowi (co da zajęcie wielu ludziom) i przygotowuje swój projekt ubezpieczenia. Wniosek udzielenia wszystkim dzieciom niezamożnym pokarmu w szkole, też nie przeszedł, ale uchwalono to samo w formie nie obowiązkowej i dziś przeszło w 100 powiatach dzieci otrzymują posiłek. Ubezpieczenie starców z funduszów państwo-

wych (bez żadnych opłat ze strony robotników ubezpieczonych) przeszedł, głównie pod naciskiem partyi. Górnicy, po 20 letniej walce, dostali, dzięki partyi, 8-godzinny dzień roboczy. Gdy sądy zaczęły nakładać na związki zawodowe obowiązek pokrywania strat, wyrządzanych fabrykantom przez strejki (sprawa w Taff Vale), partya potrafiła oprzeć się temu i uzyskać od parlamentu uchwałę, zdejmującą ze związków odpowiedzialność za strejki zwycięskie. Przy walce, która rozpoczęła się między liberałami, a konserwatystami, wspieranymi przez Izbę Lordów, o budżet, partya energicznie broniła oparcia dochodów państwowych na podatkach bezpośrednich. Wreszcie w sprawie walki z lordami partya stała i stoi na stanowisku zniesienia izby wyższej. W sprawach polityki międzynarodowej, przy grożących starciach z Niemcami, partya sprzeciwiała się wojnie, protestując jednocześnie energicznie przeciw sojuszowi z carem.

Partya Pracy nie uważa uchwalania budżetu za rzecz zdrożną, gdy on jest lepszy od tego, który mógłby być uchwalony przez partyę, dobijającą się władzy. W obecnej chwili głosowała za budżetem liberalnym.

Z pomiędzy członków P. P., zasiadających w parlamencie, 6 wybranych jest przez Niezależną Partyę Pracy (organizacyę socyalistyczną), 20 należy do niej, jakkolwiek kandydatury ich wystawione były przez związki zawodowe, 1 należy do Socyalno-Demokratycznej Federacyi (jednak nie ona przyczyniła się do jego wyboru), 12 zaś nie należy do żadnej partyi socyalistycznej.

P. P. wydaje tygodnik „Labour Leader" (50.000 nakładu) i miesięcznik „Socialist Review". W porozumieniu z N. P. P. partya wydaje lokalne tygodniki, miesięczniki, flugblaty, broszury i „Socyalistyczną Bibliotekę".

Agitacya i propaganda partyjna prowadzi się zapomocą zebrań i mityngów (2.000 — 2.500 tygodniowo w r. b.) oraz zapomocą odezw i flugblatów, których rozpowszechniono w r. b. przeszło 6.000.000 egz. Jak już zaznaczaliśmy działalność wydawnicza partyi idzie ręka w rękę z takąż działalnością N. P. P., do której obecnie przechodzimy.

Założona w roku 1893 Independent Labour Party (Niezależna Partya Pracy), którą dla skrócenia nazywać będziemy N. P. P., liczyła w 1904 roku 250 sekcyj lokalnych, miała jednego posła w parlamencie i 300 miejsc w samorządnych ciałach miejskich i wiejskich Wielkiej Brytanii. W roku 1907 N. P. P. liczy 600 sekcyj lokalnych, 7 posłów do parlamentu i 845 radnych. Wobec zbliżania się moskiewskiego „samorządu" w Królestwie Polskiem nie od rzeczy bę-

dzie dać tu wykaz szczegółowy „posad“ municypalnych, zajmowanych przez tow. z N. P. P. w r. 1907:

Członkami Rad Hrabstw było 23 tow.; członkami Rad Miejskich — 242; członkami Rad w małych miasteczkach — 170; czł. Rad Wiejskich — 25; czł. Rad Dobroczynności — 241; czł. Rad Parafialnych — 102; czł. Rad Szkolnych — 22.

Dziś N. P. P. liczy w 900 sekcyach lokalnych 60.000 zorganizowanych robotników, posiada 6 posłów do parlamentu, oraz 20 posłów, czł. partyi, a kandydatów wystawionych przez Trade Uniony, przeszło 1.000 radców samorządnych. Przy ostatnich wyborach do parlamentu na 15 kandydatów N. P. P. padło 92.081 głosów.

Partya ta posiada najwięcej wpływu na politykę społeczną kraju, urosła jak na drożdżach, w najdalsze zakątki kraju przenika.

Przechodzimy z kolei do specyficznej angielskiej organizacyi socyalistycznych inteligentów, których by nasi anarcho-socyaliści natychmiast „drobnomieszczanami“, o ile nie zgoła „burżujami“ nazwali, do Fabian Society (Stowarzyszenie Fabianów). Stowarzyszenie to ma na celu wychowanie i oświatę robotników, ma na celu oddać na usługi proletaryatu wiedzę i zdobycze klas wyższych. Rekrutując swych członków przeważnie ze sfer mieszczańskich, uniwersyteckich, a nawet z pomiędy lordów, księży i oficerów, Stowarzyszenie Fabianów przyjęło żywy udział w powstaniu Partyi Pracy, której wybitni członkowie (przewodniczący grupy parlamentarnej, przewodniczący komitetu wykonawczego, 4 posłów) są zarazem członkami S. F., założonego w r. 1884.

Gdy w roku 1904 S. F. liczyło jeno 730 czł., w roku 1907 liczy ich 1.267, w r. 1908 — 2.015, w r. 1909 — 2.462, obecnie zaś ma ich 2.627 w 46 lokalnych sekcyach.

Stowarzyszenie nie wymaga od swych członków, by należeli do jakiejkolwiek partyi politycznej, ale w swym programie oznajmia, że „składa się z socyalistów“. Członkowie jego mają tylko moralny obowiązek szerzenia socyalizmu i czynią to za pomocą odczytów, dzieł i mnóstwa broszur. Przy wszelkiego rodzaju wyborach Fabianie zalewają kraj broszurami, gdzie w krótkich, jasnych zdaniach, przepełnionych cyframi i faktami, wskazywana jest konieczność dokonania tych lub owych reform, na polu polityki gminnej, prowincyonalnej, państwowej, oraz konieczność socyalizmu.

Fabianie w znacznym stopniu przyczyniają się do tego, że wpływ socyalizmu w Anglii znacznie większy jest od bezpośrednich sił partyi. Z drugiej strony, niekiedy z pomiędzy nich wychodzą karyerowicze, którzy zdobywają sobie popu-

larność, a później — urzędy, poczem przestają pracować dla proletaryatu, co im się tem łatwiej udaje, że nie znajdują się pod kontrolą partyi.

Fabianie są zjawiskiem czysto angielskiem, niezrozumiałem dla ciasnych umysłów wielu doktrynerów kontynentalnych.

Socyalno-Demokratyczna Partya, która do r. 1907 nosiła nazwę „Socyalno-Demokratycznej Federacyi", jest organizacyą, która trzymała się do ostatnich czasów polityki, zupełnie odrębnej, bardziej zbliżonej do dawnego doktrynerstwa partyi niemieckiej. Obejmowała ona jednakowem potępieniem wszystkie organizacye, które do niej nie należały, nie czyniąc różnicy między konserwatystami, liberałami i trade-unionistami. Wskutek tego nie wywierała żadnego wpływu na związki zawodowe, rozszerzała się bardzo powoli i pozostawała sektą, nie grającą roli w życiu politycznem. S. D. P. do tego stopnia lekceważyła sobie opinię publiczną robotniczych sfer postępowych, aczkolwiek nie socyalistycznych, że zrobiła, w początkach swego istnienia, kompromis z konserwatystami i za ich pieniądze przystąpiła do wyborów, przeciwstawiając swych kandydatów liberałom w okręgach, gdzie nie miała żadnych widoków powodzenia, gdzie zatem kandydatury socyalistyczne mogły tylko doprowadzić do upadku liberała. Wynik był fatalny: kandydaci S. D. P. dostali zaledwo po kilkadziesiąt głosów, każdy jej głos kosztował konserwatystów po 80 rb., więc nie było nawet powodzenia, któreby usprawiedliwiło jej niedemokratyczną taktykę. Było to coś w rodzaju zeszłorocznego wystąpienia naszej S. D. K. P. na współkę z rządem i ugodowcami przeciwko bojkotowi szkoły rosyjskiej, co jak wiadomo nie powiodło się zupełnie i okryło tylko hańbą esdeków.

To odsuwanie się od mas robotniczych i zwalczanie postępu w imię doktryny wyrobiło S. D. P. opinię sekty fanatycznej, niezdolnej do pojmowania prawdziwych interesów klasy robotniczej i skazanej na bezsilność.

Gdy założona została Partya Pracy, wtedy S. D. P. przystąpiła do niej początkowo, ale wkrótce zerwała z nią, wbrew opinii niektórych swych kierowników, którzy widzieli bezpłodność polityki czysto negacyjnej. Aż nareszcie, gdy przy ostatnich wyborach S. D. P., pomimo uzyskania 32.540 głosów na swych 13 kandydatów, — nie zdobyła ani jednego mandatu poselskiego, wtedy w partyi następuje zmiana poglądów. Póki jeszcze w parlamencie angielskim nie było żadnej reprezentacyi czysto robotniczej, póty niepowodzenie S. D. P. można było składać na karb rzekomej „niedojrzałości politycznej" proletaryatu, ale gdy Niez. Partya Pracy,

trzymająca się odmiennej taktyki, wprowadziła do parlamentu 26 swych członków i uzyskała zupełnie poważny wpływ na prawodawstwo, wtedy błędy taktyki esdeckiej zajaśniały w całej pełni. To też, jak wspomnieliśmy w swoim czasie (Nr 5 „Przedświtu“ z r. b., str. 321), na ostatnim zjeździe S. D. P. postanowiono starać się wyjść z dotychczasowej „splendid isolation“ i zbliżyć się do ogółu proletaryatu.

W r. 1907 S. D. P. liczyła 57 grup lokalnych z 14.500 płacących składki; w roku 1908 — 46 grup, obejmujących 16.000 zorganizowanych; w roku 1909 — 24 grupy z 17.000 płacących składki. Partya posiada na własność drukarnię (Twentieth Century Press) oraz fabrykę obuwia (Pioneer Boot Works). Dochody z tych przedsiębiorstw utrzymują budżet partyjny w równowadze. Budżet ten w r. 1907 sięgał 28.800 funtów; w r. 1908 — 31.000 funtów; w ostatnim roku 1909 spadł do 29.000 f. Za okres sprawozdawczy 3 lat ostatnich drukarnia partyjna prócz tygodnika Justice, puściła w obieg 520.000 broszur i przeszło 1.504.000 egz. odezw.

Siłę S. D. P. stanowi należenie do niej szeregu wybitnych i niezmiernie czynnych działaczów, jak H. M. Hyndman, H. Burrows, Quelch i inni. Partya ta wydała wiele dzieł socyalistycznych, oryginalnych i tłómaczonych. W polityce międzynarodowej stała zawsze na stanowisku bardzo rewolucyjnem, występując mężnie w obronie Indusów, Egipcyan, Boerów, Irlandczyków i t. d. (tem różni się ona korzystnie od esdeków rosyjskich). To też zasługi S. D. P. na polu uświadomienia socyalistycznego mas są znaczne i socyalizm angielski tylko może zyskać na połączeniu się tej partyi z innemi.

Francya. Dnia 13 stycznia 1905 roku stał się znamienny fakt w życiu socyalistów francuskich. Zwalczające się zawzięcie partye i grupy socyalistyczne, mianowicie „Parti Ouvrier Socialiste Révolutionnaire“ (Allemane, Bernard, Cordé, Lavaud), Parti Socialiste de France (Bracke, Lagardelle, Delory, Constans), Parti Socialiste Français (Jaurès, de Pressensé, „dzisiejszy Brand“), i kilka niezależnych grup pomniejszych opracowały wspólną platformę połączenia się w jedną partyę socyalistyczną. W kwietniu tegoż roku na kongresie w Paryżu utworzona została dzięki platformie owej, dzisiejsza Partya Socyalistyczna we Francyi S. F. I. O. (Francuska Sekcya Międzynarodówki Robotniczej). Po półtora roku istnienia partya ta liczyła w swych szeregach 70 federacyj, posiadała organizacye w 80 departamentach Francyi z ogólną liczbą 48.237 płacących składki,

co wykazało podwojenie się prawie szeregów partyjnych od chwili zjednoczenia, było bowiem na kongresie w Paryżu reprezentowanych 27.000 towarzyszy.

Na polu parlamentarnem S. F. I. O. otrzymuje następujące sukcesy (posłów jest ogółem 584):

Rok	Ilość kandydatów	Ilość mandatów	Ilość głosów
1906	346	54[1])	877.000[2])
1910	?	76	1,106.074

W radach kantonalnych (powiatowych) towarzyszy naszych jest 81, w radach departamentalnych (gubernialnych) 63. W więcej niż 500 magistratach zasiadają towarzysze, których liczba, jako radców gminnych, przewyższa we Francyi 3,800.

W roku 1906 było 149 burmistrzów socyalistycznych w samej Francyi.

Rozwój stopniowy partyjnej organizacyi wykazuje poniższa tabelka.

Rok	Ilość członków w partyi	Ilość Federacyj
1906	43.462	?
1907	48.237	80
1908	49.348	80
1909	51.692	80
1910	53.928	82, z czego 2 w koloniach francuskich

Budżet partyjny:

Rok	Dochody	Wydatki
1906	59.751 fr. 75 c.	48.136 fr. 55 c.
1909	128.894 fr. 40 c.	103.478 fr. 15 c.

Prasa:

Rok	Dzienników	Tygodników	Miesięczników
1906	2	37	2
1910	3	41	3

Prócz tego, prywatna w r. 1906 L'Humanité obecnie posiada redaktora, obieralnego przez zjazd partyjny. Wychodzą jeszcze 2 gazety dwa razy na tydzień.

Ruch współdzielczy i zawodowy stoi najzupełniej oddzielnie. Sprawozdania nie zawierają żadnej wzmianki ani

---

[1]) 1 senator, tow. Chantagrel.

[2]) W porównaniu z rokiem 1902 liczba głosów socyalistycznych podniosła się o 12%. Obecnie o 20%.

o C. G. T. (Powszechna Federacya Pracy), ani o kooperatywach francuskich.

S. F. I. O. jedynie w Federacyi Północnej, Pas de Calais i Sekwany napotyka w swej działalności na chęć zjednoczenia tych trzech czynników ruchu robotniczego.

Partya zaczęła popierać w czasach ostatnich Szkołę Socyalistyczną i Instytucyę Wakacyjnych Kolonii dla robotników.

Włochy. „Włoska Partya Robotnicza“ ma za sobą wielkie zasługi zarówno na polu obrony interesów ludu pracującego, jak i wogóle obrony kraju przed bandą chciwych a niesumiennych wyzyskiwaczów, którzy po zjednoczeniu państwa ogarnęli rządy i, korzystając z braku uświadomienia ludu, prowadzili gospodarkę, doprowadzającą naród cały i państwo do zguby.

Założona jeszcze w roku 1885 Włoska P. R. dwa razy była przez rząd rozwiązywana, na podstawie paragrafu kodeksu karnego, zakazującego „stowarzyszeń złoczyńców“. Dopiero w r. 1900, za pomocą sojuszu z republikanami i radykałami, socyaliści włoscy doprowadzili do zmiany systemu rządów, amnestyi dla politycznych przestępców, zaniechania rujnującej kraj polityki kolonialnej i t. p. Śmiało można powiedzieć, że państwo zostało przez energiczne i rozumne wystąpienie partyi socyalistycznej ocalone od bankructwa finansowego i ruiny, a wprowadzone na drogę reform demokratycznych.

Odtąd zaczyna się stały rozwój ruchu socyalistycznego. Na zjeździe w r. 1908 we Florencyi, partya wykazywała się z 40.000 członków płacących. Odtąd następuje pod tym względem zmiana, wywołana tem, że właśnie we Florencyi wydalono ostatecznie z partyi syndykalistów, co zmniejszyło ilość członków; przytem jednocześnie podniesiono składkę członkowską z 60 centymów (24 kop.) rocznie na 1 fr. 50 cent., wskutek czego też pewna ilość towarzyszy odpadła. W roku 1909 było ich 30.000. Teraz ilość ta znowu powiększa się.

Przy przedostatnich wyborach partya liczyła 30 posłów w parlamencie, ale straciła wkrótce 5; przy ostatnich — w marcu 1909 r. — liczba ta wzrosła do 39, do czego należy dodać 2 socyalistów, głosujących z frakcyą partyjną, lecz nie należących do organizacyi (ogólna liczba posłów wynosi 508). Liczba głosów socyalistycznych doszła do 338.000. W radach prowincyonalnych i gminnych zasiada znaczna ilość towarzyszy; zwłaszcza ważne jest przeniknięcie partyi do rad miejskich: Rzymu, Florencyi i Genui.

W P. R. przeważa obecnie kierunek „reformistyczny“ który jednak nie solidaryzuje się ze skrajną ugodowością Henryka Ferri, dawniej wpływowego członka partyi. Ruch zawodowy oddzielony jest od politycznego i również znajduje się pod wpływem reformistów.

Pism codziennych partya posiada 5 (z ogólnym nakładem 100.000 egz. dziennie) oraz 120 tygodników, bijących przeciętnie po 2.000 egzemplarzy. Ruch współdzielczy jest niezależny od partyi, ale kierowany przez socyalistów i rozwija się nie tak silnie jak w Anglii lub Belgii, ale jednak zadawalniająco, zwłaszcza w prowincyach północnych i środkowych.

Niemcy. W życiu politycznem Niemiec w ostatnich czasach nastąpiło zupełnie określone ugrupowanie stronnictw i grup, tworząc nowe podłoże, na którem rozwijała się i rozwija po dziś dzień cała akcya polityczna niemiecka. Mianowicie, z jednej strony wielcy i mali agraryusze, junkrzy i klerykalni chłopi utworzyli blok czarno-błękitny, przez przeprowadzenie kompromisu między klerykalnem stronnictwem centrowem a konserwatystami, z drugiej zaś wielki kapitał handlowy i przemysłowy, rozmaitego rodzaju „liberałowie“ niemieccy, pragną przez powołanie do życia związku hanzeatyckiego (Hansabund) utworzyć nowe ugrupowanie, któreby potrafiło przeciwstawić się grupie centrowo-konserwatywnej. Wre, słowem, dzisiaj w Niemczech walka pomiędzy interesami wsi a miast, przyczem w wypadkach, w których interes proletaryatu na porządek dzienny życia zbiorowego wysunięty zostanie, zarówno grupa agrarna jak i grupa miejska (związek hanzeatycki) zajadle przeciwko klasie robotniczej występują. W obronie interesów proletaryatu niemieckiego staje jeno jego organizacya polityczna — Socyalna Demokracya Niemiec.

W tych warunkach ostatni rok w życiu proletaryatu niemieckiego, od zjazdu lipskiego, był rokiem wielkich wysiłków, ciężkich walk zarówno gospodarczych jak i politycznych. Nie bacząc jednak na to, że akcya polityczna i ekonomiczna absorbowała wiele sił partyjnych, był również rok ostatni okresem wydajnej pracy organizacyjnej i agitacyjnej, zwłaszcza tej ostatniej, co uwydatniło się podczas wyborów uzupełniających do parlamentu.

I chociaż pomiędzy wpływami, jakie Socyalna Demokracya Niemiec wywiera na polityczne życie Rzeszy a jej potęgą organizacyjną i finansową nie znajdujemy odpowiedniego wykładnika, pomimo, że w porównaniu z innymi krajami, Francyą i Austryą, na przykład, polityczna rola S. D.

niemieckiej i jej oddziaływanie na bieg spraw państwowych są bardzo nikłe, to jednak zapoznawać nie należy tego faktu, że Socyalna Demokracya Niemiec jest dzisiaj najpotężniejszą organizacyą socyalistyczną na świecie. Nawet wśród stronnictw i grup politycznych niemieckich jest dzisiaj S. D. niemiecka partyą najsilniejszą, najbardziej sprawną i potężną swoją siłą finansową. To też wszystkie bez wyjątku partye mieszczańskie już obecnie przygotowują się do zbliżającej się kampanii wyborczej, celem energicznego zwalczania socyalistów niemieckich. W tym również celu dążą kapitaliści do ekonomicznego skrępowania klasy robotniczej, co wywołało wiele olbrzymich zatargów ekonomicznych. Przypominamy tylko, że w ostatnim roku odbył się olbrzymi lokaut robotników budowlanych, wielki strejk górniczy w Mansfeldzie, że potężni właściciele kopalń nadreńskich wprowadzili w życie tak zwane pośrednictwo pracy, które służyć im będzie do szykanowania i usuwania najwybitniejszych i najenergiczniejszych obrońców spraw robotniczych.

Przechodząc do przedstawienia rozwoju organizacyjnego i stanu obecnego partyi socyalistycznej w Niemczech, musimy na wstępie zaznaczyć, że tak samo jak i lat poprzednich, wewnętrzne życie partyjne zostało zakłócone tak zwaną kwestyą budżetową, tym razem w Badenii. Frakcya socyalistyczna w sejmie badeńskim w głosowaniu budżetowem w dniu 14 lipca r. b. głosowała za budżetem, motywując swoje postępowanie względami politycznymi, mianowicie atakiem konserwatystów badeńskich na ministra spraw wewnętrznych von Bodmanna, za jego politykę ustępstw na rzecz żądań socyalistycznych.

Postępowanie frakcyi sejmowej badeńskiej wywołało ogólne zamieszanie wewnątrz partyi. Ogół członków organizacyj partyjnych podzielił się na zwolenników frakcyi badeńskiej i przeciwników tejże. Wszystkie przedzjazdowe zebrania partyjne przyjmowały rezolucye bądź przychylne dla badeńczyków lub też domagające się napiętnowania ich przez najbliższy zjazd partyjny w Magdeburgu. Na porządku dziennym tego zjazdu magdeburskiego znajduje się i kwestya budżetowa badeńska, którą referować będzie Bebel.

Mimo tych tarć wewnętrznych, siła i sprawność partyi nic nie ucierpiała, a to ze względu, iż przedewszystkiem spoczywa ona na tak trwałych podstawach, jaką jest potężna organizacya. Stan liczebny zaś organizacyj partyjnych, pomimo trwającego w dalszym ciągu przesilenia gospodarczego, znacznie postąpił naprzód. W ciągu ostatnich lat przedstawiał on się następująco:

w r. 1906	liczyły	organizacye	partyjne	384.327	członków
„ 1907	„	„	„	530.466	„
„ 1908	„	„	„	587.336	„
„ 1909	„	„	„	633.309	„
„ 1910	„	„	„	720.038	„

Przyrost więc członków w ostatnim roku wynosił 86.729 czyli 13·69%, wobec 10·7% w r. 1908 i 7·8% w r. 1909, zatem zbliża się do wzrostu z r. 1907, w którym przyrost członków wynosił przeszło 38%. Najsilniejszy wzrost liczebny wykazuje Śląsk Górny (49·89%), przyczem mamy na myśli jeno organizacye towarzyszy niemieckich, następnie Magdeburg (40·79%), zagłębie Saary (39·08%), Wrocław (33·76%). Zmniejszenie się liczby członków wykazuje 5 okręgów agitacyjnych, przyczem najznaczniejszem jest ono dla 1 okręgu Turyngii (22·37%).

Na ogólną liczbę 720.038 członków w r. b. przypada 82.642 kobiet, przyczem przyrost liczebny organizacyi kobiecej za rok ostatni wynosi 20.383 członkiń (32·7%). Najliczniejsze organizacye kobiece znajdują się w Berlinie, Ślezwiku-Holsztynie, Hamburgu, Nadrenii dolnej, Lipsku.

Organizacye partyjne istnieją w 381 okręgach wyborczych na 397 okręgów w całych Niemczech, licząc 3.831 stowarzyszeń lokalnych, przyczem w 5 okręgach wyborczych liczba członków przekracza 20 tysięcy (Berlin IV i VI, Lipsk-wieś, Hamburg III i Teltow-Breskow pod Berlinem).

Całą działalnością organizacyjną i agitacyjną kierowali funkcyonaryusze stali, tak zwani sekretarze partyjni, których było ogółem 111, z czego 49 sekretarzy okręgowych agitacyjnych i 62 sekretarzy okręgów wyborczych.

Pomimo wielu olbrzymich cyfr powyższych, dodać należy, że zaledwie 22% ogólnej liczby wyborców socyalistycznych należy do organizacyj partyjnych. Wprawdzie i pod tym względem widać postęp (20% w r. 1909), bądź co bądź organizacya niemiecka pod względem procentowym przedstawia się gorzej, aniżeli np. organizacya duńska, czeska lub niemiecka w Austryi, gdzie odsetek ten przechodzi nawet 25%. O nieudolności towarzyszy niemieckich do organizowania obcych narodowości świadczy słaby rozwój organizacyjny w Alzacyi i Lotaryngii, wynoszący zaledwie 4·34% ogólnej liczby wyborców socyalistycznych (3.536 członków na 15 okręgów wyborczych).

Przy organizacyach okręgowych i lokalnych celem prowadzenia pracy oświatowej i wśród młodzieży robotniczej utworzone zostały specyalne komisye i wydziały. Otóż ostatnio istniało 360 miejscowych wydziałów dla spraw młodzieży,

314 wydziałów oświatowych oraz 109 lokalnych komisyj do spraw ochrony dzieci.

Kwestya ochrony dzieci spoczywała całkowicie w rękach organizacyi kobiet. Jak już z powyżej przytoczonych danych cyfrowych widać, organizacya kobiet stale się rozwijała i to dosyć silnie. Podczas kiedy w r. 1908 partya socyalistyczna w Niemczech liczyła wszystkiego 29.458 członkiń, to już w roku następnym liczba ta wzrosła olbrzymio do 62.259 członkiń (111·4%), a to dzięki nowemu prawu o związkach i stowarzyszeniach, które umożliwiło kobietom należenie do organizacyi politycznej. W roku zaś 1910 liczba zorganizowanych towarzyszek niemieckich podniosła się do 82.642, co w porównaniu z r. 1909 wynosi 32·7% przyrostu, zatem jest prawie trzy razy większe od wzrostu organizacyi męskiej.

Liczna ta organizacya rozwinęła ożywioną akcyę w czasie walk o reformę pruskiego sejmowego prawa wyborczego, oraz rozpoczęła walkę o zdobycie czynnego i biernego prawa wyborczego do sądów procederowych. Wybitny był również udział towarzyszek we wszystkich wogóle wystąpieniach partyjnych. Na szczególne uznanie zasługuje wydajna praca kobiet w lokalnych stowarzyszeniach socyalistycznych, przyczem towarzyszki niemieckie urządzały specyalne pogadanki i wieczory dyskusyjne dla kobiet, za pośrednictwem zaś partyjnego biura kobiecego urządzały wykłady publiczne. Powracając jeszcze raz do komisyj ochrony dzieci, podnieść trzeba, iż komisye te, złożone z kobiet, zebrały nadzwyczaj ważny materyał, dotyczący położenia dzieci proletaryackich w Niemczech. Zakres działalności organizacyi kobiecej coraz bardziej się rozszerza, coraz bardziej jest ona wydajniejszą zarówno dla ruchu kobiecego jak i całego proletaryatu niemieckiego.

Na równi z ruchem kobiecym wzmógł się na siłach i ruch wśród młodzieży. Coraz bardziej przenika niemiecką klasę robotniczą świadomość tego, iż ruch młodocianych posiada zarówno dla praktycznego jak i duchowego życia proletaryatu ogromne znaczenie, oraz że już młode pokolenia proletaryackie należy zdobywać dla socyalizmu i ruchu robotniczego. Praktycznym wyrazem tej rozwijającej się świadomości są wydziały dla spraw młodzieży przy organizacyach okręgowych i lokalnych, których liczba w ciągu ostatniego roku wzrosła z 311 na 360. Wydziały do spraw młodzieży rozwinęły ożywioną działalność, co już odrazu odbiło się dodatnio na organie młodocianych „Arbeiter Jugend“, którego liczba prenumeratorów wzrosła z 28 tysięcy na 45 tysięcy. Również zakrzątnęły się one około utworzenia lokali dla młodocianych, które już zostały otwarte w 105 miejscowościach. W niektórych lokalach prócz czytelni urządzone zostały stałe

biblioteki, z których młodzież bezpłatnie może korzystać. Ogólny kierunek organizacyom młodocianych nadaje centrala, która również ułatwia wydziałom lokalnym prowadzenie akcyi agitacyjnej i oświatowej. Z pomiędzy towarzyszy niemieckich, którzy pracy wśród młodocianych poświęcają wiele sił i czasu, należy na pierwszem miejscu wymienić posła na sejm pruski, tow. dr. Karola Liebknechta, któremu ruch młodzieży bardzo dużo zawdzięcza.

Dla wszechstronnej działalności partyi socyalistycznej w Niemczech niezmiernie ważne znaczenie posiada prasa. W ostatnim roku, od zjazdu lipskiego liczba dzienników partyjnych zwiększyła się o dwa, wynosząc obecnie 76 pism codziennych, drukujących się w 57 drukarniach własnych partyi. Prasę partyjną cechuje stały, aczkolwiek nie bardzo znaczny rozwój, dotyczący liczby czytelników. Nakład dzienny centralnego organu partyjnego „Vorwärts“ zwiększył się o 17 tysięcy egzemplarzy, wynosząc obecnie 139 tysięcy egzemplarzy. Zwrócić należy jednak uwagę, iż z powodu przesilenia ekonomicznego liczba czytelników „Vorwärts'u“ w Berlinie spadła do 122 tysięcy; zwiększenie się liczby abonentów dotyczy wyłącznie prowincyi. Znaczniejszego przyrostu czytelników nie wykazują zupełnie ani organ kobiet „Gleichheit“, ani pismo humorystyczne „Der wahre Jacob“. Naukowy zaś organ partyjny „Die Neue Zeit“ słabo bardzo postępuje naprzód. Jest to zapewne wynikiem specyalnie niemieckiego sposobu prowadzenia pism, przy którem niemiecka prasa socyalistyczna jest najmniej ciekawą prasą robotniczą na świecie. Nic więc dziwnego, że liczba czytelników, przy względnej taniości pism, wzrasta tak słabo.

Pod względem finansowym był rok ubiegły dla prasy bardziej dodatnim. Czysty dochód „Vorwärts'u“ wyniósł bowiem 122.623 mk. wobec 111.000 w r. 1909, „Neue Zeit“ dała przewyżkę dochodów nad rozchodami — 1.337 mk. wobec zeszłorocznego deficytu 634 mk. Dochody „Der wahre Jacob“ wyniosły 36.533 mk., zaś „Gleichheit“ — 7.564 mk.

Działalność wydawnicza partyi była dużą; w większej liczbie egzemplarzy wydano kalendarze robotnicze, „Dziennik majowy“ (jednodniówka), sprawozdania ze zjazdów: ogólnopartyjnego w Lipsku i pruskiego w Berlinie, oraz ilustrowane pismo ulotne, poświęcone sprawie reformy wyborczej do sejmów.

Działalność oświatowa partyi przyjęła w ciągu ostatniego roku jednolitą formę dla całego państwa, gwarantując większą sprawność i wydajność. Oprócz centralnego wydziału oświatowego, kierującego przy boku zarządu partyjnego całą działalnością oświatową partyi, powstały przy organizacyach lo-

kalnych miejscowe wydziały oświatowe. Obecnie istnieje już 187 wydziałów oświatowych, z których 172 utworzone zostały przez miejscowe organizacye partyjne i zawodowe; niektóre z wydziałów oświatowych są jednocześnie wydziałami dla spraw młodzieży. Praca oświatowa obejmuje nietylko wędrowne wykłady, lecz również ruchome wystawy rysunków i obrazów, ruchome biblioteki i t. p. Pozatem wydziały oświatowe zakładają stałe biblioteki, organizują sceny robotnicze, stowarzyszenia śpiewackie i w. in. Centralny wydział oświatowy prowadzi w dalszym ciągu szkołę partyjną, mającą za zadanie przygotować siły do stanowisk sekretarzy partyjnych i zawodowych. Kurs wykładowy obejmuje wszystkie najważniejsze dziedziny wiedzy społeczno-politycznej oraz te kwestye, które dla codziennego życia robotniczego mają pierwszorzędne znaczenie.

Wielostronna działalność partyi socyalistycznej niemieckiej wymaga olbrzymich nakładów pieniężnych. O wielkiej sile finansowej socyalnej demokracyi Niemiec daje pojęcie roczne sprawozdanie kasowe, wedle którego dochody ogólne partyi wyniosły od czasu zjazdu lipskiego (od 1 lipca r. 1909 do 30 czerwca r. b.) — 1.004.758 mk. (w r. ub. 1.105.000 mk.), rozchody zaś 815.557 (621.000) mk.; pozostałość kasowa wynosi 70.062 mk., resztę przewyżki nad rozchodami w sumie 119.138 mk. wydano na nowe inwestycye zakładowe (w r. ub. przewyżka dochodów wynosiła 484.000 mk.).

W porównaniu z latami poprzedniemi stan finansowy partyi przedstawia się mniej korzystnie. Dochody się zmniejszają, zaś wydatki wzrastają. Dochody np. zmniejszyły się w porównaniu z r. 1909 o sumę około 100 tysięcy marek, rozchody zaś wzrosły o niespełna 200 tysięcy mk. Uderzającem jest zmniejszenie się dochodów, płynących ze składek organizacyjnych. Zjawisko to tłómaczy zarząd partyjny tem, że ze względu na komplikacye w politycznem życiu niemieckiem, oraz z powodu wystąpień partyi oraz demonstracyj, miały lokalne organizacye względnie duże wydatki, co już musiało osłabić ich zdolność podatkową. Pozatem organizacyjny aparat partyjny jest obecnie tak olbrzymim, iż trudno bardzo osiągnąć wszystkie rachunki przed zamknięciem głównych ksiąg rachunkowych. To też wiele składek z organizacyj lokalnych weszło do głównej kasy już po wygotowaniu sprawozdania kasowego, co również wpłynęło na zmniejszenie się sum, wykazanych w rachunkach.

Dla uwydatnienia stopnia zależności finansowej poszczególnych organizacyj od zarządu głównego partyi, zaznaczymy, iż na 47 organizacyj okręgowych (agitacyjnych) i 1 pruską organizacyę krajową, tylko 20 organizacyj okręgowych są

finansowo czynnemi, pozostałych zaś 28 organizacyj otrzymują znaczne bardzo zapomogi od zarządu partyjnego w Berlinie. To już zupełnie wystarcza dla skonstatowania, że równowagę finansową partyi niemieckiej utrzymują głównie dochody z przedsiębiorstw partyjnych, w pierwszym zaś rzędzie z pism i księgarni.

Olbrzymia organizacya partyjna towarzyszy niemieckich umożliwiła partyi przy sprzyjającej sytuacyi politycznej rozwinąć wszystkie swe zasoby, celem przeprowadzenia akcyi za reformą sejmowych praw wyborczych, zwłaszcza w Prusiech. Po raz pierwszy od czasu istnienia partyi towarzysze niemieccy wbrew zakazom policyi urządzali olbrzymie demonstracye uliczne, tłumne publiczne wiece, zdobywając siłą ulicę dla akcyi socyalistycznego proletaryatu, co dotychczas w życiu Niemiec od r. 1848 było zjawiskiem nieznanem. Brutalność policyi prusko-niemieckiej doprowadziła to tu, to owdzie do rozlewu krwi, nie powstrzymało to jednak robotników niemieckich od dalszych ulicznych wystąpień i zapewne już nie powstrzyma. Reforma bowiem prawa sejmowego pruskiego jest dla klasy robotniczej zagadnieniem nadzwyczaj ważnem. Zdobycie powszechnego prawa wyborczego do sejmu musi być przez proletaryat w Prusiech dokonanem. Demonstracye uliczne świadczą, że w walce o to prawo, robotnicy niemieccy zerwali z dotychczasowym poglądem, wedle którego należało szanować każde prawo i każdy przepis, chociażby ten był wydany przez pruskich policyantów. Wystąpienia uliczne towarzyszy niemieckich są pocieszającym objawem w życiu socyalistycznem Niemiec i pozwalają żywić nadzieję, że akcya proletaryatu niemieckiego toczoną nadal będzie w żywszem, bardziej rewolucyjnem tempie.

Że szerokie masy ludowe w tej walce poprą organizacyę proletaryatu niemieckiego, świadczy najlepiej dotychczasowy przebieg wyborów uzupełniających do parlamentu Rzeszy. Pomimo, że wrogowie proletaryatu, zarówno blok centrowo-konserwatywny, jak i grupy „liberalne“ w rodzaju kapitalistów westfalsko-nadreńskich, wystąpiły z całą energią przeciw socyalistom, zdobyła partya socyalistyczna niemiecka od początków lipca roku zeszłego aż po dzień dzisiejszy 9 nowych mandatów parlamentarnych, bijąc na łeb i szyję kandydatów mieszczańskich. Taki wspaniały wynik wyborów uzupełniających rokuje wspaniałe sukcesy wyborcze partyi socyalistycznej w czasie zbliżających się przyszłorocznych wyborów ogólnych do parlamentu.

Należałoby jeno życzyć, aby towarzysze niemieccy nie zadawalniali się tylko kształceniem politycznem mas ludowych, sprzyjających dzisiaj polityce socyalistycznej, ale aby

w dalszym ciągu w walce z prusko-niemiecką reakcyą stosowali wszelkie środki, aż do masowej akcyi ulicznej włącznie, jak to już zresztą czynić poczęli. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno sukcesy wyborcze, jak i wzrost liczby członków organizacyi, czytelników pism partyjnych i t. p., przypisywać można w znacznym stopniu zmianie taktyki S. D. Partyi Niemiec. Że taka zmiana musi prędzej czy później nastąpić i że partya upomni się o wpływ, który jej się należy, to przepowiadaliśmy oddawna.

Austrya (org. niemiecka). Po okresie gorących walk o równe prawo wyborcze do parlamentu nastąpił w życiu niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi okres spokojnej pracy partyjnej, skierowanej głównie do zbudowania organizacyi silnej nietylko swoim stanem liczebnym, ale sprawnością i wpływami, wywieranymi na szerokie masy proletaryatu.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi wszystkie swoje wystąpienia polityczne o charakterze zaczepnym skierowała przeciwko kuryalnym sejmom, proklamując hasła reformy wyborczej do krajowych ciał przedstawicielskich. Od połowy r. 1907 rozpoczęła partya akcyę za sejmową reformą wyborczą w Austryi dolnej, Czechach, Śląsku, Styryi, Austryi górnej, Solnogrodzie, Bukowinie, Przedarulanii, Morawach i Karyntyi. W większości tych krajów rewizya sejmowego prawa wyborczego została przeprowadzoną, uwzględniając w stopniu większym albo mniejszym postulaty partyi socyalistycznej, w każdym zaś razie pierwsze wyłomy w dotychczasowych kuryalnych normach wyborczych zostały zrobione, co ułatwi bezwątpienia całkowite w przyszłości zwycięstwo. Partya posiada obecnie 16 niemieckich mandatów sejmowych (pozatem socyaliści posiadają jeszcze 15 nie niemieckich mandatów sejmowych w Austryi).

Również w ostatnich latach zwiększyła się znacznie liczba mandatów radzieckich w gminach. Socyaliści niemieccy w Austryi posiadają obecnie 1.275 radnych socyalistycznych. Działalność radnych tych wyraziła się w szeregu prac, zmierzających do unormowania i udoskonalenia gospodarki gminnej, we wszystkich jej dziedzinach.

Po za walką o reformę prawa wyborczego do sejmów i gmin, działalność partyi skierowaną była głównie ku reorganizacyi ciał partyjnych. Nowy statut partyi, regulujący tę kwestyę, przyjęty na ostatnim partyjnym zjeździe w Reichenbergu (r. 1909), uznał za podstawę organizacyi lokalne towarzystwa socyalistyczne. Dzisiaj w takich organizacyach znajduje się około 126 tysięcy członków, tworząc przednie ale potężne szeregi niemieckiej armii socyalistycznej w Austryi

Rozwój organizacyjny pociąga za sobą i postęp prasy partyjnej, która aczkolwiek nie w tak szybkiem tempie, to jednak stale postępuje naprzód. Prasa socyalistyczna niemiecka w Austryi posiada 26 pism politycznych, pozatem pisma dla kobiet, robotników młodocianych, organ naukowy „Der Kampf“, organ oświatowy „Bildungsarbeit“ i t. p. Prasa zaś zawodowa posiada przeszło 50 czasopism, poświęconych sprawom rozmaitych zawodów i fachów.

Szczególnie wybitnym jest rozwój organizacyi kobiecej oraz robotników młodocianych. Do r. 1907 robotnice w Austryi były jeno zorganizowane zawodowo i dopiero od tego czasu rozpoczęto planową akcyę celem wciągnięcia kobiet do ruchu politycznego. Wyniki tych trudów przedstawiają się dzisiaj nad wyraz pocieszająco; w ostatnich czasach bowiem liczba zorganizowanych politycznie kobiet, pomimo wielu trudności, wynosi już 14 tysięcy. Zorganizowane towarzyszki niemieckie biorą udział wybitny w pracy partyjnej; w sprawie zaś praw wyborczych dla kobiet rozwinęły ostatnio wielce ożywioną działalność. Organ zorganizowanych kobiet „Arbeiterinnen-Zeitung“, wychodzący dwa razy miesięcznie, posiada prawie 20 tysięcy czytelniczek.

Organizacya zaś robotników młodocianych należy do najstarszych tego rodzaju organizacyj. Ruch młodocianych, biorący swój początek w r. 1893, posiada obecnie silną organizacyę: Związek robotników młodocianych, liczący około 170 filii w niemieckich prowincyach Austryi, mając do 8.000 członków. Związek rozwija wydajną działalność oświatową, zabiega około spraw, dotyczących wykształcenia zawodowego młodzieży robotniczej i rzemieślniczej; w przeciwieństwie do organizacyi czeskiej wyraźnie antymilitarystycznej agitacyi nie prowadzi. Organizacya młodocianych posiada swój własny ilustrowany miesięcznik „Der jugendliche Arbeiter“. Z łona jej wyszło już wielu wybitnych działaczy zawodowych i partyjnych.

Ruch zawodowy obejmuje nietylko robotników niemieckich, ale wogóle klasę robotniczą wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa austryackiego. Od r. 1900 do 1907 ruch ten charakteryzował stały wzrost członków organizacyj zawodowych. Dopiero przesilenie ekonomiczne w r. 1908 przerwało ten stały rozwój. W roku tym liczyły związki austryackie 482.270 członków, z czego do państwowej komisyi zawodowej w Wiedniu należało 447.227 członków, do czeskiej zaś komisyi zawodowej w Pradze 35.052 członków. Z końcem zaś r. 1909 do związków, przynależnych do wiedeńskiej komisyi państwowej należało 415.256 członków.

Zawodowa prasa austryacka składała się z 50 przeszło

czasopism niemieckich, 44 czeskich, 8 polskich, 1 rusińskiego, 1 słoweńskiego i 3 włoskich. Nakład miesięczny pism niemieckich wynosił 318.700 egz., czeskich 118.300 egz., polskich 21.350 egz., włoskich 6.200 egz., słoweńskich 3.800 egz., rusińskich 1.800 egz.

Podczas kiedy ruch zawodowy wskutek przesilenia ekonomicznego ucierpiał, zyskał na sile ruch współdzielczy. Kiedy bowiem z końcem r. 1908 Centralny związek austryackich spółek spożywczych liczył 483 stowarzyszenia o 206.620 członkach, to w r. 1909 podniosła się liczba spółek na 485, liczba zaś stowarzyszonych na 250.161. Do związku centralnego należy obecnie 335 stowarzyszeń niemieckich, 92 czeskich, 30 polskich, 17 włoskich, 10 słoweńskich i 1 rumuńskie.

Działalność oświatową rozpoczęła partya wespół z komisyą zawodową po przejściu okresu walk wyborczych. Z końcem bowiem r. 1908 utworzonym został wydział oświatowy, którego działalność objęła wkrótce wszystkie prowincye niemieckie Austryi. Wydział oświatowy organizuje wykłady i szkoły dla wszystkich politycznych i zawodowych organizacyj partyjnych, współdziałając przytem z wybitniejszemi organizacyami oświatowemi Wiednia, pomimo tego, iż kierowane są one przez grupy mieszczańskie. Działalność wydziału na prowincyi ma głównie charakter informacyjno doradczy, ku czemu służy organ oświatowy „Bildungsarbeit“. Najwybitniejszą organizacyę oświatową robotniczą Wiednia stanowi szkoła robotnicza, której kurs cztero-semestralny obejmuje najważniejsze dziedziny nauk społecznych i prawnych (dwie godziny tygodniowo). Pozatem dla przygotowania zastępów mężów zaufania uchwalił zarząd partyjny utworzyć specyalny kurs miesięczny (po sześć godzin wykładów dziennie).

Przesilenie ekonomiczne utrudniło partyi rozwinięcie bardziej wydajnej działalności oświatowej, pomimo jednak braku środków pieniężnych już dzisiaj ten dział działalności partyjnej może poszczycić się wieloma dodatnimi nad wyraz wynikami.

Niemiecka socyalna-demokracya jest jeno częścią partyi ogólno-socyalistycznej w Austryi. Tak samo jak i innym narodowym organizacyom socyalistycznym w państwie austryackim, również i partyi niemieckiej walki narodowościowe utrudniają akcyę i komplikują codzienne zadania polityczne. Mimo to jednak towarzysze niemieccy nie tracą nadziei, że śmiałe i otwarte traktowanie tych wszystkich zagadnień narodowościowych z punktu widzenia programu partyjnego, który przyznaje każdemu narodowi prawo do autonomii na-

rodowej, do stanowienia o swym losie, z czasem usunie wszystkie te przyczyny, które dzisiaj szowinistycznym krzykaczom umożliwiają prowadzenie polityki obłudy i demagogii.

Węgry. Działalność socyalistów na Węgrzech od zjazdu międzynarodowego w Sztutgarcie do kongresu w Kopenhadze była niezwykle utrudnioną. Pomijając już tak ważną sprawę, jak brak jakichkolwiek norm prawnych dla organizacyjnego życia proletaryatu w państwie węgierskiem, na niekorzystny dla życia szerokich warstw ludowych stan rzeczy wpłynęła w bardzo poważnym stopniu wewnętrzna sytuacya polityczna.

Szeroka, w całem państwie węgierskiem prowadzona, agitacya socyalistyczna między innemi miała i ten skutek, że w r. 1905 ówczesny pozaparlamentarny rząd Fajerwarego i Kristoffiego do swego programu włączył również postulat, dotyczący reformy wyborów do izby poselskiej, na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Kwestya rewizyi prawa wyborczego, które dla partyi socyalistycznej i życia społeczno-politycznego całego proletaryatu na Węgrzech olbrzymie posiada znaczenie, uroczyście została poruszoną w mowie tronowej do izby poselskiej, oraz izby magnatów (w d. 22 maja 1906 r.).

Zdawałoby się, że w tak uroczysty obwieszczona sposób sprawa reformy wyborczej stanie się zaprawdę kwestyą realną i w życie wprowadzoną będzie. Towarzysze jednak węgierscy od samego początku zupełnie sceptycznie zapatrywali się na losy tej ważnej dla proletaryatu reformy. Wiedzieli oni dobrze, że sprawa ta, oddana w ręce nowego rządu koalicyjnego, w którym najwybitniejszą rolę odgrywali demagodzy szowinistyczni i klerykalni, jak Franciszek Kossuth, hrabia Wojciech Apponyi lub hrabia Juliusz Andrassy, że taki rząd całą tę, z taką pompą ogłoszoną reformę zaprzepaści i w życie nie wprowadzi.

Istotnie, tak się też stało. Nowy rząd, chcąc utrącić całą tę kwestyę, począł przedewszystkiem godzić w partyę socyalistyczną, jako główną siłę polityczną, która odegrała i odegrać może rolę wybitną przy dalszej masowej akcyi za tą reformą. Rozpoczęła się więc na Węgrzech era „obrachunku z niemającymi ojczyzny awanturnikami“, jak otwarcie głosił minister sprawiedliwości, znany korupcyonista Polonyi. Rozpoczął się okres prześladowań, przypominających metody „liberalnych“ stołypinowskich rządów moskiewskich. Koalicyjny gabinet Kossutha z całą siłą uderzył w organizacye robotnicze, bądź to rozwiązując niektóre z nich, bądź też uniemożliwiając dalszy ich rozwój. Pierwsze ciosy spadły na orga-

nizacyę robotników rolnych, która w ciągu dwóch niespełna lat, objęła do 50 tysięcy proletaryuszy wiejskich. Zabroniono po za tem robotnikom przedsiębiorstw państwowych, w pierwszym zaś rzędzie kolejarzom, nietylko tworzyć organizacye swoje, ale należeć wogóle, chociażby tylko przekonaniowo do partyi socyalistycznej.

Rząd koalicyjny natomiast popierał czynnie organizacye przedsiębiorców, sankcyonując nawet statutem tych organizacyj przewidziany teror fabrykancki względem robotników.

Wszystko to miało na celu osłabienie siły partyi socyalistycznej, steroryzowanie robotników zarówno przez czynniki administracyi państwowej, jak i kapitalistyczne, oraz zmniejszenie wpływów, jakie partya socyalistyczna na Węgrzech po dziś dzień wywiera na klasę robotniczą.

Towarzysze węgierscy jednak nie upadli na duchu, wobec tej wzmożonej akcyi rządu i kapitalistów. Najlepszym tego dowodem służyć może olbrzymi demonstracyjny strejk powszechny w r. 1907 (10 października) za reformą wyborczą. Po za Budapesztem, gdzie święto demonstracyjne proletaryatu było powszechnem, strejk ogarnął cały prawie kraj; we dwustu przeszło miastach węgierskich ludność robotnicza strejkowała i demonstrowała, domagając się dla siebie praw wyborczych.

W odpowiedzi na demonstracye i strejki polityczne rząd węgierski na sposób moskiewski odpowiedział rozwiązywaniem organizacyj robotniczych i surowem zasądzaniem demonstrantów. Pomimo jednak tak brutalnego postępowania ministeryum Kossutha, demonstracye i strejki nie ustawały ani na chwilę. Cały rok 1908 był rokiem stałych demonstracyj ulicznych. Dały one powód do brutalnych, bestyalskich wystąpień policyi, zwłaszcza policyi budapeszteńskiej, posłużyły za materyał sądowy, na mocy którego wielu towarzyszy węgierskich zostało ukaranych grzywnami i karą więzienną.

Rząd koalicyjny, zobowiązany mową tronową z r. 1906 do przeprowadzenia reformy wyborczej, zamierzał kwestyę tę skierować w łożysko dla siebie najdogodniejsze. Projekt prawa wyborczego, opracowany przez ministra spraw wewnętrznych, hr. Juliusza Andrassego, za podstawę przyjmował głosowanie pluralnie, będąc w gruncie rzeczy niezdarną kompilacyą ustaw wyborczych w innych krajach. Centralny organ socyalistów na Węgrzech „Nepszava“ ogłosił całe to przedłożenie ministeryalne, zmuszając tem samem rząd do przyznania się do autorstwa tegoż. Andrassy przez długi czas starał się o uzyskanie sankcyi królewskiej, zawsze jednak bez skutku i dopiero przed samą aneksyą Bośni i Hercogowiny, kiedy dworowi wiedeńskiemu zależało na tem, aby wystąpienia Aehren-

thala były jak najbardziej pewne i poparte przez zgodne współdziałanie we wszystkich kwestyach rządów austryackiego i węgierskiego, wówczas udzielono Andrassemu sankcyi monarszej.

W odpowiedzi, zwołany nadzwyczajny zjazd partyjny wezwał proletaryat na Węgrzech, aby nie ustawał w walce, stosując jako środek powszechny strejk polityczny.

Koalicyjny gabinet demagogów upadł; w styczniu r. b. utworzone zostało nowe ministeryum Khuen Hedervary, które oświadczyło się za powszechnem, aczkolwiek pluralnem prawem wyborczem. I do tego oświadczenia partya nie przywiązuje dzisiaj wielkiej wagi, ze względu na to, iż Khuen Hedervary opiera się na konserwatywnych, reakcyjnych politykach, zwalczających otwarcie powszechność prawa wyborczego.

Jak z powyższego widać, przez cały prawie okres od zjazdu sztutgarckiego działalność partyi socyalistycznej na Węgrzech wypełniała walka o powszechne prawo wyborcze, przyczem ze strony władz węgierskich i kapitalistów spadły na partyę i wogóle organizacye robotnicze brutalne ciosy. Mimo to jednak organizacya rozbitą nie została, przeciwnie stale się rozwija, licząc dzisiaj 76 wolnych organizacyj zawodowych i 6 organizacyj obwodowych w Budapeszcie oraz 228 organizacyj w całem państwie węgierskiem. Pocieszający jest rozwój prasy socyalistycznej węgierskiej. Liczy ona dzisiaj 4 pisma węgierskie, a mianowicie: „Nepszava“ organ centralny, dziennik, „Sozializmus“ naukowy miesięcznik, „Kassai Munkas“ tygodnik oraz „Munkas“ tygodnik. Pozatem wychodzą trzy pisma niemieckie: „Volksstimme“ centralny organ niemiecki, tygodnik, „Volkswille“ wychodzi dwa razy w tygodniu i „Westungarische Volksstimme“ wychodzi trzy razy w tygodniu. Dwa pisma rumuńskie: „Aderul“ i „Glasul Poporului“ miesięczniki, jedno serbskie: „Narodni Glas“ tygodnik, jedno słowackie: „Slovenske Robotnické Noviny“ tygodnik oraz jedno włoskie: „Il Lavoratore“ tygodnik, uzupełniają wykaz prasy socyalistycznej na Węgrzech.

O stanie liczebnym partyi świadczy do pewnego stopnia wykaz kasowy, wedle którego w ciągu ostatnich trzech lat dochody partyi wyniosły około 250 tysięcy koron, wydatki zaś przeszło 252 tysiące koron.

Socyalistyczna partya na Węgrzech baczną zwraca uwagę na działalność oświatową. Kieruje całą tą robotą wydział oświatowy, mianowany przez zarząd partyjny. Wydział oświatowy zajmuje się głównie organizowaniem wykładów i wysyłaniem wykładowców oraz prowadzi szkołę partyjną dla funkcyonaryuszy związkowych i partyjnych.

Organizacya kobiet wykazuje słaby bardzo rozwój, dotyczy to zarówno ruchu politycznego jak i ruchu zawodowego.

To samo da się powiedzieć i o ruchu młodocianych. Pomimo, że organizacya ta szybciej się rozwija aniżeli organizacya kobiet, to jednak po dziś dzień nie stoi ona na trwałych podstawach, nie może jeszcze istnieć o własnych siłach. Przeciwko organizacyi robotników młodocianych występują władze węgierskie w wielu wypadkach bezwzględnie i brutalnie. Mimo to jednak taka np. organizacya budapeszteńska liczy do 700 członków. Wydatniejszy ruch organizacyjny wśród młodocianych istnieje jeszcze w 10 miastach prowincyonalnych.

Udział partyi w życiu i polityce komunalnej jest niewielki, a to wskutek niekorzystnych dla klasy robotniczej norm wyborczych do ciał gminnych. To też cała działalność partyi w tym kierunku sprowadza się do krytyki porządków gminnych i piętnowania korupcyonistów. Własnych przedstawicieli ma partya 96 w 15 gminach.

Ruch zawodowy węgierski znajduje się obecnie wskutek kryzysu i prześladowań administracyi państwowej oraz kapitalistów w okresie przesilenia. Najlepiej o tem świadczy garść cyfr poniższych, wedle których stan liczebny i kasowy związków był następujący:

Rok	Liczba członków	Dochody	Rozchody
		w koronach	
1906	129.332	1,680.059	1,330.200
1907	130.120	1,944.233	1,819.488
1908	102.054	1,762.106	1,932.224
1909	85.266	1,506.637	1,421.116

W ostatnich jednak czasach następuje pewne pod każdym względem polepszenie. Niektóre związki w tym czasie zupełnie zyskały na sile. Wogóle w węgierskim ruchu zawodowym znać obecnie pewne ożywienie.

Natomiast nieprzerwanie rozwija się ruch współdzielczy, Powszechne stowarzyszenie współdzielcze liczyło z końcem r. 1909 do 8 tysięcy członków. Wydawany przez to stowarzyszenie organ związkowy „Szövetkereti Ertesitö“ wychodzi w 2 tysiącach egzemplarzy.

Ruch socyalistyczny na Węgrzech, pomimo ciężkich warunków, zwalczany brutalnie przez rząd i kapitalistów, postępuje jednak naprzód, aczkolwiek powoli, ogarnia wszystkie dziedziny życia klasy robotniczej, by tem pewniej poprowadzić ją do zwycięstwa.

Czechy. Ostatnie wybory do parlamentu wiedeńskiego, w czasie których socyaliści czescy otrzymali w Czechach, Morawach i na Śląsku przeszło 400 tysięcy głosów, zdobywając 24 mandaty poselskie, wykazały, iż socyalna demokracya czeska jest najsilniejszą partyą polityczną w społeczeństwie czeskiem.

Wspaniałe zwycięstwa wyborcze socyalnej demokracyi wywołały paniczny strach w szeregach burżuazyi czeskiej, od konserwatystów do „radykalnych" demagogów. Cały mieszczański obóz czeski skoncentrował się, aby jeno nie dopuścić lub w najgorszym razie odwlec reformę wyborczą do sejmu czeskiego i do ciał gminnych. W tych warunkach socyalna demokracya czeska musi prowadzić walkę nietylko z kapitalistami, którzy w olbrzymiej większości, zwłaszcza w przemyśle wielkim, są Niemcami, nietylko z centralistycznym rządem niemieckim, ale również i z czeską burżuazyą rozmaitych odcieni, zwłaszcza z drobnomieszczańską grupą szowinistyczno-radykalnych frazeologów.

Cała walka socyalistów czeskich komplikuje się niepomiernie wskutek narodowościowej waśni czesko-niemieckiej. Czesi dążą do odbudowania swojej prawno-państwowej samodzielności, Niemcy zaś zmierzają ku temu, aby zdobyć panowanie w swoje ręce, by nadać oficyalnie niemiecki charakter ziemi czeskiej. W walce tej socyalna demokracya czeska dąży ku temu, łącznie z proletaryatem niemieckim, by waśń narodowościową czesko-niemiecką całkowicie uregulować. Socyalna demokracya czeska, przez udział w pracach parlamentu, które to ciało jest obecnie miejscem ciągłych zatargów narodowościowych pomiędzy Czechami a Niemcami, coraz bardziej jest zainteresowaną zarówno w przebiegu, jak i w wynikach tych walk i zatargów. Wobec nich stoi socyalna demokracya czeska na gruncie wspólnego programu narodowościowego socyalnej demokracyi Austryi, na gruncie autonomii narodowej, zmierzającej, rzecz prosta, do całkowitego usamodzielnienia narodu czeskiego. Socyalna demokracya czeska, prowadząc klasową akcyę uświadamiającą, nie zapomina jednak o tem, iż robotników należy przywiązywać do kultury narodowej, iż należy wskazywać im drogę ciężkich walk narodu całego, zmierzających do zdobycia autonomii narodowej i wszechwładzy ludu.

Ażeby podołać tej walce, prowadzonej na wielu frontach, socyaliści czescy zwrócili baczną uwagę na stworzenie silnych podstaw organizacyjnych. Dzisiaj socyalna demokracya czeska może się poszczycić swoją organizacyą, zarówno siłą jej, jak i sprawnością. Liczba bowiem członków organizacyj partyjnych, opłacających regularnie podatek partyjny, wynosi

do 130 tysięcy, należących do 2.462 organizacyj lokalnych. O działalności agitacyjnej świadczą najlepiej dane, wedle których w ciągu ostatnich dwóch lat zwołano w Czechach, Morawach, na Śląsku, Austryi Dolnej i Górnej 57.108 zebrań, z których 703 zostały rozwiązane lub zgoła zabronione.

Pokaźnie przedstawia się obecny stan pracy partyjnej, która łącznie z organizacyą jest potężną bronią we walkach, jakie proletaryat czeski toczyć musi ze swymi wrogami politycznymi i gospodarczymi. Ogółem socyalistyczna prasa czeska liczy 80 czasopism, z których 26 politycznych (3 dzienniki, 1 pismo wychodzi trzy razy, 2 zaś 2 razy tygodniowo; pozostałe czasopisma to tygodniki). Prasa zawodowa liczy 42 czasopisma, 12 zaś czasopism obsługuje inne działy działalności partyjnej (organ naukowy „Akademie“, pisma beletrystyczne, humorystyczne, dla robotników młodocianych, dzieci i t. p.).

Wydawnicza działalność socyalistycznej partyi czeskiej, którą kieruje specyalny wydział prasowy, przedstawia się również bardzo okazale. Wydaje on dzieła naukowe, kalendarze robotnicze, pisma okolicznościowe, broszury agitacyjne i odezwy. W ostatnim np. roku wydawnictwa partyjne dosięgły liczby 580 tysięcy egzemplarzy.

Podkreślić należy, iż czeska socyalna demokracya posiada własne archiwum partyjne, w którem gromadzone są wszystkie materyały, dotyczące początków i rozwoju czeskiego ruchu robotniczego.

Organizacya kobiet od czasów kongresu sztutgarckiego znacznie wzmogła się na sile. Dotyczy to zarówno organizacyi politycznej, jak i zawodowej. W samych Czechach jest obecnie 18 tysięcy zawodowo zorganizowanych kobiet i przeszło 6 tysięcy — politycznie. Towarzyszki czeskie biorą żywy udział w pracy organizacyjnej i oświatowej, jak również we wszystkich wystąpieniach i demonstracyach politycznych. Organizacya kobiet posiada swoje własne pismo „Żensky List“, wychodzące co tydzień w liczbie 10 tysięcy egzemplarzy.

Również poważny rozwój wykazuje organizacya młodocianych, ogniskująca się w wolnych sekcyach przy lokalnych organizacyach politycznych, stosownie do uchwał zjazdu w Pilznie (r. 1907), oraz w stowarzyszeniach gimnastycznych.

Organizacya młodocianych, która wedle ostatnich danych liczyła do 430 sekcyj, mających prawie 7.200 członków, zajmowała się sprawami oświatowemi, kwestyami związanemi z życiem młodzieży robotniczo-rzemieślniczej, jak np. sprawą szkolnictwa zawodowego, agitacyą antymilitarystyczną i t. p. Z powodu rozwinięcia ożywionej akcyi antymilitarystycznej przeciwko organizacyi młodocianych występują władze pań-

stwowe, zwłaszcza starostowie nadzwyczaj ostro. Surowo zwłaszcza karani są popisowi, rekrutujący się z młodzieży socyalistycznej.

Agitacyą i działalnością organizacyj młodzieży kierują krajowe wydziały agitacyjne (w Pradze, Bernie i Wiedniu dla Czech, Moraw i Austryi Dolnej). Organizacya młodzieży posiada swoje pismo „Sbornik Mladeże“ (będący własnością partyi) oraz wydaje własnym nakładem broszury agitacyjne.

Po za sekcyami lokalnych organizacyj politycznych ogniskuje się również ruch młodzieży, jak powyżej już nadmieniliśmy, i w partyjnych stowarzyszeniach gimnastycznych. Socyalistyczne stowarzyszenia gimnastyczne w Czechach liczą obecnie do 15 tysięcy członków (372 stowarzyszenia), w których połowa to uczniowie i terminatorzy. Stowarzyszenia te, oprócz ćwiczeń, urządzają jeszcze wykłady i wieczory dyskusyjne, przygotowując młodzież do przyszłej akcyi zawodowej i politycznej. Organem stowarzyszeń jest „Telocvicny Ruch“, wychodzący w 10 tysiącach egzemplarzy.

Czeska organizacya zawodowa, na czele której stoi komisya zawodowa w Pradze, obejmowała ostatnimi czasy 35 związków, liczących do 41 tysięcy członków. Zaznaczyć należy, iż wśród robotników czeskich wzmógł się od niedawna kierunek separatystyczny, zmierzający do odciągnięcia robotników czeskich od centralnych związków zawodowych ogólnoaustryackich, na czele których stoi państwowa komisya zawodowa w Wiedniu. Kierunek ten dąży do utworzenia samodzielnych czeskich związków centralnych, podlegających dyrektywom komisyi zawodowej w Pradze.

Sprawa ta znalazła się na porządku dziennym obrad ostatniego zjazdu międzynarodowego w Kopenhadze, przyczem zjazd jednomyślnie, za wyjątkiem kilku głosów czeskich, kierunek separatystyczny potępił, jako szkodliwy dla żywotnych interesów gospodarczych całego proletaryatu w Austryi a tem samem i dla robotników czeskich. Dodamy, iż pomimo uchwały zjazdu międzynarodowego w ostatnich dniach powstało w Czechach i na Morawach kilka jeszcze nowych separatystycznych organizacyj związkowych czeskich.

Ruch współdzielczy zdobył wśród robotników czeskich trwałe podstawy i stale postępuje naprzód, zwłaszcza od czasu, kiedy w roku 1907 czeski zjazd partyjny w Pilznie uchwalił uznać robotnicze stowarzyszenia współdzielcze za organizacye partyjne. Założony zaraz Centralny Związek spółek spożywczo-wytwórczych i gospodarczych liczy obecnie 147 organizacyj współdzielczych, mających 35 tysięcy członków. Czeski robotniczy ruch współdzielczy posiada swoją własną hurtownię, założoną z końcem zeszłego 1909 roku i rozwijającą się nor-

malnie. Związek współdzielczy wydaje dwa pisma; jedno „Družstevnik“ (1.500 egz.) dla funkcyonaryuszów organizacyj współdzielczych, oraz „Prukopnik“ (15 tysięcy egz.) dla członków stowarzyszeń.

Wzorem innych partyj socyalistycznych prowadzi również i czeska socyalna demokracya szeroką pracę oświatową. Na czele instytucyj oświatowych partyi stoi „Delnicka Akademie“, związek robotniczych stowarzyszeń oświatowych w Czechach, do którego należy około 400 stowarzyszeń, liczących 40 tysięcy członków. „Delnicka Akademie“ zajmuje się urządzaniem systematycznych wykładów i kursów naukowych, organizuje biblioteki stałe i wędrowne, utrzymuje czytelnie i t. p. Własny organ „Delnicka Osveta“, informuje czytelników w sprawach związanych z oświatą ludową.

Czeski ruch socyalistyczny obejmuje zatem wszystkie ważniejsze dziedziny politycznego, społecznego, umysłowego i wogóle narodowego życia proletaryatu czeskiego.

Dania[1]**.** Ruch socyalistyczny w Danii podobny jest do potężnego dębu, o dwóch olbrzymich gałęziach: organizacya ściśle partyjna „Socialdemokratisk Forbund“ (Zjednoczenie Demokratów Socyalistów) i organizacya zawodowa „De Samvirkende Fagforbund“ (Federacya Ogólna Związków Zawodowych). Dwóch członków Zarządu partyjnego zasiada oficyalnie w Centrali zawodowej i dwóch członków Centrali zawodowej wchodzi w skład Zarządu partyjnego. Ścisły i mocny jest tedy związek między dwiema organizacyami.

Socialdemokratisk Forbund, założone w r. 1878, w roku 1906 liczyło 230 sekcyj, z ogólną liczbą płacących składki 35.000. Dziś liczy 360 sekcyj, jednoczących 47.000 zorganizowanych ściśle, z czego na Kopenhagę przypada przeszło 20.000.

„De Samvirkende Fagforbund“, tradycyą sięgające roku 1866, liczyło w r. 1878 — 31 związków zawodowych z 3.189 zorganizowanymi; w r. 1906 było 49 federacyj o 1.044 sekcyach z 78.081 zorganizowanymi; dziś jest 53 federacyj o 1.241 sekcyach lokalnych i 9 związkach, z ogólną liczbą 98.643 zorganizowanych zawodowo. Po za tą organizacyą stoi 21.555 robotników zorganizowanych zawodowo, lecz nie złą-

[1]) Postaraliśmy się dać całkowity obraz ruchu robotniczego w Danii, ze względu na to, iż kraj ten wysunął się, przez sam fakt kongresu w Kopenhadze, na czoło szeregów socyalistycznych. Główną uwagę zwracamy na statystykę organizacyi, t. j. na statystyczne dane, pozwalające w kolumnach i szeregach cyfr zogniskować dziesiątki lat działalności.

czonych z Centralą, tak, iż ogólna liczba zawodowców duńskich sięga 120.000.

Przy końcu roku 1909 Federacya Związków Zawodowych posiadała kapitału żelaznego 2.316.354 korony duńskie [1]); w akcyach i pożyczkach 1.203.703 kor.; w kasie strejkowej— 646.107 koron; w kasach dla chorych i w kasach pogrzebowych 77.136 koron.

Poniższa tabliczka ilustruje ruch ekonomiczny:

Lata	Ilość pertraktacyj, przeprowadzonych przez Zw. zaw.	Ilość zorganizowanych robotników z Centrali, przyjmujących udział w zatargach	Ilość robotników, którzy uzyskali polepszenie płacy	Ilość strejkujących i zlokautowanych robotników
1907	40	39.328	39.274	6.264
1908	43	27.423	19.259	1.646
1909	37	31.371	14.279	2.600

Istnieje w Danii ciekawa instytucya państwowych Kas dla robotników, pozbawionych pracy. Z miliona przeszło koron duńskich, wypłacanych corocznie, 600.000 płaci państwo, 200.000 gminy i zarządy miast, reszta wpłacana bywa przez robotników. W czasie olbrzymiego bezrobocia zimą 1908—9 roku została rozpisana narodowa subskrypcya, która dała 267.441 kor. W roku ostatnim Kasa wypłaciła 1.448.538 kor.

Dochody partyi w przybliżeniu jeno można obliczyć na 55.317 koron (77.400 franków), gdyż każdy z 15 okręgów prowadzi swe rachunki oddzielnie i nie są one scentralizowane.

Działalność partyi obejmuje trzy działy: agitacya, wybory i prasa.

Aby mieć pojęcie o rozmiarach agitacyi, bierzemy dane z r. 1906. Manifestacye za 8-godzinnym dniem roboczym odbyły się w 59 miastach, z czego w 37 miastach były pochody. Prowincya — 36 miast — urządziła pochody, w których brały udział 433 stowarzyszenia i 25.255 ludzi; Kopenhaga wystawiła 124 stowarzyszenia i 44.055 uczestniczących w pochodzie.

W roku bieżącym zorganizowano przeszło 500 wieców publicznych.

Wybory ostatnie kosztowały partyę około 50.000 koron.

Ilość ogólna wyborców do duńskiego parlamentu (Folketingu) nie przewyższa 458.000, posłów jest 114. Z tego socyaliści mieli:

[1]) Korona duńska = 1 fr. 33 cent. czyli pół rubla.

Rok	Kandydatów partyjnych	Mandatów	Głosów
1878	1	0	767
1881	2	0	1.689
1884	3	2	6.806
1887	4	1	8.406
1890	10	3	17.232
1892	15	2	20.094
1895	21	8	24.508
1898	23	12	31.872
1901	30	14	42.972
1903	55	16	55.593
1906	62	24	76.566
1909	**73**	24	93.079
1910	**54**	**24**	**98.721**

Zmniejszenie ilości kandydatów w ostatnim roku objaśnia się tem, że partya duńska zawarła kartel z radykałami i nie przeciwstawiała im kandydatów.

W duńskim senacie (Landstingu) w roku 1890 było 2 towarzyszy. Od roku 1906 zasiada tam 4 socyalistów.

W radach municypalnych miast i wsi, towarzysze duńscy w roku 1907 mieli przeszło 850 radców i obieralnych urzędników (50 miast, 120 gmin wiejskich); w roku 1905 jeno 94, dziś zaś w samej Kopenhadze na 42 członków Rady Municypalnej jest 20 towarzyszy (17 mężczyzn i 3 kobiety), prezydentem rady jest towarzysz, 2 krzesła burmistrzowskie zajmują towarzysze. Na prowincyi, w miastach, przeszło 300 radców ma partya, w wiejskich gminach blizko 600. Dodajmy jeszcze do tego kilkadziesiąt posad rewizorów gminnych, a liczba socyalistów na urzędach miejskich i wiejskich sięgnie 1.000.

Prasa partyjna liczyła w roku 1907 — 25 dzienników, o jednorazowym nakładzie 97.000 egzemplarzy.

Centralny organ partyjny, ze zmienionym z „Socialisten“ na „Social-Demokraten“ tytułem, bije codziennie 56.000 egzemplarzy. W r. b. partyjna prasa liczy 33 dzienniki, z nakładem 120.000 egz.; 2 tygodniki (1 satyryczny i 1 rolniczy) i wydawnictwo książkowe, puszczające w obieg kwartalnie 10.000 broszur.

Partya, podobnie do naszej, posiada bardzo bogate archiwum, obejmujące wszystko, co dotyczy politycznego, zawodowego i współdzielczego ruchu.

Ten ostatni wspaniale jest rozwinięty. Sama Kopenhaga posiada piekarnię, zatrudniającą 53 robotników, jatkę mięsną ze sprzedażą na 400.000 franków rocznie samego mięsa, bro-

war, produkujący 40.000 hek. piwa, mleczarnię, sprzedającą rocznie 8 milionów litrów mleka i 84.000 kilo masła. Zyski z piekarni i jatki wyniosły w r. b. 10.000 kor. Zabudowania, maszyny i utensylia browaru współdzielczego przedstawiają wartość 1.259.966 kor. duńskich.

Na prowincyi w miastach główniejszych wszędzie znajdujemy współdzielcze sklepy i składy. W kooperatywach rolnych biorą wybitny udział towarzysze nasi, jako członkowie zarządów. Kooperatywy rolne, z których tak słynie Dania, są dziełem chłopów-właścicieli i zamożnych stosunkowo fermerów. Nie przeszkadza to jednak, by przenikali tam towarzysze nasi, reformując ustawy i działalność towarzystw w duchu zasad socyalistycznych.

Musimy podkreślić jeszcze działalność De Samvirkende Fagforbund na polu opieki nad przybywającymi do Danii polskimi wychodźcami rolnymi. Sprawozdanie na kongres w Sztutgarcie tow. Olsena zawiera ciekawy obrazek z ankiety, przeprowadzonej wśród 834 robotników polskich, w 64 miejscowościach. Rodacy nasi: 317 mężczyzn, 510 kobiet i 7 dzieci, mieszkali w „szopach, podobnych do remiz“, „w pokojach ciemnych i wilgotnych“, „w małych brudnych dziurach“, „w pomieszczeniach, przypominających chlewy“ [1]).

Towarzysze duńscy na drodze parlamentarnej starają się przeprowadzić ograniczenie niesłychanego wyzysku robotników polskich. Przykład, godny naśladowania dla tow. niemieckich.

Szwecya [2]). Rezultatem kolosalnej bitwy obrończej, stoczonej przez proletaryat szwedzki w dniach sierpniowych i wrześniowych roku ubiegłego, będzie bezwątpienia wydarcie fabrykantom z rąk tej okrutnej, barbarzyńskiej broni, jaką jest lokaut. Do znanych szczegółów z przebiegu tej bitwy, dodamy dziś kilka nowych faktów. Otóż proletaryat szwedzki, podkreśla to sprawozdanie na Kongres w Kopenhadze, miał do czynienia z trzema syndykatami fabrykantów, rozporządzających przeszło 17 milionami koron szwedzkich [3]). Strejk powszechny w r. ub. prowadziło 549 komisyj lokalnych, przez cały czas (od 10/VIII do 6/IX) wychodził dziennik „Svaret“ (Odpowiedź), jedyny dziennik socyalistyczny, którego nakład wynosił jednorazowo 150.000 egz.

Centrala związków zawodowych poniosła duże straty, jak to widać z załączonej tabliczki.

---

[1]) „L'Internationale Ouvrière et Socialiste“, tom I, str. 196.
[2]) Patrz „Przedświt“ Nr 11 1909 r. str. 631, 632 i 633; Nr 1 — 1910 r. „Kronika“; Nr 9 1910 r. „Koszty lokautu szwedzkiego“ str. 540.
[3]) Korona szwedzka = koronie duńskiej.

Rok	Ilość związków	Ilość członków	Dochody w koronach
1906	1.690	136.413	1,994.000
1907	2.144	186.026	2,732.000
1908	2.172	162.391	4,703.000
1909	1.829	108.079	—

Po za Centralą, w której najpoważniejszemi federacyami są: Federacya robotników ziemnych 40.000 czł.; Federacya metalowców 34.000 i Federacya robotników drzewnych 12.000, stoi Federacya kolejarzy (25.000 czł.) i Federacya drukarzy (6.000 czł.); ogólna liczba zawodowo zorganizowanych sięga 200.000, nie licząc 10-tysięcznej organizacyi „żółtych“ [1]), co odpowiada 50 % ogółu robotników szwedzkich.

Ilość straconych przez strejki dni roboczych w latach 1903, 1904 i 1906 wynosiła zaledwie pół miliona. Dzięki wielkiemu lokautowi r. 1905 liczba straconych dni roboczych sięga 2,500.000, w r. 1908 — 1,842.000, zaś w roku lokautowym 1909 — 11,660.000, z czego jeno 7,150.000 dni roboczych przypada na strejk powszechny, zaś 4,200.000 stracili robotnicy przez lokauty.

Partya Socyalno Demokratyczna również poniosła duże straty.

Było w Szwedzkiej Socyalno Demokratycznej Partyi Robotniczej:

W roku	„Robotniczych“ Komun [1])	Członków
1889	—	8.000
1900	—	45.000
1905	112	64.835
1907	170	101.929
1908	239	133.388
1909	296	112.693
1910	296	60.813

Finanse partyi przedstawiają w zwykłym roku 1908 dochodu 87.000 kor., z czego na agitacyę wydano 33.000 kor., na prasę 29.000, na koszta wyborów 15.000 i na Kongres partyjny 19.000 kor. Na Kongresie tym było 320 delegatów od 130 „Komun robotniczych“.

[1]) „Żółci“ odpowiadają w krajach konstytucyjnych naszym chrześcijańskim demokratom. Są to organizacye łamistrejków.

[2]) Jest to specyalny termin szwedzki na określenie lokalnych grup.

W tymże samym roku partya, która od r. 1897 do 1902 miała w parlamencie szwedzkim jeno 1 posła, zyskuje prócz 17 mandatów poprzednich, 16 nowych, tak, iż parlamentarna grupa szwedzkich posłów socyalistycznych wzrasta do 33 członków (na 165).

Nie zważając na reakcyjny system wyborczy, pozwalający kraść głosy socyalistyczne, kandydaci socyalistyczni otrzymali przy wyborach do parlamentu:

Rok	Ilość okręgów	Ilość głosów zaliczonych	W rzeczywistości
1902	12	8.751	?
1905	27	26.083	około 40.000
1908	36	54.004	blisko 75.000

W radach municypalnych socyaliści szwedzcy zdołali pomimo pluralnego systemu wyborczego przeprowadzić w samym Sztokholmie przy ostatnich wyborach 16 radców, co odrazu podniosło znaczenie partyi, bo wybory odbyły się w r. b., a dawniej jeno 5 radców socyalistycznych było w stolicy Szwecyi. Na prowincyi 125 radców gminnych należy do partyi. Ponieważ w Szwecyi rady gminne wybierają senatorów, towarzysze szwedzcy mają nadzieję przeprowadzić do senatu do 15 swoich kandydatów.

Partya wydaje 8 dzienników o jednorazowym nakładzie 103.000 egz. W roku 1904 były jeno 3 dzienniki i bito jednorazowo 35.000 egz.

Pięć gazet wychodzi 4, 3 i 2 razy w tygodniu, nakład 23.000 egz. Ogółem nakład jednorazowy wynosi 140.000 egz., wliczając miesięcznik „Tiden“ (Czas) — „Przedświt“ szwedzki i doroczne specyalne wydawnictwa: „1 Maj“ oraz „Julfacklan“ (Pochodnia Bożego Narodzenia).

Na zanotowanie zasługują wydawnictwa organizacyi młodocianych i organizacyi kobiet. Wydawnictw zawodowych jest 30, z ogólnym nakładem 205.000 egz. Większość zawodowych organów wychodzi jako miesięczniki lub kwartalniki. Trzy razy na miesiąc wychodzi „Le Kooperatoren“ (Kooperatysta) w 15 tysiącach egz.

Ruch współdzielczy, zogniskowany w Federacyi Kooperatyw, obchodził w r. 1909 dziesięciolecie. Liczy Federacya Kooperatyw 391 stowarzyszeń z 67.652 czł. Zyski z ogólnego bilansu 4,400.000 koron wyniosły 68.000 kor. Pracuje w zakładach współdzielczych 47 urzędników.

2 towarzysze polscy, delegaci partyi naszej, którzy wraz z tow. Klemensiewiczem, redaktorem „Prawa Ludu“ udali się z Kopenhagi do Malmö, mieli sposobność podziwiać wspaniały park ludowy w tej miejscowości, dzieło Domu ludowego, nie mające równego w Europie.

Podobnie do tow. duńskich, tow. Szwedzi wydają dużo pieniędzy na szkoły partyjne. Partya subwencyonuje oficyalnie Uniwersytet Ludowy w Brunnsviku.

O udziale w manifestacyach na 1-go maja świadczyć może ilość oznak majowych, sprzedawanych corocznie. Otóż sprzedano tych oznak:

Rok	Liczba sprzedanych oznak
1907	189.415
1908	225.092
1909	227.940

W roku 1908 odbyły się manifestacye majowe w 132 miejscowościach, w r. 1909 w 136.

Norwegia. „Zaiste, jeno w interesie ojczyzny, nie zaś w interesie partyi naszej zalecam wam odrzucenie monarchicznej formy rządu. Wzrost naszej partyi będzie o wiele silniejszy, jeśli zaprowadzicie królestwo“ — mówił w pierwszym Stortingu (parlamencie) niepodległej Norwegii, tow. Eriksen, pastor. Na długo przedtem towarzysze norwescy uważali niepodległość kraju za rzecz konieczną i nieodwołalną dla proletaryatu. Chcemy tu raz jeszcze podkreślić słowa towarzyszy norweskich: „Socyalni demokraci stawiali kwestyę daleko szerzej od burżuazyi. Zerwanie unii z Szwecyą było ich hasłem codziennem od roku 1892. Domagali się zerwania tego, by naród cały uwolnić od tego strachu nieustannego przed szwedzką szlachtą, by kres położyć wzrastającym wydatkom militarnym, by mieć wreszcie wolne ręce do pracy prawodawczej i społecznej, tak krajowi potrzebnej“ [1]).

„Det Norske Arbeidesparti“ (Robotnicza Partya Norwegii) miała w r. 1906 — 396 grup lokalnych, jednoczących 20.000 rob.; w r. 1907 — 499 grup lokalnych z 23.000 czł., z czego 16.000 w miastach, 7.000 na wsi i 1.800 kobiet; w r. 1908 602 grupy lokalne z 27.500 czł., z czego 19 tysięcy w miastach, 8.500 na wsi i 2 tysiące kobiet; w r. 1909 — 637

[1]) „L' Internationale Ouvrière et Socialiste“. Volume I. str. 202.

grup lokalnych z 26.500 czł., z czego w miastach około 20.500, 6.000 na wsi i 2.500 kobiet.

Związki zawodowe, zogniskowane w założonej w r. 1899 „Arbeidernes Faglige Landsorganisation“ (Centrali) liczyły w r. 1906 — 12 federacyj i 19 poszczególnych zawodowych organizacyj w 444 sekcyach z 25.288 czł. Za ubiegły okres 3-letni przybyło 17.855 członków i 250 nowych sekcyj.

Ruch zawodowy w Norwegii ilustrują poniższe dwie tabelki:

I. Stosunek procentowy zorganizowanych robotników do ogółu zatrudnionych w danej gałęzi:

Rolnictwo	0
Rybołóstwo	0,87
Nawigacya	0,94
Komunikacye	12,48
Konstrukcye	20,92
Budownictwo	40,38
Kopalnie	56,58
Roboty ziemne	21,30
Metalowcy	40,50
Przemysł chemiczny	42,61
Fabryki elektryczności	14,28
Przemysł włóknisty	22,64
„ papierowy	59,16
„ skórny	28,51
„ drzewny	24,47
„ produktów spożywczych	21,23
„ „ toaletowych	16,11
Fryzyerzy	0,00
Przemysł poligraficzny	82,38
Inne gałęzie	0,00

II. Stan Centrali: W roku 1904 — członków 9.089 w roku 1905 — 16.862. Za okres sprawozdawczy:

Rok	Członków	Dochody	Wydatki	Na każdego z członków	W kasie	Na każdego z członków
		koron	koron	kor.	koron	kor.
1906	25.288	537.792'59	372·723.49	17'00	470.028'19	18'63
1907	38.765	1,076.584'23	779·332·00	21'88	767.003'34	19'10
1908	47.155	1,128·867'23	1,071·303'10	23'85	822.779'31	18'34
1909	43.199	1,437·231'97	1,356'752'59	29'59	903.263'79	20'45

Centrala przeprowadziła wspaniały ruch cennikowy.
Finanse partyi dają następujący obraz od roku 1907:

Rok	Dochody	Wydatki
1907	kor. 10.123·44	kor. 10.118·67
1908	„ 10.257·41	„ 10.033·25
1909	„ 18.515·71	„ 18.474·64

Pierwsze wybory do jednoizbowego ciała prawodawczego Norwegii dały towarzyszom naszym w r. 1906 — 22.558 głosów w miastach, czyli 28·48 % ogółu głosów (wybrano 6 posłów socyalistycznych) i 20.235 gł. na wsi, czyli 10·64 % ogółu (wybrano 4 socyalistów). Ogółem tedy w roku 1906 padło na kandydatów socyalistycznych 42.793 gł. i zostało wybranych 10 socyalnych demokratów. W roku ubiegłym towarzysze norwescy otrzymali w miastach 48.000 gł., 33,1 % ogółu (ponownie 6 posłów); wieś daje 42.500 gł., 21,2 % ogółu (wybrano 5 posłów). Rezultat ostateczny: około 80.000 głosów i 11 posłów (na 123) socyalno-demokratycznych na okres 1909—12 r.

Przy wyborach do rad municypalnych, już w roku 1901 towarzysze nasi w Norwegii otrzymali 147 miejsc, w r. 1904 mają już 330, w r. 1907 — 578 na wsi i 295 w miastach, ogółem 873 radców municypalnych. Trzeba dodać, iż w Norwegii kobiety mają prawo wyborcze od r. 1907.

Prasa socyalistyczna liczy 8 dzienników, nakład jednorazowy 43.100 egz., z czego na centralny organ „Social Demokraten“ w Chrystyanii przypada 14.000 egz.; 3 gazety, wychodzące 3 razy w tygodniu (nakład 3.900 egz.); 7 gazet, wychodzących 2 razy na tydzień (nakład 9.700 egz.); 3 tygodniki, 1 dwutygodnik, 2 miesięczniki i 1 kwartalnik.

Ogółem w roku 1906 wydano 8,758.000 egzemplarzy gazet [1]).

O ruchu współdzielczym w Norwegii sprawozdania nie zawierają żadnych danych.

Finlandya. Bohaterski naród finlandzki, na który teraz spadają tak ciężkie ciosy, posiada jeden z najwspanialszych ruchów socyalistycznych, jak wogóle wszystkie kraje skandynawskie. Żeby dać o tem pojęcie, zaczniemy od cyfr.

1) Szczególniejszą uwagę zwracamy towarzyszom polskim na Norwegię. Nic bardziej przekonywującego, nad ten rozwój kolosalny robotniczego ruchu w niepodległym kraju. Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo rozpatrzyć zdobyczy ruchu zawodowego i polityki municypalnej.

Ilość członków partyi wynosiła:

rok	stowarzyszeń	mężcz.	kob.	ogółem
1906	937	65.017	18.986	85.027
1907	1.156	61.455	18.873	82.328
1908	1.127	54.438	16.828	71.266

Spadek objaśnia się nietylko reakcyą, ale i tem, że z każdym rokiem ściślej ściągane są składki od członków, odpada zatem pewna ilość „sympatyków".

Finanse partyi:

rok	dochody w markach	gotówka
1906	1,080.875	1,052.986
1907	2,468.966	1,681.021
1908	2,506.481	3,361.039

Wzrost dochodów, pomimo upadku ilości członków, świadczy o rosnącej sile partyi.

Domów ludowych własnych partya posiadała:

w roku 1906 . . . 129
„ „ 1907 . . . 226
„ „ 1908 . . . 370

Związki zawodowe liczyły członków:

w roku 1907 — 25.197
„ „ 1908 — 24.009 (w tem kobiet 2.889).

Charakterystyczna dla wybitnie politycznego charakteru ruchu jest dysproporcya między ilością zawodowo a politycznie zorganizowanych.

Ilość głosów soc. przy wyborach do sejmu była następująca:

rok	głosów	%	posłów	w tem kobiet
1907	329.946	36,7	80	9
1908	310.826	38,4	83	13
1909	336.490	39,8	84	12
1910	316.951	40,0	86	10

Ogólna ilość posłów w parlamencie wynosi 200.

Do partyi należy 195 związków teatralnych, 60 śpiewackich, 59 orkiestr, 79 sportowych. Biblioteki robotnicze posiadały w r. 1908 — 66.522 tomy. Partya ma dość silną organizacyę młodocianych (10 tys. członków w roku 1910) oraz kobiet.

Prasa partyjna rozwija się wprost wspaniale. Organ cen-

tralny „Työmies“ (Robotnik) drukuje się w 27 tys. egzempl. Oprócz tego wychodzą 4 pisma codzienne, 11 pojawiających się 3 razy na tydzień, pismo satyryczne, organ dla kobiet, miesięcznik naukowy. To wszystko drukuje się po fińsku i liczy około 110 tys. abonentów. Szwedzka prasa partyjna liczy 3 pisma z 3.300 abonentami.

Robotnicy szwedzcy posiadają własną organizacyę, z 25 stowarzyszeniami i 1.000 członków. Przy ostatnich wyborach zebrali oni około 9 tysięcy głosów. Organizacya ich należy do partyi ogólnej i ma swych przedstawicieli w zarządzie partyjnym i w radzie partyjnej.

Partya, posiadająca 40% członków parlamentu, musi mieć poważny wpływ na prawodawstwo. Ta strona działalności towarzyszy fińskich mało jest znana, tymczasem zasługuje ona na uwagę, gdyż zdobycze na tym polu są, jak na krótki okres trwania ruchu i zważywszy na przeszkody, stawiane przez rząd rosyjski — zupełnie poważne.

Oto są one. Partya zdobyła specyalne przepisy ochronne dla piekarzy. Ci ostatni mają maksymalny 10-godzinny dzień pracy, z *maximum* 48 godzin na tydzień, 36-godzinny odpoczynek w niedzielę, 50% dopłaty za pracę po fajerancie, która nie może wynosić więcej, niż 100 godzin na rok.

Arendarze tak zwani, czyli drobni dzierżawcy, dawniej mocno byli wyzyskiwani. Dziś mają oni prawem zagwarantowane 50-letnie kontrakty, z zakazem podwyższania arendy, która może być płacona w gotówce lub w robociznie. Dzień roboczy nie wyższy od 11 godzin w zimie, 9 godzin w lecie. Prawo rozciąga swe działanie i na kontrakty już istniejące, aczkolwiek nie w tak wielkich rozmiarach.

Praca dzieci do lat 14 wzbroniona jest, do lat 15 pracuje się 6 godzin, do 18 lat — 8 godzin, dla robotników dorosłych—10 godzin, oprócz rozmaitych ograniczeń pracy nocnej i kobiecej.

W gminach socyaliści zdobywają coraz więcej gruntu. W roku 1906 mieli oni 183 radnych, w roku 1907 — 201, w 1908 — 351. Gminy dają znaczne zasiłki stowarzyszeniom robotniczym. Państwo również w różnej formie daje subwencye („Kapitał“ Marksa został niedawno przetłómaczony za pieniądze państwowe).

Wykształcenie jest obowiązujące, przybory szkolne bezpłatne, a dzieci, mające więcej od 5 kilometrów drogi do szkoły, dostają odszkodowanie.

Jednem słowem Finlandya jest na najlepszej drodze, by stać się prawdziwą demokracyą, typu bardzo kulturalnego — gdyby nie brutalna łapa mongolskiego najezdcy, która zabiera się do zniszczenia tego wszystkiego!

Holandya. Już sprawozdanie na zjazd Sztutgarcki Sociaaldemokratische Arbeiderspartij zajmuje się gorąco warcholską grupą „marksistów“, którzy wreszcie musieli partyę opuścić i założyli przed półtora rokiem „Sociaal-Demokratische Partij (Socyalno Demokratyczną Partyę). Nie będziemy się zbytnio zajmować tą niewielką grupką, liczącą około 500 ludzi (na początku było ich 419). Jest to sekciarska grupa krytyków partyi właściwej, grupka, która musi później czy wcześniej zostać zwykłym klubem, niezdolnym do żadnej życiowej pracy (serdeczni przyjaciele naszej esdecyi).

Przejdziemy do „Demokratyczno Socialistycznej Partyi Robotniczej Niderlandów“, która w skróceniu nosi tytuł S. D. A. P. (Sociaaldemocratische Arbeiderspartij). Do partyi tej należy każdy członek najzupełniej niezależnie od należenia swego do organizacyi zawodowej lub współdzielczej, które to organizacye nie dają bynajmniej prawa przynależności do politycznej organizacyi partyjnej.

S. D. A. P. liczyła:

Rok	Ilość sekcyj	Ilość członków
1903	124	6.000
1904	137	6·100
1905	152	6.816
1906	167	7.471
1907	167	7.478
1908	176	8.423
1909	194	8.748
1910	205	9.504

Niezależnie zupełnie od partyi związki zawodowe utworzyły Nederlandsch Verbond van Vakvereenigingen (Zjednoczenie Niderlandzkich syndykatów), które w roku 1906 liczyło 18 Federacyj z ogólną liczbą 28.400 członków.

Zorganizowana klasa robotnicza w Holandyi liczyła w r. 1905 — 470 stowarzyszeń, w następnym 1906 roku stowarzyszeń w Holandyi jest 670, w nich 36.000 zorganizowanych zawodowo[1]) i 17.000 w innych organizacyach (politycznej, współdzielczej i innych).

Przy wyborach do parlamentu otrzymali towarzysze nasi w roku 1901 — 38.279 głosów, w roku 1905 — 65.743 głosy, w roku 1909 — 83.000 głosów. Wybrano posłów 7-iu (na 100).

[1]) Nie wszystkie zw. zawodowe należą do „Zjednoczenia“.

Procent głosów socyalistycznych w roku 1905 wynosił 21·2% ogółu głosów. Prawo wyborcze przeszło 840.000 ludzi odsuwa od głosowania, co trzeba przyjmować pod uwagę przy badaniu wzrostu głosów socyalistycznych w Holandyi.

W 30 przeszło radach municypalnych mieli socyaliści po jednym lub kilka nawet urzędów w r. 1907. Wychodzi specyalne pismo „De Gemeente" (Gmina) i istnieje stworzony przez partyę „Związek radców gminnych".

Młodociani robotnicy posiadają 14 sekcyj, „De Zaaier" (Siewca) jest ich organem.

Partya wydaje jeden dziennik: Het Volk i 9 tygodników. Prócz tego prywatnie wychodzi „De Nieuwe Tijd" (Nowe czasy) socyalistyczny miesięcznik. Na uwagę zasługuje „De Blijde Wereld" (Radosny świat), tygodnik poświęcony religijnemu socyalizmowi. Wychodzi przeszło 40 wydawnictw zawodowych.

Ruch współdzielczy rozwija się w 29 stowarzyszeniach, z których największem jest Nederlandsche Cooperatievenbond" (Niderlandzka Liga współdzielcza). Obrót roczny „Ligi" wynosi 1,500.000 florenów czyli przeszło 3,150.000 franków. Około 90 organizacyj rozmaitych należy do tej „Ligi".

Sprawozdanie S. D. A. P. na zjazd w Kopenhadze w ³/₄ przepełnione jest oświetleniem zatargu z redaktorami „Trybuny", ową warcholską grupą „prawdziwych marksistów". Dlatego widocznie nie zawiera ono żadnych danych co do stanu finansów partyjnych i związkowych.

Belgia. Towarzysze belgijscy, będąc w egzekutywie Międzynarodowego Biura Socyalistycznego, muszą układać kwestyonaryusze sprawozdawcze dla wszystkich krajów, porządkować je, opracowywać; mało tego, wszystkie prawie wydawnictwa Międzynarodówki przez ręce i przez drukarnie belgijskie przechodzą. Nic dziwnego tedy, iż sprawozdania Belgijskiej Partyi Robotniczej są bardzo dobrze robione i ujmują najzupełniej całokształt ruchu robotniczego w Belgii.

Założona przed 25 laty Belgijska Partya Robotnicza w dniu 31 grudnia roku 1906 przedstawiała następujący obraz: (*patrz tabelkę na str. 666*).

W roku 1904 było na stanowisku radców gminnych 650 towarzyszy.

Musimy dodać, iż w Belgii ruch współdzielczy jest ruchem nawskroś socyalistycznym.

W roku 1907 było w Belgii 161 stowarzyszeń współdzielczych, do których należało 119.581 rodzin robotniczych. Sprzedaż dała 31,174.552 fr. 91 cent., w tem zysków dla

Miejscowości w Belgii	Grupy	Ilość członków partyi	Ilość zorganizowanych zawodowo	Kooperatyw	Związków zawodowych	Politycznych stowarzyszeń	Artystyczn.	Pomocy wzajemnej	Pisma: Codzienne	Pisma: Miesięczn.	Pisma: Zawodow.	Pisma: Tygodniki	Ilość posłów do parlamentu	Wybory 1900 r.	Wybory 1902 r.	Wybory 1904 r.	Wybory 1906 r.	Różne
Antwerpia	27	2.647	1.654	1	12	14	—	—	1	—	2	2	1	13.161	14.303	—	14.504	W kasie
Malines	12	748	204	1	6	4	—	1	—	—	—	—	—	3.264	6.000	—	6.000	partyjnej było
Bruksela	111	24.237	5.970	6	62	35	7	1	2	4	8	3	5	59.389	57.546	—	57.722	4.038 fr. 40 cen.
Louvain	15	2.900	630	2	6	7	—	—	—	—	—	1	1	11.639	13.020	—	13.020	
Nivelles	28	5.143	576	2	5	11	—	10	—	—	—	—	1	20.924	20.140	—	20.140	
Gandawa	35	17.119	6.783	4	17	9	4	1	1	3	5	1	1	20.692	24.231	21.746	—	
St-Nicolas	14	1.284	450	3	6	5	—	—	—	—	—	1	—	2.662	—	2.662	—	
Alost	17	2.980	1.125	3	9	5	—	—	—	—	—	1	—	3.189	—	2.839	—	Codzienny
Audenaerde	10	1.065	630	1	4	5	—	—	—	—	—	—	—	727	—	2.572	—	nakład pism
Bruges	5	845	5	1	1	2	—	1	—	—	—	—	—	633	—	—	—	127.000 egz.
Ostenda	5	790	120	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Courtrai	19	3.950	675	4	4	7	2	2	—	—	—	2	1	4.595	—	4.098	6.238	
Ypres	7	599	117	2	2	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Mons	43	9.481	1.905	14	6	7	2	14	2	—	—	—	3	42.451	—	39.673	—	W senacie
Ath-Tournai	30	2.532	1.547	4	15	9	—	2	—	—	—	1	—	13.506	—	12.718	—	7 towarzyszy.
Soignies	56	16.735	1.935	5	7	7	1	36	1	—	—	1	1	22.732	26.289	22.298	—	
Charleroi	80	21.130	871	6	4	5	—	65	1	—	1	1	4	76.008	74.294	73.075	—	
Thuin	53	5.943	1.890	4	20	7	—	22	—	—	—	1	1	17.279	—	15.171	—	
Namur	33	4.594	71	6	3	14	—	10	1	—	—	1	2	25.272	24.537	—	24.537	W radach pro-
Dinant	13	2.750	300	6	2	1	1	3	—	—	—	—	1	16.487	15.542	—	15.542	wincyonalnych
Luxembourg (pr.)	11	490	—	4	—	7	—	—	—	—	—	1	—	3.445	5.744	—	5.744	91 towarzyszy.
Leodyum	88	10.122	2.678	22	35	25	3	3	1	—	2	2	5	63.965	65.118	54.783	—	
Huy-Waremme	49	3.515	636	12	10	17	4	6	—	—	—	2	1	21.689	—	23.689	—	
Verviers	32	3.120	1.870	3	7	19	1	2	1	—	—	—	2	19.325	25.032	19.085	—	
Tongres	3	40	12	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	841	—	1.238	—	W 22 gminach
Turnhout	5	522	460	—	4	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	większość
Roulers	2	500	500	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	socyalistyczna
															463.967 (1902–1904)			w radach.
	803	145.781	35.624	117	252	229	25	180	11	7	18	20	30	443.676		469.094 (1904–1906)		

członków 3,035.940 fr. 95 cent. Wartość budowli i maszyn współdzielczych wynosiła 12,091. 299 fr. 52 cent.

W roku 1907 ilość zorganizowanych w partyi robotników wynosi 161.239; w r. 1908 sięga 183.997; wreszcie w roku 1909 było w partyi płacących regularnie składki 185.315 członków[1]), zgrupowanych w 906 stowarzyszeń politycznych, współdzielczych i zawodowych.

Kapitał, którym rozporządza partya, wynosi rocznie ze składek przeszło 20.000 franków.

Przy wyborach 1906—1908 (połowicznych co lat 2 w Belgii) partya otrzymała 483.241 głosów. Grupa posłów parlamentarnych liczy 35 członków na 166. Rady municypalne i gminne mają 850 tow., z których 700 należy do Federacyi radców gminnych.

Rozpatrzmy wreszcie wzrost belgijskich organizacyj zawodowych za ostatnie dwa lata.

Komisya Związkowa Robotniczej Partyi i Syndykatów Niezałeżnych miała pod swoim zarządem w r. 1907 — 67.418 r., w roku 1908 — 67.418 r., w roku 1909 — 72.000 r. Składki zawodowe rosną stale, co widać z załączonej tablicy:

		1907 r.	1908 r.
		miesięcznie i od każdego członka	
W związku zawodowym produktów spożywczych	fr.	1·69	—
W związku zawodowym budowlanym	„	1·02	1·48
W związku zawodowym drzewnym	„	1·23	1·36
„ dorożkarzy	„	2·42	2·57
„ szewców	„	1·23	1·40
„ metalowców	„	2·02	2·05
„ rob. tytoniowych	„	2·61	2·91
„ rob. przemysłu włókniczego	„	1·63	2·03
„ rob. transportowych	„	1·57	1·60

Kooperatywy liczyły w roku 1909 — 174 stowarzyszenia z 140.730 członkami, którzy wpłacili 1,942.266 fr. 17 centimów kapitału. Sprzedaż roczna wyniosła 40,655.358 fr. 84 cent., przy zrealizowaniu zysków na sumę 3,855.443 fr. 90 cent. Personal zatrudniony w socyalistycznych przedsiębiorstwach kooperatywy liczył **2.128 osób.**

[1]) Składka partyjna w Belgii wynosi śmiesznie małą cytrę — 10 cent. rocznie. Ale za to tow. belgijscy muszą opłacać różne podatki w organizacyach zawodowych i kulturalnych.

Kooperatywy dają na partyę $^1/_2$% zysku. Obecnie przeprowadzona została obowiązkowa prenumerata pism partyjnych z zysków, osiąganych przez członków kooperatyw.

Od lat dwóch funkcyonuje stale szkoła partyjna dla agitatorów.

Prasa Belgijskiej Partyi Robotniczej liczyła w r. 1907 — 11 dzienników, 7 miesięcznych gazet, 20 tygodniowych i 18 wydawnictw zawodowych.

Jednorazowy nakład pism codziennych wynosił 127.000 egzemplarzy. Na specyalną uwagę zasługuje wydawnictwo „Germinal" w Gandawie, puszczające rocznie od 12—15 broszur, oryginalnie napisanych. „Germinal" ma przeszło 20.000 odbiorców.

W r. 1909 zwiększono nakład dzienników do 142.000 egz. jednorazowo.

Hiszpania.[1]) Sprawozdanie nadesłane na kongres w Kopenhadze podkreśla znaczny udział chłopów w organizacyach partyjnych. Obecnie liczy partya około 200 sekcyj, w których w Madrycie, Bilbao i Vigo członków jest spora liczba. Sprawozdanie z roku 1907 podaje ogólną liczbę zorganizowanych na 6.000; w Madrycie było wówczas 830 członków, w Barcelonie 80 członków, w Bilbao 400 członków, w Vigo 450 członków.

Wytężona działalność agitacyjna towarzyszy hiszpańskich, którzy energicznie wyzyskali zaburzenia w Barcelonie, morderstwo Ferrera i ruch strejkowy wśród górników, zwołując gdzie się dało publiczne wiece i zgromadzenia, znacznie rozszerzyła ideję socyalizmu z kraju.

Dzięki zawartemu ścisłemu sojuszowi z burżuazyjną partyą republikańską, towarzysze nasi odnieśli wielkie zwycięstwo przy wyborach do kortezów, kiedy w samym Madrycie blok socyalistyczno-republikański otrzymał na socyalistycznego kandydata, weterana ruchu robotniczego tow. Pablo Iglesias, 40.000 głosów, oraz przy wyborach gminnych, kiedy udało się przeprowadzić w Madrycie dwie kandydatury socyalistyczne.

W czasie wyborów parlamentarnych w r. 1903 socyaliści otrzymali 26.000 głosów; w roku 1905 liczba głosów spadła do 23.000.

Ogółem partya liczyła wówczas 71 radców municypalnych w 30 gminach.

Prasa partyjna niezadługo otrzyma dziennik El Socialista. Obecnie wychodzi 10 pism tygodniowych i jeden ty-

[1]) „Przedświt" Nr. 11, 1909 r. str. 627, 628.

godnik naukowy „Vida Socialista“, wydawany prywatnie.

Na ofiary reakcyi w Barcelonie „El Socialista“ zebrał przeszło 25.000 pesetas [1]).

Hiszpańskie związki zawodowe liczą dziś przeszło 42.000 członków i jak widać z ostatniego sprawozdania wyemancypowały się z pod wpływu „żywiołowców“, skoro w Madrycie zakupiły za przeszło 500.000 franków posessyę, w której obecnie mieści się wspaniała Casa del Pueblo (Dom ludowy), gdzie prócz zarządów związkowych [2]) prosperuje socyalistyczna kooperatywa ze swoją kawiarnią.

Ruch współdzielczy w Hiszpanii przybrał wybitnie socyalistyczny charakter. Szczegółów cyfrowych sprawozdanie ostatnie nie podaje.

Bulgarya. Jak czytelnicy „Przedświtu“ wiedzą, w Bulgaryi istnieją dwie organizacye socyalistyczne: „Socyalno-Demokratyczna Robotnicza Partya Bulgaryi“, czyli tak zwani „ciaśni“ i „Bulgarska Socyalno-Demokratyczna Partya Robotnicza“ czyli t. zw. „szerocy“, lub zjednoczeni. Partye te żyją ze sobą w piekielnej wprost niezgodzie, co na kongresie znalazło echo w mowie jednego z tow. „ciasnych“, który nie zawahał się w obliczu całego parlamentu międzynarodowego solidarnych robotników przysięgać, iż „szerokich“ zwalczać będzie w Bulgaryi do ostatniego tchu, co wywołało prawdziwy wybuch oburzenia.

Rozpatrzmy tedy każdą z tych organizacyj oddzielnie, powodując się jedynie cyframi, w sprawozdaniach zawartemi.

„Ciaśni“ podają następujące dane o sobie:

Lata	Sekcye lokalne	Ilość czł. opłac. podatki	Robotników	Urzędników	Inteligentów	Innych	Mężczyzn	Kobiet
1907	38	1.595	1.079	250	40	226	1.583	12
1908	40	1.665	1.134	248	48	235	1.648	17
1909	45	1.870	1.306	260	64	240	1.846	24
1910	56	2.286	1.680	280	69	257	2.260	26

Do partyi również należy 17 gimnastycznych stowarzyszeń robotniczych, liczących 420 czł., oraz 16 kół oświatowych (450 czł.). Należy do partyi Organizacya ludowych nauczycieli (800 czł.), która wydaje swój miesięcznik „Uczitelska Iskra“ (1.900 prenumeratorów), jak również orga-

[1]) Peseta = 93 centimom.
[2]) W samym Madrycie związki liczą 30.000 członków.

nizacya urzędników państwowych (350 czł.), organ liczy 800 prenumeratorów.

Związki zawodowe tej partyi przedstawiają się, jak następuje:

Rok	Sekcye	Ilość członków wpłacających składki
1907	55	1.689
1908	93	2.084
1909	120	3.424
1910	155	4.600

Ruch strejkowy ilustruje taka tabliczka:

Rok	Ogólna liczba strejków	Strejki obronne	Strejki zaczepne	Ilość strejkujących	Ilość dni roboczych straconych	Suma pieniędzy wydanych na zapomogi	Zakończone		
							wygrane	przegrane	zwycięstwo częściowe
1907	82	33	49	3.496	43.842	10.180·12	29	34	20
1908	75	36	39	7.914	39.845	4.804·65	15	39	21
1909	79	42	37	5.660	75.901	10.448·40	10	51	18
Razem	236	111	125	17.070	159.588	25.433·17	54	124	59

Finanse „ciasnych“ taką tabelką są ilustrowane: [1])

Rok	Ogólny dochód		Kasa centralna		Dochody otrzymywane	
	Dochody	Wydatki	Dochody	Wydatki	Ze składek członków	Z legitymacyi partyjnych
1907	22.252·50	21.881·50	4.135·55	4.120·45	1.596·85	290·—
1908	26.318·50	26.251·50	4.315·50	4.292·14	2.078·45	300·—
1909	28.881·12	28.340·85	4.663·80	4.247·47	2.347·05	462·—
1910	56.540·24	46.780·70	4.973·44	4.639·57	2.400·—	560·—

[1]) Moneta bulgarska odpowiada francuskiemu frankowi.

Prasa:

Rok	Organ partyi „Rabotniczeski Vestnik“	Miesięcznik „Novo Vréme“	„Czerwony Kalendarz“	Majówka
1907	2.000 egz.	960 egz.	13.756 egz.	—
1908	2.350 „	1.000 „	14.680 „	7.500 egz.
1909	2.400 „	1.150 „	15.300 „	10.000 „
1910	3.500 „	1.426 „	18.000 „	15.000 „

Jako „ciaśni“, niewielki udział przyjmują towarzysze ci w walce wyborczej bądź do „Sobrania“ (parlamentu), bądź do rad municypalnych.

Sprawozdanie „szerokich“, t. j. „Bulgarskiej Socyalno-Demokratycznej Partyi Robotniczej“, do którego z kolei przechodzimy, jeno 2.202 gł. wykazuje, podanych na „ciasnych“ przy ostatnich wyborach r. 1908 do „Sobrania“, kiedy „szerocy“ mieli otrzymać sami około 9.000 głosów.

Za wielką zasługę „szerokim“ poczytywać należy rzucenie myśli o Federacyi państw bałkańskich. Nie tu miejsce na szerokie omówienie tej sprawy. Wogóle sprawozdanie „szerokich“ podkreśla polityczne momenty walki socyalistów w Bulgaryi: Odezwa w sprawie ogłoszenia „carstwa“, w sprawie zaborczej polityki rosyjskiej, w sprawie naruszania konstytucyi.

Stan „szerokich“, którzy w r. 1908 i w r. 1909 zdołali połączyć dwie frakcye, oddzielone od „ciasnych“ oraz stworzyć „Ligę Ogólną Związków Zawodowych“, przedstawia się następująco:

Rok	Ilość grup	Ilość członków
1904	29	897
1905	35	952
1906	36	1.014
1907	33	1.063

W tymże samym 1907 roku było w partyi 12 kół gimnastycznych (705 czł.) i 14 kół oświatowych (299 czł.).

W roku 1909 Zjednoczeni „Szerocy“ mieli w partyi 64 organizacye z 2.427 czł., prócz tego 38 klubów gimnastycznych (821 czł.).

Dochody partyi w r. 1908/9 — 32.188 fr. 82 cent., wydatki — 31.161 fr. 87 cent.

Związki zawodowe miały w r. 1909 — 10.088 członków, jedynie w organizacyi urzędników państwowych. Do „Ligi“ należy 3.020 zorganizowanych zawodowo. Dochody „Ligi“ wyniosły w r. 1909 — 36.202 fr. 45 c., wydatki — 35.208 fr. 35 cent. W tymże roku „Liga“ prowadziła 73

strejki, z czego 42 wygranych i 31 przegranych. Przyjęło udział w strejkach 618 robotników, na zapomogi wydano 10.366 fr. 35 cent.

„Szerocy“ przy wyborach uzupełniających otrzymali według statystyki urzędowej 3.100 gł. (według statystyki własnej 4.410). „Ciaśni“ zaledwie — 320 gł.

Przy wyborach municypalnych, dzięki zawartemu blokowi z demokratycznemi i postępowemi partyami, „Szerocy“ przeprowadzili 7 swoich, pomiędzy którymi mają 1 burmistrza w mieście Kazanłyku. Prócz tego dzięki „Szerokim“ pierwsza kobieta w Bulgaryi zasiadła w komitecie szkolnym, mianowicie tow. Kina Konova.

Prasa partyjna składa się z 1 dziennika (2.960 egz.) i 3 przeglądów, wydawanych prywatnie. Równie jak „ciaśni“ wydają „szerocy“ „Popularny Kalendarz Czerwony“, broszurę peryodyczną. W roku 1910 — 20.000 egzemplarzy. Wychodzi również 8 pism zawodowych.

Ruch współdzielczy, prowadzony w duchu socyalistycznym, liczy dziś w Bulgaryi 10 stowarzyszeń, 2.500 członków, z kapitałem 60.000 fr. i rocznym obrotem 500.000 fr. Zorganizowano 3 piekarnie współdzielcze i 7 sklepów spożywczych.

Serbia. „Pokój na półwyspie Bałkańskim może być jeno prowizorycznym i to nietylko Serbii zagraża katastrofa militarna. Dlatego partya nasza stara się prowadzić wspólną akcyę wszystkich partyj socyalistycznych półwyspu bałkańskiego przeciwko wojnie“ [1]).

Siły socyalistyczne w Serbii mierzyć można ilością głosów, podanych na kandydatów socyalistycznych do Skupczyny (parlamentu). Partya, przyjmując udział jeno w wyborach, odbywających się w miastach, otrzymała w r. 1908 — 3.056 głosów i zdołała przeprowadzić jednego posła. Przy wyborach municypalnych w r. 1907 otrzymała partya 2.070 głosów i 18 miejsc, w r. 1910 — 2.849 głosów i 22 miejsca.

Partya zorganizowała w r. 1906 energiczną kampanię o powszechne prawo wyborcze; w r. 1908 olbrzymia petycya, podpisana przez 18.449 robotników, wysłana została w tej sprawie do parlamentu.

Prasa partyjna: Wychodzące 3 razy na tydzień, „Radniczke Novine“, nakład 5.000 egz., 1 tygodnik (1.200

---

[1]) XX sprawozdanie. „Serbia“ na kongres w Kopenhadze. „Socyalno-Demokratyczna Partya Robotnicza Serbii“.

egz.) i jeden miesięcznik (600 egz.). W r. b. partya rozpoczęła wydawnictwo teoretycznego dwutygodnika „Borba“.

W roku 1906, partya liczyła 1.400 członków w 23 organizacyach. Obecne sprawozdanie nie podaje cyfr w tym względzie.

Związki zawodowe liczyły:

Rok	Ilość członków
1906	5.350
1907	5.434
1908 [1])	3.238
1909	4.800

Ruch strejkowy:

Rok	Strejków	Ilość strejkujących
1907	24	3.009
1908	18	1.538

Turcya. I w tym kraju powstała jawna organizacya socyalistyczna, oczywiście dopiero po dokonaniu rewolucyi lipcowej r. 1908. Przed tym czasem prowadzona była agitacya socyalistyczna przez niektórych rewolucyonistów bulgarskich, w Macedonii. Ta agitacya nie mogła mieć wielkiego powodzenia w kraju, znajdującym się w stanie ciągłego, otwartego buntu, gdzie należało myśleć raczej o ocaleniu życia, niż o zdobyczach ekonomicznych na nieistniejących kapitalistach.

Obecnie powstały grupy socyalistyczne w Üsküb (15 członków), Salonika (33 człon.) i Konstantynopolu (11 czł.). Ta ostatnia wydaje 2 pisma: tureckie i greckie, oraz wypuściła 2 broszury, z tych jedną w językach: bulgarskim, greckim, tureckim i hiszpańskim (dla żydów). Przeważa element bulgarski.

Ruch zawodowy rozwija się nieźle; w Salonice istnieje 12 związków zawodowych żydowskich i bulgarskich, liczących razem 1.883 członków; w Konstantynopolu są liczne związki greckie, bulgarskie, żydowskie. Wszystkie te związki są jednak w ręku partyj narodowych, wrogich socyalizmowi i walce klasowej. Wyjątek stanowią tylko w pewnym stopniu Bulgarzy. Na Konferencyi Socyalistycznej Bałkańskiej organizacye soc. tureckie (właściwie bulgarskie) były reprezentowane.

Sprawozdanie kończy się ostrzeżeniem przed „Federacyą Socyalistyczną“ z Saloniki, która została przyjęta do

[1]) Wojna taryfowa z Austryą, kryzysy i bezrobocia.

Biura międzynarodowego, a ma rzekomo być narzędziem Młodoturków, jak i poseł soc. z Saloniki, D. Vlachow.

Dodajmy, że w Konstantynopolu jest według statystyki handlowej 32.000 robotników fabrycznych, w Salonice — 10.000.

Armenia. Dawna „Armeńska Rewolucyjna Federacya“ wystąpiła na zjeździe jako „Armeńska Socyalno-Rewolucyjna Partya Dasznakcutiun“. W tej zmianie nazwy odzwierciadla się ewolucya, jaką partya odbyła w ciągu ostatnich 4 lat. Ostra walka rewolucyjna i prześladowania rządowe odciągnęły od partyi część elementów burżuazyjnych, które dawniej ją popierały, charakter socyalistyczny ruchu pogłębił się, został opracowany program żądań minimalnych dla Armenii rosyjskiej oraz tureckiej, żądań, opartych wyłącznie na interesie mas proletaryatu i włościaństwa bezrolnego. Partya stała się socyalistyczną nietylko z nazwy i hasła, jak poprzednio, ale z treści swej akcyi.

Również ważne zmiany nastąpiły w stosunkach zewnętrznych. Armenia, jak Polska, podzielona jest na trzy części: rosyjską, turecką i perską. Dawniej, działalność Ormian rosyjskich skierowana była prawie wyłącznie ku obronie braci, gnębionych przez krwawego Abdul Hamida. Tam wysyłano broń, pieniądze, zbrojne oddziały, przygotowywane na Kaukazie. Prześladowania Ormian przez rząd rosyjski zmusiły partyę do rozpoczęcia akcyi i przeciwko caratowi, ale główny teren walki znajdował się zawsze jeszcze w Erzerumie i Anatolii (Małej Azyi). Tymczasem, dzięki uporczywej działalności rewolucyjnej Ormian w Turcyi, zaczęli się skłaniać spiskowcy młodotureccy ku bardziej energicznej akcyi (dawniej oczekiwali oni zwycięstwa od pokojowej ewolucyi pojęć), w paru miejscach Turcyi azyatyckiej wybuchły bunty, aż wreszcie pod złączonemi usiłowaniami Młodoturków, bulgarskich rewolucyonistów i dasznakcakanów (członków Dasznakcutiunu), padł despotyzm sułtański. W Turcyi zapanowała względna swoboda.

To samo odbyło się w Persyi. Dasznakcakani pomagali czynnie Sattar Chanowi. Dotąd jeszcze uwijają się po państwie zbrojne ich oddziały, pod wodzą towarzysza Efrema, które zwalczają dzikie plemiona, wrogie konstytucyi.

W ten sposób w dwu trzecich Armenii zwyciężył ustrój konstytucyjny i prowincye te grają dziś tę rolę,, jaka przypadała ongi Kaukazowi. Tam gromadzą się emigranci armeńscy, wychodzą pisma, stamtąd zjawi się pomoc powstającym przeciwko carowi masom.

Zgodnie z tą zmianą stosunków na ostatnim zjeździe

Daszn. w Warnie (Bulgarya) w r. 1909, gdzie reprezentowane były organizacye wszystkich 3 części Armenii oraz emigracya w Europie, Egipcie i Ameryce, postanowiono wezwać wszystkie partye socyalistyczne państwa rosyjskiego do wspólnej walki przeciwko caratowi (uchwała ta wykonana została daleko później i tylko częściowo na Międzynarodowym Zjeździe w Kopenhadze). Jednocześnie partya stwierdziła, że:

1) „Świadomość socyalistyczna mas proletaryackich i włościańskich, jakkolwiek stanowi potężny i doskonały wynik walki, nie wystarcza jednak, by zniszczyć organizacyę despotyzmu i

2) że ta świadomość, aby skutecznie przeciwdziałała i bagnetom, musi mieć jako korelatyw (współczynnik) przygotowanie rewolucyjne albo wojskowe".

Tej nauki, poczerpniętej z ostatniej rewolucyi, jak stwierdzają towarzysze z Daszn. „niestety od początku ruchu brakowało w programach partyj bratnich w Rosyi". Wskutek tego i w państwie samem ograniczono się do oporu biernego względem caratu i robiono to samo na Kaukazie. Wspaniały ruch chłopski w Guryi stłumiony został przez armaty Alichanowa (który później za to ukarany został śmiercią przez bojowców Daszn.), reszta kraju zniszczona i upokorzona. Przeciwko Armeńczykom rząd podburzył dzikie hordy Tatarów, którzy wytępiliby tę narodowość, gdyby nie bohaterski opór partyi, która położyła trupem tylu napastników, iż Tatarzy sami o pokój prosili i teraz nie są bynajmniej skłonni do ponownego rozpoczęcia rzezi.

Widzimy zatem, iż taktyka Daszn. podobna jest do naszej i że w razie ruchu, przedewszystkiem na tę partyę liczyć możemy. Akcya jej nie może mieć charakteru rozstrzygającego, ale w chwili rewolucyi potężnie może zaszachować armię rosyjską.

W chwili dzisiejszej Dasznakcutiun prowadzi na Kaukazie agitacyę za pomocą organu „Droszak", wydawanego w Genewie, oraz innych wydawnictw i posiada w dalszym ciągu organizacyę bojową. W Turcyi partya ta dąży przedewszystkiem do rozbudzenia solidarności ludu pracującego chrześcijańskiego i tureckiego, w Persyi — do utrzymania konstytucyi i zwalczania intryg rosyjskich. Partya rozporządza pięcioma pismami: „Droszak" miesięczny w Genewie, „Azatamart" (Walka o wyzwolenie) codzienny w Konstantynopolu, „Harradź" tygodniowy w Erzerumie, „Arawot" — 2 razy na tydzień — w Tebrysie (Persya) i tygodnik w Stanach Zjednoczonych. W parlamencie tureckim zasiada 4 jej przedstawicieli, którzy z 1 „Henczakistą" armeńskim i Bulgarem tworzą tam frakcyę socyalistyczną. Partya wydała w ciągu osta-

tnich trzech lat 27 książek, poświęconych socyalizmowi (tłómaczenia Lasala, Jaurès'a, Vanderveldego i t. p.) oraz walce bojowej. Głównym rzecznikiem jej na zjeździe był M. Varandian.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Chyba nigdzie — o ile brać pod uwagę kraje konstytucyjne — socyalizm nie spotyka się z takiemi trudnościami, jak w Ameryce. Kolosalne nagromadzenie kapitału w rękach garści jednostek, mających nieograniczony wpływ na państwo i urzędników, korupcya, posunięta do niebotycznych rozmiarów, a obok tego ciągły napływ ciemnego, niekulturalnego proletaryatu obcego, będącego często posłusznem narzędziem w ręku wyzyskiwaczów i ich agentów politycznych — oto arena, na której musi rozwijać się partya nasza. W dodatku, nie może tam być mowy o powolnym, cierpliwym wzroście drobnych grupek robotniczych, jak to było niegdyś w Niemczech. W tem blisko 100 milionowem mrowisku ludzkiem trzeba łokciami rozpychać sobie drogę, módz bić w wielki dzwon, żeby zwrócić na siebie uwagę; kto tego nie ma, ten zniknie wśród tłumu i nikogo za sobą nie pociągnie, a kolosalne żywiołowe siły miażdżyć będą jego pracę, jak łapa słonia barykadę, zbudowaną przez mrówki.

A. S. P. (Amerykańska Socyalistyczna Partya) wyszła już dawno z pierwszego okresu ruchu socyalistycznego w Ameryce, gdy socyalizm gnieździł się przeważnie wśród małych, bezsilnych grupek cudzoziemców (Niemców, Żydów i t. p.), a obok nich istniały wielkie amerykańskie związki robotnicze o dziwacznych, niesocyalistycznych programach. Marksizm przeniknął już do mas miejscowych, przybrał tam swoiste, specyficzne formy i zaczął być szerzony po amerykańsku, t. j. na wielką skalę. Ale ruch przebywa jeszcze olbrzymie wahania i niezmiernie daleki jest od tego, by wywierać wpływ na prawodawstwo.

Miarą siły partyi są zwykle wybory prezydenta, odbywające się co 2 lata. Otoż w r. 1904 partya socyalistyczna dokonała olbrzymiego wysiłku i zgromadziła 408.230 głosów, ilość stosunkowo znaczną, ale nie wystarczającą dla zwycięstwa. Zaczęły się potem w partyi spory i w r. 1906 ilość głosów spada na 330.158. To znowu dało bodźca do bardziej energicznej walki i oto w r. 1908 głosy soc. podnoszą się do 424.483. W parlamencie partya nie posiada ani jednego przedstawiciela, za to dość znaczną ilość w sejmach stanowych i innych ciałach samorządnych. Największem zwycięstwem było zdobycie miejsca burmistrza w mieście Milwaukee (tow. Emil Seidel), dwunastem z rzędu co do wielkości

(400.000 mieszkańców), przyczem w stanie Visconsin (którego Milw. jest stolicą) partya posiada wogóle 150 urzędników socyalistów (wybranych).

Organizacya A. S. P. liczyła w r. 1907 w 39 stanach 1.900 związków i 26.784 członków płacących; dziś obejmuje ona 42 stany, 3.200 związków i 53.375 członków.

Dochody partyi wynosiły (1 dolar równa się 2 rublom):

1907 — 34.098 dol.
1908 — 94.938 „ (wybory).
1909 — 36.313 „

O środkach, których trzeba tam używać dla agitacyi, świadczy następujące: podczas kampanii prezydencyalnej kandydat partyi, Debs, otrzymał ekstracug, złożony z lokomotywy i 3 wagonów, z całym sztabem sprawozdawców i pomocników, którym objechał 33 stany, przemawiając w 300 miejscowościach, przed około 800.000 ludzi. Koszta tego przedsięwzięcia (t. zw. „Czerwony Specyalny“) obliczano na 35.000 dol. (wyniosły nawet mniej, bo 34.188 dol.), tymczasem składki groszowe (15.000 pozycyj) dały 41.213 dolarów.

Dochody partyjne idą prawie całkowicie na administracyę machiny kolosalnej i rozrzuconej po przestrzeni, 18 razy większej od cesarstwa niemieckiego; czwarta część zaledwo pozostaje na wysyłanie agitatorów. Partya wydaje liczne okólniki, ale własnych pism nie posiada; za to pod jej wpływem znajdują się: 3 angielskie pisma codzienne, 33 tygodniki i miesięczniki angielskie oraz 29 tygodników i dzienników w innych językach.

Stosunek do związków zawodowych bynajmniej nie jest zadawalniający. „Amerykańska Federacya Pracy“ składa się w większości z niesocyalistów. Sprawozdanie A. S. P. na podstawie dość skomplikowanego rachunku prawdopodobieństwa dochodzi do wniosku, że z pomiędzy 1.500.000 członków A. F. P. na socyalistów głosuje 200.000, czyli, po odliczeniu kobiet, cudzoziemców i t. p. — jedna piąta. Podczas głosowania w r. 1906 przewodniczący A. F. P., Gompers, zalecił głosować na tych kandydatów burżuazyjnych, którzy są bardziej „przyjacielsko usposobieni“ względem robotników; w r. 1908 tenże G. zwrócił się do obu partyj wyzyskiwaczów — republikańskiej i demokratycznej — z zapytaniem, czy zechcą sprzeciwić się, by sędziowie wydawali wyroki, zakazujące związkom zawodowym bojkotowania wyrobów tych fabrykantów, którzy zwalczają związki zawodowe; republikanie odpowiedzieli dumnie, że nie, gdy demokraci, słabsi, zgodzili się obłudnie na żądanie robotników; wtedy nastąpiło wezwanie A. F. P. do wszystkich robotników, aby popierali

kandydata demnkratycznego przeciwko socyaliście! Wobec tego nie należy wielkiej wagi przypisywać temu, że poszczególne związki na swych zjazdach przyjmują wyznanie wiary socyalistyczne.

To samo można powiedzieć o stosunku do cudzoziemców. Ci ostatni z wielkim trudem oryentują się w skomplikowanych manowcach polityki amerykańskiej (przykładem tego jest sprawozdanie A. S. P., przepełnione zawiłymi szczegółami o zmianie części oddzielnych punktów ustawy partyjnej i t. p.); partya nie przyciąga ich do siebie swoją akcyą, tymczasem wstęp do niej jest utrudniony wysokiemi składkami i brakiem możności wpływania na kierunek, wskutek systemu reprezentacyi na zjazdach.

W każdym jednak razie partya rozwija się szybko, w stosunku do trudności. Przeniknęła ona do kobiet, posiada kilkanaście procent fermerów (rolników) w swych szeregach, zaczyna mieć wpływ na rządy, choć na razie tylko w miastach, prasa socyalistyczna rośnie, zjawiają się coraz liczniejsi zwolennicy socyalizmu wśród powieściopisarzy (Upton Sinclair, Jack London), uczonych; z czasem można więc oczekiwać zwycięstwa proletaryatu w tym raju kapitalistów.

Obok A. S. P. istnieje druga organizacya — „Socyalistyczna Partya Robotnicza", licząca jednak zaledwo parę tysięcy członków. Tak samo próba stworzenia radykalnej, stojącej na gruncie socyalizmu organizacyi zawodowej („Robotnicy Przemysłowi Świata"), doprowadziła zaledwo do skupienia 10.000 ludzi.

* * *

Towarzysz Ignacy Daszyński był oficyalnym przedstawicielem na kongresie w Kopenhadze „Związku Socyalistów Polskich w Północnej Ameryce[1]), tak iż w sekcyi zjednoczonych polskich partyj i daleka emigracya reprezentowana była. Pozostawiając chwilowo na stronie bliższe zapoznanie czytelników z polskim ruchem socyalistycznym, podajemy obecnie in extenso rezolucyę Z. S. P. na Zjazd Międzynarodowy w Kopenhadze, która to rezolucya rzuca ciekawe światło i na rdzenny amerykański ruch socyalistyczny zorganizowany w Amerykańskiej Socyalistycznej Partyi.

Rezolucya brzmi:

„Związek Socyalistów Polskich w Półn. Ameryce, jako socyalistyczna organizacya emigrantów polskich w P. Ameryce, w myśl uchwał poprzednich międzynarodowych zjazdów,

[1]) Patrz „Przedświt" NN poprzednie „Kronika".

dotyczących emigracyi, zaznacza, że celem jego w pierwszym rzędzie jest szerzenie zasad międzynarodowego socyalizmu pośród swych rodaków w Ameryce.

Zważywszy, że wobec spotęgowania się wśród 3 milionowej ludności polskiej w Ameryce prądów wstecznych, opartych na stowarzyszeniach szowinistyczno-narodowych i kościelnych, rozwijających pośród emigracyi naszej wsteczne czynniki, odsuwające emigracyę naszą od wstąpienia na drogę kulturalną i uświadomienia sobie ich klasowego położenia;

Zważywszy na podstawie statystycznych cyfr, że emigracya polska składa się w znacznej części z ludu rolnego, wśród którego przeważają analfabeci, spełniającego tutaj najcięższe prace, z elementu nie garnącego się do organizacyi zawodowej a tembardziej politycznej;

Zw. Soc. Pol. w P. A. uważa za swój pierwszy obowiązek przeciwstawić się konserwatywnej pracy żywiołów powyżej wymienionych, i że zanim element emigracyi naszej stanie się rzeczywiście pożytecznym w szeregach Amerykańskiej Socyalistycznej Partyi, musi on być wprzód wyciągniętym z bagna i z pod wpływów klerykalno-szowinistycznych i przejść szkołę rozwoju kulturalnego.

Zważywszy dalej, że Amer. Socyalistyczna Partya nie posiada znajomości emigracyi naszej i z tego powodu nie ma możności pracy powyżej wymienionej ani podjąć ani też w razie podjęcia skutecznie prowadzić;

Z. S. P. w P. A., biorąc za wytyczną swej działalności platformę S o c i a l i s t P a r t y i czując się z nią organicznie związany, akcentuje jednocześnie niezbędność utrzymania zupełnej autonomii w sprawach dotyczących pracy wśród emigracyi polskiej, stanowienia własnej taktyki w wykonywaniu tejże pracy, odpowiedniej odrębnemu charakterowi ludu polskiego.

Zważywszy jednak, że Z. S. P. wobec zasad międzynarodowego socyalizmu, stanowi na ziemi amerykańskiej część miejscowego ruchu socyalistycznego, począwszy od r. 1902 rozpoczęliśmy robić starania celem wstąpienia w szeregi S o c i a l i s t P a r t y, jako organizacya licząca 1.500 członków. Starania te nie zostały dotąd uwieńczone żadnym rezultatem, pomimo tego, że nie żądaliśmy od S. P. żadnych przywilejów, przeciwnie zobowiązaliśmy się płacić 5 centów od członka miesięcznie do głównej kasy, podejmując równocześnie na swe barki pokrycie wszelkich kosztów agitacyi ustnej i piśmiennej wśród emigracyi naszej, oraz utrzymanie całkowite tak organizacyi, jakoteż organu naszego w polskim języku.

Wobec wadliwego systemu reprezentacyjnego w S. P. wymagane od nas było płacenie potrójnego podatku t. j. lokalnego, stanowego i ogólno-krajowego.

Po gruntownem zbadaniu faktów na dwu zjazdach Z. S. P. uznano, że powyższe warunki stawiane przez S. P. naraziłyby tylko członków naszych na płacenie zbyt wygórowanych podatków, nie dając im w zamian prawie nic, osłabiając temże w zupełności agitacyę socyalistyczną wśród mas polskich.

Kom. Wyk. Z. S. P. zwraca się niniejszem do Międzynarodowego Zjazdu Socyalistycznego, by tenże raczył uznać słuszność naszych żądań i zastosował takie polecenie i uchwałę wobec naszej organizacyi, któreby zatwierdziły działalność Z. S. P., jako zgodną z duchem międzynarodowego socyalizmu i konstrukcyjną pracą, tak polityczną jak i kulturalną i mocą prawa swego wydał stosowne polecenie amerykańskiej S. P. Komitet Wykonawczy Z. S. P.“

Państwo rosyjskie. *Partya Socyalistów Rewolucyonistów.* Sprawozdanie towarzyszy S. R. rosyjskich zaczyna się od obrazu wypadków z 3 lat ubiegłych. W wyborach do I. Dumy nie brali oni udziału, owszem, bojkotowali ją. Do II. Dumy poszli (uzyskali 40 miejsc poselskich, a ich wniosek reformy rolnej zebrał 104 podpisy), stwierdzając jednak na swym drugim zjeździe (25—28 lutego 1907 r.), że rewolucyi nie uważają bynajmniej za ukończoną. Zaś po zamachu stanu z d. 16 czerwca, gdy widocznem się stało, że Duma nie może być użyta, jako narzędzie rewolucyi, wtedy trzecia Rada partyjna (sierpień 1907 r.) postanawia bojkotować ponownie ten pseudoparlament. W sprawie wybuchu zbrojnego uchwala, ona, że

„Powstanie zbrojne nie może być pojmowane, jako powszechny, jednoczesny wybuch, według danego sygnału, ale jako zjawisko naturalne, które wyniknąć może z szerokich i udatnych miejscowych ruchów ludowych“.

Partya, wychodząc z tego założenia, nie polecała wzywać do buntów, ale korzystać z tych, które już wynikły i starać się wnosić do nich „planowość i organizacyę“.

Niestety, życie polityczne miało potoczyć się innemi drogami. Bunty stawały się coraz rzadsze, reakcya brała górę. Co prawda, robotnicy i włościanie, widząc bezowocność Dumy I i II, tłumnie powstrzymali się od głosowania (w Petersburgu z 59 fabryk, mających prawo głosowania, bojkotowano wybory w 28), ale ruch wszędzie słabł.

W roku 1908 odbyła się w Londynie w sierpniu konferencya partyjna, która starała się przystosować działalność

partyi do nowych warunków politycznych. Postanowiono pogłębić agitacyę socyalistyczną i rozpocząć bardziej energiczną akcyę terorystyczną. Pierwsza uchwała wykonana została w szerokich rozmiarach. W ciągu r. 1908 wydano około 2 milionów druków różnego rodzaju. Drugą sparaliżowała ukryta działalność Aziewa.

W początku roku 1909 Aziew zostaje wykryty. Partya wpada w ciężki kryzys, z którego wychodzi jednak szczęśliwie. Projekty zawieszenia teroryzmu lub zdecentralizowania partyi i zamienienia jej w szereg luźno związanych grup, zajmujących się prawie wyłącznie terorem, albo wreszcie skoncentrowania usiłowań w kierunku oświatowo-kulturalnym — zostają odrzucone. Piąta Rada partyjna postanawia nie wyrzec się żadnego środka walki, tworzy Komisyę śledczą, która tępi resztki prowokacyi i wypracowuje szereg uchwał w sprawie działalności wśród robotników, włościan (którzy znaleźli się w nowem położeniu, z powodu prawa, dozwalającego niszczyć „obszczynę“) itd. Jej uchwały potwierdzone zostały przez *referendum* partyjne.

Dziś działalność partyi wraca do dawnych norm. Zostały odnowione wydawnictwa zagraniczne; partya wydaje obecnie: „Znamia Truda“ (organ centralny), „Za Narod“ (dla żołnierzy, doskonale redagowane popularne pisemko), „Zemlja i Wolja“ (dla włościan), „Narodnoje Dieło“ (popularne zbiory artykułów większych). Oprócz tego do początku r. 1910 wydawano po francusku „La Tribune Russe“ — dla informowania zagranicy, a teraz zaczął wychodzić przegląd, pod tytułem „Socjalist Rewolucjoner“. W kraju wychodzą nieregularnie liczne czasopisma; 7 komitetów okręgowych rozporządzało 19 organami, 15 komitetów lokalnych wydawało ich 21.

Dochody partyi wyniosły za r. 1908 — 170.000 rubli, a za czas od czerwca 1909 do czerwca 1910 r. — 80.000 rb.

W chwili dzisiejszej głównem zadaniem partyi jest odtwarzanie organizacyi. Czasy najgorszego kryzysu już minęły i w bliskiej przyszłości można się spodziewać, że partya stanie się, jak dawniej, groźnym przeciwnikiem rządu.

Socyalno Demokratyczna Robotnicza Partya Rosyi. Ponieważ na Zjazd Międzynarodowy w Sztuttgarcie S. D. R. P. R. nie dała sprawozdania, więc teraz omawia ona cały okres czasu od r. 1904 do 1910. Wskutek tego sprawozdanie tej partyi stanowi gruby zeszyt (140 stron) i daje dość dokładny, aczkolwiek wysoce subjektywny opis wypadków od chwili rozpoczęcia się wojny rosyjsko-japońskiej do dni dzisiejszych. Powtarzać tego wszystkiego nie będziemy oczywiście, ograniczając się do pewnych, bardziej ciekawych uwag.

W pierwszym okresie wojny — do końca r. 1904 — jak sprawozdanie przyznaje samo, „scena historyczna była wyłącznie zajęta przez opozycyę liberalną“, która otrzymuje też przydomek „antyrewolucyjnej“. Ten fakt, stwierdzany przez nas zawsze, był przez naszych esdeków i b. lewicowców uważany zawsze za fałsz, a nasza ocena sytuacyi ówczesnej — za ciężką zniewagę, wyrządzoną proletaryatowi rosyjskiemu.

Ta opozycya nie mogła jednak obalić despotyzmu. Dopiero, gdy na scenę wyszedł proletaryat (demonstracya gaponowska), sytuacya się zmienia i ostra walka wszczyna się. Rozmaite fazy tej walki są opisane, przytem wypadki w prowincyach polskich nie są nigdzie wydzielane od reszty, tak, że Warszawa i Łódź figurują zwykle między Baku, Woroneżem itp.

Za rok 1904, jak stwierdza sprawozdanie, partya wydała około 1,200.000 druków, oprócz tego sprowadziła przeszło 300 pudów bibuły.

Zjazd paryski jest wspomniany; stosunek doń S.D.R.P.R. określony jest krótką wzmianką, że odpowiedź jej na zaproszenie była odmowna.

W roku 1905 (kwiecień) odbył się II zjazd partyjny, obesłany przez „większościowców“; druga frakcya partyjna nie uznawała go i odbyła swoją „konferencyę“. Partya, w najważniejszej dla proletaryatu chwili, rozdwoiła się zupełnie.

Na II zjeździe powzięty został szereg rezolucyj, tyczących się powstania zbrojnego; uznano, że „organizowanie proletaryatu do walki natychmiastowej z absolutyzmem, przez powstanie zbrojne, jest najważniejszem zadaniem“ (str. 30 wydania francuskiego), że zatem trzeba „uzbroić proletaryat, wypracować plan powstania zbrojnego i jego bezpośredniego kierownictwa“ (ib.). Rezolucye te w rażącym znajdują się kontraście z tem, co mówią dziś nasi esdecy, przyczem potępiają oni nietylko przygotowywanie się do walki w chwili dzisiejszej, ale samą zasadę przygotowywania się, uważając ją za „nienaukową“.

Uchwały, tyczące się stosunku do innych partyj, zarażone są mocno doktrynerstwem, np. Soc. Rew. nazwani są partyą „burżuazyjną“ (co prawda obie frakcye Soc. Dem. nie szczędzą sobie wzajemnie tego epitetu), ale pomimo tego uznają „możność i użyteczność czasowych porozumień z Soc. Rew.“ (str. 34), co wskazuje, że sytuacya rewolucyjna oddziaływa na umysły ludzkie, wbrew wszystkiemu.

Gorące czasy końca wojny i zdobywania ustroju konstytucyjnego opisane są szczegółowo. Dowiadujemy się tam, że od października 1905 do kwietnia 1906 wyszło po rosyjsku

1.600 dzieł socyalistycznych w wielu milionach egzemplarzy. Jeden tylko „Manifest Komunistyczny“ wydany został jednocześnie 6 razy w 1 milionie egz.! Niestety i pod tym względem, dzięki wstrętowi, odczuwanemu przez nasz ówczesny C. K. R. (lewicowy) do wszelkich poważnych wydawnictw, nie wyzyskaliśmy dostatecznie sytuacyi i pozostaliśmy daleko w tyle po za naszymi towarzyszami rosyjskimi.

Walki zbrojne, prowadzone w tych czasach, omówione są szczegółowo. Sprawozdanie uznaje nawet ich znaczenie za tak wielkie, iż „pobudziło ono niektórych przedstawicieli myśli socyalistycznej na Zachodzie do zrewidowania (zmiany) poglądów na niemożliwość walki zbrojnej z państwem współczesnem“ (str. 59).

Rząd ustąpił, Duma została zwołana. Partya ją bojkotowała. Ale podczas wyborów zbiera się w Sztokholmie (kwiecień 1906 r.) „Zjazd zjednoczeniowy“, na którym obie frakcye Soc. Dem. rosyjskiej godzą się na tyle, że postanawiają tworzyć znowu jedną partyę. Przewagę otrzymują „mniejszościowcy“. I na tym, bardzo „umiarkowanym“ zjeździe, potępiając ekspropryacye prywatne (nad któremi partya nasza nie potrzebowała nawet nigdy zastanawiać się, tak zdania były pod tym względem zgodne), uchwalono, iż „ekspropryacya kapitałów, należących do kas publicznych i do instytucyj państwowych została dozwolona tylko na wypadek utworzenia się, w danej miejscowości, organów władzy rewolucyjnej, według wskazówek tej ostatniej i pod warunkiem zupełnej rachunkowości“ (str. 76). Uchwała ta, przesądzająca kwestyę w zasadzie, ciekawa jest też dla nas, którzy jesteśmy ciągłym przedmiotem napaści ze strony esdeków polskich i rosyjskich za poglądy nasze na tę sprawę.

W tym czasie przystępuje do partyi S. D. K. P., Bund i Soc. Dem. Łotewska. Czwarta organizacya nierosyjska, należąca do partyi, „Spiłka“ ukraińska, znajduje się dziś w zupełnym upadku.

Zjazd sztokholmski uchwalił znieść bojkotowanie Dumy. Rezolucya ta, jak wiadomo, nie została wykonana przez „polskich“ esdeków, przy całej ich „solidarności z proletaryatem rosyjskim“. Tak samo nie wykonali oni drugiej uchwały, tyczącej się bezpartyjności związków zawodowych. Ich koledzy rosyjscy odpłacili im się, opuszczając „przez zapomnienie“ uchwałę o potrzebie autonomii dla Królestwa Polskiego, w sprawozdaniu ze zjazdu.

Następny zjazd partyi odbywa się w Londynie (maj 1907 r.) Biorą na nim znowu górę „większościowcy“, dzięki pomocy zjednoczonej z nimi S. D. K. P. Odtąd to nasi esdecy stają się w partyi panami sytuacyi i wyzyskują to, rozsiewając

wśród towarzyszy rosyjskich błędne poglądy na walkę rewolucyjną w prowincyach polskich i odciągając ich od zajmowania się obroną praw narodowych proletaryatu polskiego, wbrew własnym poglądom wielu Rosyan, którzy rozumieją, iż socyalna demokracya, która nie występuje w obronie wszystkich praw uciśniętego narodu, staje się nonsensem.

Ostatnie strony sprawozdania poświęcone są położeniu dzisiejszemu partyi. Bardzo mało dowiadujemy się o tem jednak. Związki zawodowe legalne miały liczyć w końcu roku 1909 jeszcze 40.000 członków. Kluby robotnicze gdzieniegdzie istnieją (oczywiście nie u nas!) i liczą kilka tysięcy uczestników. Prasa socyalistyczna gdzieniegdzie utrzymuje się, zwłaszcza w formie organów zawodowych. Reszta działalności jest tajna, a o tej sprawozdanie daje tylko parę ogólnych uwag.

Sprawozdanie stwierdza podnoszenie się ruchu, w ostatnich czasach dość znaczne.

Bund. Książeczka, omawiająca działalność tej partyi, tak jest ciekawa, że polecamy ją wszystkim naszym towarzyszom. Nie dlatego to czynimy, by sprawozdanie Bundu zawierało jakie ciekawe wskazówki co do prowadzenia walki z rządem i wyzyskiwaczami; przeciwnie, skłonne ono jest raczej wywołać zwątpienie w skuteczność tej walki, taki daje obraz upadku tej, kiedyś rzekomo niezmiernie potężnej partyi. Ale stwierdza ono lepiej, niżby to uczyniły wszystkie nasze artykuły, do jakiego stopnia nacyonalizm przeniknął do umysłowości bundowców, i jak fałszywe, pełne hipokryzyi są zarzuty ich, skierowane w naszą stronę, a tyczące się tego właśnie przedmiotu.

Zaraz na str. 2 (sprawozdanie niemieckie) frakcya S. D. w Dumie jest tam oskarżona, że „ani w jej pierwszej deklaracyi, ani w mowie tow. Ceretelli, nie była zwrócona uwaga na ten specyalny rodzaj ucisku, od którego cierpią narody nierosyjskie, a specyalnie żydzi“. Tuż potem (str. 3) wyliczone są żądania, podane przez Bund frakcyi; tyczą się one: 1) zniesienia ograniczeń żydów; 2) równouprawnienia języka żydowskiego w instytucyach publicznych i państwowych tam, gdzie żydzi stanowią poważną część ludności; 3) oddania narodowi zarządu nad wszystkiemi sprawami kulturalnemi (narodowo kulturalna autonomia). A dalej idzie najbardziej „proletaryackie“ z tych żądań — by żydowskim handlarzom i wytwórcom było dozwolone otwierać swe sklepy w niedzielę! Ta sprawa, która widocznie jest jedną z najbardziej palących dla Bundu, omawiana jest na stronach 5, 6, 16, 17 i 18. Mowa jest tam o licznych artykułach, poświęconych tej sprawie w organach Bundu (str. 6); o adresie, rozesłanym przez Centralny

Komitet do organizacyj lokalnych, a skierowanym do frakcyi w Dumie; podany jest tekst jednego z takich adresów (który ma być typowy), gdzie znajdujemy taki punkt: „w niedziele i święta chrześcijańskie, interesy żydowskie powinny mieć prawo być otwartymi“ (str. 18). Na zakończenie tego rozdziału sprawozdanie skromnie zaznacza, że agitacya ta pobudziła nieraz „i drobnomieszczaństwo“ do odwiedzania zgromadzeń bundowskich. Nie wątpimy!

Działalność legalna Bundu, będąca wynikiem zdobyczy ruchu rewolucyjnego, trwała dość długo. Do końca roku 1907 wychodziły legalnie organy bundowskte, a i dzisiaj nawet do pewnego stopnia używane są wydawnictwa legalne (str. 42), związki zawodowe zaczęły upadać dopiero w r. 1908, agitacya jawna, pod rozmaitymi pretekstami prowadzona, nie jest i dzisiaj niemożliwa.

Pomimo tego partya stale upada od dłuższego czasu. Na zjeździe londyńskim (zjazd S. D. R. P. R.) Bund posiadał 55 delegatów, którzy reprezentowali 29.000 zorganizowanych robotników. Ale zaledwie zamknięte zostało pismo legalne, jak natychmiast „krytyczne położenie partyi uwidoczniło się z okropną jasnością“ (str. 37). Do końca lipca 1908 r. partya nie decyduje się na założenie organu tajnego. Później to nastąpiło, ale w jakich rozmiarach? Od czasu zaniku możności roboty legalnej do dnia dzisiejszego, czyli przez $2^1/_2$ lata, Bund wydał: 3 numery „Sztyme fun Bund“, 1 numer „małego pisemka informacyjnego“ i 5 odezw! (str. 42). Oprócz tego wyszło 10 egz. pism rosyjskich.

Taki sam obraz dają finanse Bundu. Według sprawozdania (str. 44) znajdujemy co prawda następujące dochody:

rok 1907 — 125.244 fran.
„ 1908 — 41.329 „
„ 1909 — 22.056 „
„ 1910 — 2.707 „ (przez 2 mies.).

Już to stanowi bardzo niewiele (8.800 rb. za r. 1909), ale sprawozdanie nie mówi, ile w tem wynoszą dochody, przelane z kasy Kom. Zagranicznego. Tymczasem w sprawozdaniu z konferencyi grup zagranicznych Bundu (omówionem w N. 2 „Przedświtu“ z r. 1910) znajdujemy, że Kom. Zagr. przelał do kasy Kom. Centr. w r. 1907 — 89.000 fr., a w r. 1908 13.000 frank. Zatem dochody organizacyi krajowej wyniosły w r. 1907 — 36.000 fr. (14.400 rb.), w r. 1908 — 28.000 fr. (11.200 rb.), a w r. 1909 jakieś kilka tysięcy rubli.

Co prawda, oddawna można było tę ewolucyę przewidzieć. Już w r. 1905 stwierdziliśmy, że od chwili rozpoczęcia się prawdziwego ruchu rewolucyjnego, Bund stracił wszelkie panowanie nad masami, które przestały słuchać wskazówek

partyi, a poprostu szły z proletaryatem chrześcijańskim. Mur chiński, którym bundowcy starali się odgrodzić robotników żydowskich od chrześcijańskich, prysnął wtedy, jak bańka mydlana. A partya, która propagowała tę tak zgubną dla proletaryatu taktykę, musiała odpokutować za to. Wypadki stwierdziły nasze przewidywania.

O „pogromach“ sprawozdanie, niestety, prawie zupełnie zamilcza. A szkoda, bo pisząc to towarzysze bundowcy przypomnieliby sobie może, jak to nietylko partya nasza (bez różnicy frakcyj), ale cała Warszawa zbroiła się dla odparcia inscenizowanych przez rząd rosyjski „pogromów“, podczas, gdy w Rosyi otumaniony i rozszalały lud wbijał żydom do głowy gwoździe, rozpruwał kobietom brzuchy itp.

Socyalistyczna Żydowska Partya Robotnicza („Serp“). Oprócz Bundu, który wypiera się głośno nacyonalizmu (uprawiając go za to tem zacieklej w cichości), istnieje kilka żydowskich narodowych partyj socyalistycznych. Jedna z nich „Serp“ czyli „Socjalisticzeskaja Jewrejskaja Raboczaja Partja“ nadesłała na Zjazd swe sprawozdanie (o innych czytelnicy nasi wiedzą z artykułu tow. St. Osarza p. t. „Żydowskie partye narodowo-socyalistycze“, w n-rze 4 „Przedświtu“ z r. b.).

„Serp“, jak głosi sprawozdanie, „zawarł blok z partyą „Soc. Rew.“, przyczem dodane jest, że „niestety wskutek upadku działalności partyjnej blok nie mógł przybrać żadnych konkretnych, określonych form“. Po za tem „Serp“ przyjmuje bardzo żywy udział w życiu narodowem inteligencyi żydowskiej; dla ułatwienia sobie swych zadań „Serp“ znajduje się w bloku z „Syonistami Socyalistami“ i z „Poale Syon.“. Wszystkie te trzy partye domagają się uznania sekcyi żydowskiej, jako odrębnej jednostki narodowej, w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem. Jak wiadomo, M. B. S. odrzuciło to żądanie.

Na czem polega organizacya „Serpa“, tego sprawozdanie nie mówi wcale. Wspomina ono tylko, że partya posiada „około“ 2.000 członków, ale gdzie i jakich, o tem przemilcza. Wylicza za to różne związki zawodowe, „w łonie których“ „Serp“ prowadził działalność, a najszerzej rozwodzi się nad zjazdami żydowskich działaczy, osób, zajętych szkolnictwem żydowskiem, lekarzy fabrycznych, handlowców południowo-rosyjskich itp., w których „Serp“ brał udział (na równi zresztą z Bundem). Jako kwestye, które w ostatnich czasach „zdobyły sobie poważne miejsce w życiu żydowskich mas ludowych“, sprawozdanie wymienia: walkę z elementami szowinistycznymi, walkę z dążeniem do asymilacyi, stworzenie dzieł kulturalnych w języku żydowskim, studyowanie żydowskiej kultury i literatury.

Prasy żadnej „Serp“ nie posiada. Za to wydał w języku rosyjskim tłómaczenie dzieła tow. Otto Bauera „Kwestya narodowa a socyalna demokracya“, oraz jakiś zbiorek utworów po żydowsku.

Co zaś do bezpośredniej działalności partyjnej, to i tu, oprócz wysyłania delegatów na różne zjazdy, znajdujemy tylko jeden przejaw: konferencyę partyjną, odbytą tuż przed Zjazdem Międz., w czerwcu r. b. Ale kto tam był, kogo reprezentował i co uchwalono — to wszystko pozostaje zagadką.

Łotwa. Terenem działalności „Socyalnej Demokracyi Łotwy“ są Inflanty, Kurlandya i część gub. Witebskiej, zamieszkała przez Łotyszów (katolików). W skład partyi wchodzą w większości Łotysze, dalej: Litwini, Rosyanie i żydzi. Kraj cały podzielony jest przez partyę na 8 okręgów, które liczyły:

rok 1907	—	16.000	członków
„ 1908	—	5.000	„
„ 1909	—	3.500	„

Finanse partyi wynosiły:

rok		dochody		wydatki
1907	—	25.291 rb.	—	24.316 rb.
1908	—	6.260 „	—	6.316 „
1909	—	4.192 „	—	4.142 „

Dochody te pochodzą z 25 % wpływów do kas Komitetów okręgowych.

W Europie zachodniej liczy organizacya 15 grup z 265 członkami. W Ameryce są 2 organizacye: „Ogólno-Łotewska S. D. Organizacya“, należąca do Amer. Soc. Partyi, z 1.000 członków i „Łotewska Federacya Robotnicza“, działająca niezależnie, z kilkuset członkami. Obie te organizacye wspierają finansowo partyę krajową, przyczem w r. 1908 połowa dochodów partyjnych pochodziła z zagranicy.

Działalność wydawnicza partyi była bardzo znaczna. Posiadała ona doskonałą drukarnię tajną (w rodzaju naszej) i wydała: organ centralny (47 numerów w 429.500 egz.); inne pisma łotewskie w 32.000 egz.; 3 pisma rosyjskie dla żołnierzy („Borba“, „Gołos Sołdata“ i „Sztyk“), które, niestety, nie powstrzymały dziczy żołnierskiej od mordowania, torturowania i wieszania tysięcy towarzyszy łotewskich; 1 pismo uczniowskie po rosyjsku; inne wydawnictwa. Razem wydrukowano:

po łotewsku	836.800	egz.
po rosyjsku	257.400	„
po litewsku	52.000	„
po żydowsku	3.000	„

W końcu r. 1909 drukarnia została wzięta. Odtąd przeniesiono działalność wydawniczą za granicę, gdzie też wychodzi (w Brukseli) organ centralny w 4 tys. egz. W kraju drukują się tylko odezwy.

Przy wyborach do II i III Dumy wybrany został w Rydze 1 kandydat partyi.

Partya bierze udział, nawet jeszcze dziś, w wyborach do rad gminnych (każdy właściciel ziemski ma 1 głos, każdy proletaryusz 1/10 głosu); w niektórych gminach ma przedstawicieli. Znaczna część członków partyi składa się z włościan.

Związki zawodowe w Kurlandyi są już wytępione; w Inflantach (Ryga) istnieje ich 9 z 5 tys. członków.

Druga organizacya łotewska, „Związek Łotewskiej Socyalnej Demokracyi", posiada około 2 tys. członków, nie wydaje jednak nic w chwili obecnej. W epoce rewolucyjnej działalność jego była dość wydajna.

* * *

„Socyaldemokracya Król. Polskiego i Litwy" żadnego sprawozdania na zjazd nie dała. Zaś b. „Frakcya Umiarkowana P. P. S." wydrukowała parę niezupełnie ścisłych informacyj, przeważnie z okresu swych „tryumfów" przy wyborach do Dumy. Pojawiło się też sprawozdanie „bezpartyjnych" związków zawodowych, które odznacza się tylko swoją partyjnością.

* * *

Na zakończenie „Kroniki" dajemy statystyczne zestawienia, opracowane przez Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne w Brukseli[1]:

I. Tabelka, zawierająca dane co do municypalnych urzędów w poszczególnych krajach[2]).

Kraje	Ilość socyalistów w municypalności
Niemcy	**7.729**
Francya	3.800
Austrya	2.896
Anglia	1.126
Dania	1.000
Norwegia	873
Belgia	850

1) Ostrzegamy przed łatwowiernem korzystaniem z pozostałych tabelek, podanych przez Biuro w przedmowie do sprawozdań na zjazd w Kopenhadze. Roją się one od kolosalnych wprost błędów i przestawień. W miesiącu przyszłym wyjdzie poprawione przez tow. Huysmansa wydanie przedmowy, wtedy skorzystamy z tego by dać czytelnikom polskim dokładny obraz sił socyalistycznych.

2) Ze względu na mający być zaprowadzony przez III-ą Dumę samorząd miejski i wiejski w Królestwie ciekawe to będą dane.

Kraje	Ilość socyalistów w municypalności
Finlandya	351
Szwecya	125
Węgry	96
Serbia	22
Bulgarya	7

II. Tabelka pism socyalistycznych, odbieranych regularnie w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznym w Brukseli.

Kraj	Dzienników	3 razy w tygodniu	2 razy w tygodniu	Tygodniki	Dwu-tygodniki	Miesięczniki	Kwartalniki	Roczniki
Niemcy	74	—	3	5	5	13	—	—
Włochy	3	—	—	97	2	—	—	—
Czechy	3	4	7	24	4	2	—	—
Dania	35	—	—	1	—	—	1	—
Anglia	—	—	—	14	—	17	1	—
Holandya . . .	1	—	—	14	3	3	—	2
Szwecya	9	—	—	2	—	3	—	—
Norwegia	7	3	6	3	—	2	1	—
Finlandya . . .	5	11	—	1	—	3	—	—
Szwajcarya . . .	6	2	5	4	—	—	—	—
Austrya	2	—	5	9	1	1	—	—
Francya	4	—	1	1	—	1	—	—
Węgry	1	1	1	7	—	3	—	—
Hiszpania . . .	—	—	—	1	—	—	—	—
Portugalia . . .	—	—	—	1	—	—	—	—
Polska [1])	3	1	—	6	1	2	—	—
Ameryka	8	—	1	37	1	12	—	—
Kanada	—	—	—	2	—	1	—	—
Japonia	—	—	—	—	—	1	—	—
Rumunia	—	—	—	1	—	1	—	—
Bulgarya	—	1	—	1	—	1	—	—
Serbia	—	1	—	1	1	—	—	—
Indye	—	—	—	—	—	1	—	—
Australia	—	—	—	2	—	1	—	—
Razem . . .	161	24	29	234	18	68	3	2

[1]) Wliczamy pisma podane jako polskie w Ameryce i podajemy jeno peryodyczne wydawnictwa. Sprostować winniśmy pretensyonalne umieszczenie przez umiarkowańców niewychodzącej od przeszło lat 2-óch „Myśli Socyalistycznej“ w dziale miesięczników.

III. Tabelka, ilustrująca ruch współdzielczy w Europie[1]).

	Liczba Stow.	Liczba członków	Obrót roczny	Przewyżka doch. nad rozchodem *(netto)*
Anglia (w r. 1908)	1.428	2,404.595	69,783.278 f. st.	10,773.005 f. st.
Austrya (w r. 1908)	1.312	?	?	?
dane stat. nadesłało	568	321.795	102,162.109 kor.	5,016.318 kor.
Belgia (w r. 1908)	721	?	?	?
dane stat. nadesłało	175	140.730	40,655.359 fran.	3,855.444 fran.
Dania (w r. 1907)	1,188	130.331	?	?
Finlandya (w r. 1907)	495	?	?	?
dane stat. nadesłało	354	66.497	31,757.251 fran.	859.660 fran.
Francya (w r. 1907)	2.301	705.185	?	?
dane stat. nadesłało	2.078	677.998	216,507.000 fran.	?
Hiszpania (w r. 1907)	182	29.000	?	?
Holandya (w r. 1908)	294	102.000	?	?
Niemcy (w r. 1908)	2.110	1,131.453	?	?
dane stat. nadesłało	1.021	966.904	252,600.858 mar.	20,327.338 mar.
Rosya (w r. 1908)	3.500	550.000	?	?
Szwajcarya w r. 1908)	440	?	?	?
dane stat. nadesłało	424	200.358	86,155.718 fran.	6,746.300 fran.
Szwecya (w r. 1907)	287	52.804	15,568.225 kor.	740.616 kor.
Norwegia (w r. 1908)	26	6.676	2,787.080 kor.	168.367 kor.
Włochy (w r. 1906)	1.449	?	?	?
Węgry (w r. 1907)	828	110.123	?	?

[1]) Dane czerpiemy z I-go Rocznika Międzynarodowego ruchu współdzielczego za rok 1910.

BIBLIOGRAFIA.

Nowa książka polska z dziedziny wojskowości.

Regulamin musztry. Opracował K. Burzyński. Warszawa. Nakładem autora. 1910.

Dotąd stronnictwo nasze było jedynem w Polsce we wszystkich sprawach, mających styczność z czynną walką z najazdem. W czasie rewolucyi było jedynem, wystawiającem siły, na jakie go stać było, do boju z przemocą wroga, po rewolucyi zainicyowało kształcenie się wojskowe, jako przygotowanie do nowych bojów w przyszłości. Tem przyjemniej jest powitać wydawnictwo wojskowe, wychodzące po za nami i świadczące o rozszerzeniu się myśli o walce zbrojnej w społeczeństwie. Jako jedno z pierwszych wydawnictw wojskowych, zasługuje, byśmy się mu bacznie przyjrzeli, tem bardziej, że, jak zapowiada autor we wstępie, książeczka odpowiada „szeroko odczuwanej potrzebie“.

Książeczka, według słów autora, „oparta jest na „Exercierreglement für Fusstruppen“ austryackim oraz częściowo na regalaminie musztry sokolej i dawnych podręcznikach wojskowych polskich z lat 1830—63“. Jest to nieścisłe, właściwie tytuł powinien być następujący — „Skrócony regulamin musztry piechoty austryackiej“ — albowiem książeczka jest niczem innem, jak spolszczeniem owego regulaminu. Jeżeli pominiemy język techniczny i komendy, wpływ musztry sokolej ograniczy się punktem 53 pierwszego rozdziału — znaną niewinną komendą sokolą „Czapka w lot“, nic z wojną nie mającą do czynienia, reszta zaś jest, jak zaznaczyliśmy polską kopią austryackiego regulaminu z pewnymi skrótami.

Nie mamy tu zamiaru rozpatrywać wartości regulaminu austryackiego, tem bardziej, że pogląd swój o „szeroko odczuwanej potrzebie“ regulaminów wypowiemy potem, lecz zastanowimy się nad jedyną oryginalną pracą, którą włożył autor w książeczkę — nad wartością owych skrótów.

Niektóre z nich są zupełnie racyonalne, jak opuszczenie całych rozdziałów o terminach nauki poborowych, o muzyce wojskowej, chorągwiach, strzałach salutowych i t. d. Szkoda, że autor nie skrócił również rozdziału o „oddaniu czci“ wraz z „czapkami w lot“ — zmniejszając w ten sposób formalistyczną część książki.

Mniej natomiast racyonalnemi są inne skrócenia, tem bardziej, że układają się one jakby w pewien system, obniżający, zdaniem naszem, wartość książeczki. I gdybyśmy chcieli być zjadliwymi, tu byśmy szukali wpływu musztry rodzimych sokołów — tej „Parade-Armee“ polskiej.

Skróty autora poszły w dwóch kierunkach. Jeden z nich,

to częste opuszczanie w tłómaczeniu tych ustępów oryginału, które dają opis czy wyjaśnienie boju piechoty, oraz określenie tych zalet psychiki żołnierza, jakie dla tego boju są potrzebne. Głównie ucierpiał na tem rozdział o tyralierce — tej istocie nowoczesnego boju piechoty. Skróty doprowadziły go do tego rozmiaru, że rozdział „o oddaniu czci“ stał się trochę większym od niego, a sama tyralierka wygląda w książeczce, jak jeszcze jeden pomiędzy innymi rodzaj zwrotów i szyków wojska. Dlatego też prawdopodobnie opuszczony został w początkach książeczki punkt 68 regulaminu austryackiego, głoszący: „należy przy nauce możliwie prędko przystąpić do nauczania tyralierki“.

Dla przykładu tego właśnie systemu skracania przytoczę punkt 144 regulaminu austryackiego o ładowaniu i strzelaniu oraz odpowiedni, skrócony punkt p. Burzyńskiego. Reg. austryacki mówi: „Żołnierz powinien umieć mechanicznie wypełniać wszystkie ruchy dla ładowania i strzelania we wszystkich położeniach ciała i wśród wszelkich warunków, nawet i w nocy; da mu to możność w boju zwracać swą uwagę na przeciwnika, na komendy i tem wygrać czas dla spokojnego składania się, celowania i spuszczania cyngla“. U p. Burzyńskiego punkt ten wygląda inaczej — „żołnierz powinien umieć d o b r z e s t r z e l a ć we wszystkich położeniach ciała i wśród wszelkich warunków, nawet i w nocy“. Postępując w ten sposób można byłoby regulamin skrócić jeszcze bardzicj — po formalnem wytłómaczeniu szyków i komend dodać jeden jedyny paragraf: „wogóle zaś żołnierz w boju powinien być dobrym żołnierzem“ — i basta! Zawarte w tem byłoby wszystko: dobre strzelanie i umiejętne przystosowanie się do terenu i odwaga w ataku ostatecznym itd. Podobnych zmian tłómaczonego regulaminu austryackiego, zmian zmniejszających znacznie wartość jego, znajdziemy w omawianej książeczce sporo.

Znaleźć co prawda może usprawiedliwienie w niechęci mieszania z regulaminem kwestyj, należących właściwie do nauki taktyki. Tak właśnie, naprzykład, rozumieli swe zadanie jenerałowie rosyjscy, układający po wojnie nowy regulamin dla piechoty. I oni jednak wobec nadzwyczajnego znaczenia, jakie ma w boju tyralierka, z rozdziałem tym obeszli się nie tak po macoszemu, jak p. Burzyński. Naszem zaś zdaniem wobec ogromnego ubóstwa naszej literatury wojskowej opuszczenia p. Burzyńskiego nie dają się usprawiedliwić, tembardziej, że w przedmowie autor chce widzieć wyższość swego regulaminu, w porównaniu z niezupełnym W. B. P. P. S., w tem, że opiera go właśnie na austryackim regulaminie, gdy P. P. S. oparła go na rosyjskim.

To samo da się powiedzieć o opuszczaniu nie zdań lub całych paragrafów, ale nawet słów, jak „możliwie“, „należy się starać“ i t. d. Przy opuszczeniu ich forma regulaminu nabiera cech bezwzględnego nakazu, którego wypełnienie przy działaniach w boju, zależnego od okoliczności i warunków, staje się często wprost niemożliwem. Jako przykład przytoczę punkt 39 na str. 98 książeczki pana Burzyńskiego. „Zadaniem jego (komendanta) jest tak prowadzić rezerwę, by nie była narażona na ogień nieprzyjacielski lub oskrzydlenia, a jednak w każdej chwili mogła wstąpić do linii bojowej“. Ależ to zadanie po za nadzwyczaj wyjątkowymi wypadkami zupełnie niemożliwe do wykonania! W oryginale odpowiedni punkt 503 jest znacznie ostrożniej zredagowany. Mianowicie „dass sie (Batalionsreserve) durch das Feindliche Feuer tunlichst wenig leidet“ — „możliwie mało“, nie „wcale nie“ narażona na ogień, jak chce p. Burzyński.

Drugi kierunek zmian i opuszczeń w porównaniu z oryginałem jest jeszcze gorszy i niczem się nie daje usprawiedliwić, stoi bowiem w zupełnej sprzeczności z podstawami i zasadami nowoczesnego boju piechoty. Jest nim usuwanie z regulaminu wielu ustępów — słów i całych punktów — mówiących o samodzielności i inicyatywie, które muszą przenikać całe wojsko od góry do dołu, jeśli się chce zwyciężać. Już w początkach regulaminu, gdy mowa jest o rozkazach i zachowaniu się komendantów (str. 8—10 i 11—12) tendencya ta jest uwidoczniona. Brak punktu 13 austryackiego regulaminu, który mówi o możliwości wyznaczenia tylko celów, z pozostawieniem samodzielności i inicyatywie podwładnych wyboru środków doń prowadzących. Punkty 27 i 28 c. k. regulaminu, które dla swego znaczenia są drukowane rozstawionemi czcionkami, twierdzą, że komendanci nie powinni się mieszać w sferę działań swych podwładnych i krępować ich drobnostkowemi rozporządzeniami; regulamin słusznie wyjaśnia, że „nie powinni oni zapominać, iż na wojnie będzie to dla nich możliwem tylko w nader rzadkich wypadkach, a wskutek tego w chwilach niebezpieczeństwa mogą stracić panowanie nad wojskiem, jeżeli w czasie pokoju nie przyzwyczają wojska do samodzielności“. P. Burzyński streszcza te punkty w krótkiem, zmieniającem sens oryginału zdaniu „komendanci nie powinni się mieszać w osobiste (?) sprawy żołnierzy“, i potem w innych miejscach opuszcza stale powtarzający się refren c. k. regulaminu, apelujący do samodzielności i inicyatywy żołnierzy i niższych komendantów.

Więcej nawet, w tyralierce, gdzie wszystkie regulaminy nowoczesne wymagają zupełnego braku krępowania żołnierza co do jego postawy i żądają od niego samodzielnego wyko-

rzystywania terenu, p, Burzyński w p. 59 chce, by tyralier, przygotowując się do strzału, „zachował możliwie odpowiednią postawę“! Czy nie „zasadną“ może?

Brak zaufania do samodzielnych rozporządzeń i rozkazów niższych komendantów u p. Burzyńskiego doprowadzony jest do naczelników kompanij. Nakazuje on mianowicie komendantom batalionów wskazywać „położenie celownika (wizerka)“, nie mogąc tej czynności zaufać ludziom, dowodzącym 200—250 żołnierzami (str. 99 punkt 42) i tylko na średnią lub małą odległość naczelnicy kompanij mają być wolni pod tym względem od opieki swego dowódcy. Jak mało zrozumienia nowoczesnej metody walki zawarto w regulaminie p. Burzyńskiego, sądzić można z przeróbki 501 punktu regulaminu austryackiego. Brzmi on: „Komendanci kompanij, wyznaczonych do linij bojowych, prowadzą je w myśl otrzymanych rozkazów według własnego uznania, możliwie stosując się do kompanii dyrekcyjnej. Powinni się starać: wyzyskiwać za własną inicyatywą (initiativ auszunützen) sprzyjające okoliczności, we wszystkich warunkach wzajemnie się podtrzymywać, mając stale na oku zadanie postawione batalionowi...“ Pan Burzyński podaje ten punkt w innej formie. U niego „Komendanci wyznaczonych do walki kompanij postępują w myśl otrzymanych rozkazów, możliwie w łączności z całością, stosując się do kompanii dyrekcyjnej. Jednak w pewnych razach mogą działać według własnego planu, gdy nadarza się sposobność jakiegoś korzystnego posunięcia (?). Poszczególne kompanie powinny wzajemnie się wspierać“. O stałym obowiązku inicyatywy niema już ani słowa, są „pewne razy“, gdy nagle naczelnik kompanii zmienić może plan dowódcy batalionu dla „korzystnych posunięć“.

Opuszczenia i skróty p. Burzyńskiego wyrządziły wielką szkodę c. k. regulaminowi. Uczyniły go zbyt suchym i formalistycznym, a w przedstawieniu walki piechoty i nakazach dla niej wypaczyły go, robiąc go w jednych wypadkach zbyt kategorycznym, w innych niesłusznym i wogóle nieodpowiednim do korzystania w tej jego części.

Wdzięcznym natomiast trzeba być za ogrom pracy, włożony w spolszczenie wojskowych komend i terminologii wojennej. Pod tym względem czeka jeszcze każdego pracującego w tym kierunku dużo przeszkód i pracy. Niektórych jednak prób nie moglibyśmy nazwać udatnemi. „Znać artykuły wojenne“ (str. 14), „frontuje się“ (str. 76) „ćwiczy się to samo w linii bojowej“ (str. 43). „Tete“ i „Queue“[1]) i niektóre inne.

[1]) Pisownia zarówno c. k. regulaminu jak i p. Burzyńskiego, u ostatniego niestety Tête pisze się małą literą, niekiedy wielką.

Wreszcie słów parę co do owej „szeroko odczuwanej potrzeby“ regulaminów, o czem p. Burzyński mówi we wstępie. Regulaminy są istotną potrzebą każdej zorganizowanej siły zbrojnej, a musztra stanowi nieodłączną część wykształcenia wojskowego, od najniższych stopni do najwyższych. Lecz my — a mówiąc my, mówię o wszystkich przekonanych o konieczności walki zbrojnej — my zorganizowanej siły zbrojnej nie posiadamy i wielkim błędem politycznym byłoby przypuszczać, że ją wybudujemy w czasach pokoju i zacisza rewolucyjnego, albowiem wtedy brak materyału ludzkiego do takiej budowy. Tylko w warunkach rewolucyjnych, w czasach gdy dzięki tym czy innym powodom i przyczynom większa masa ludzi walki takiej chce i żąda, tylko wtedy zorganizowana siła zbrojna stać się może faktem. Ale wtedy liczyć się trzeba z tem, iż naturalnymi nauczycielami będą ci, co sługiwali w wojsku rosyjskiem, austryackiem, w mniejszej liczbie w pruskiem. Dla nich zaś, tych żołnierzy rezerwowych, podoficerów — kwestya regulaminu będzie rozstrzygniętą, wbito go w nich punkt po punkcie i bodaj już pewną trudnością będzie przyzwyczajenie się ich do polskich komend, zamiast obcych — rosyjskiej i niemieckiej. Teraz więc, gdy się ma do czynienia z nielicznemi jeszcze — niestety — grupami ludzi o tyle wierzących w przyszłą walkę zbrojną, że się do niej osobiście przygotowują, nie sądzimy, by akurat regulamin jakikolwiek musiał być tą najbardziej przez nich odczuwaną potrzebą. Co do regulaminów bowiem rzecz musi być dla nich jasną — trzeba znać zarówno regulamin rosyjski jak i austryacki, trzeba zdawać sobie jasno sprawę z różnic, jakie pomiędzy nimi zachodzą, trzeba wreszcie pomyśleć, czy te różnice nie dałyby się do pewnego stopnia zetrzeć. I ta ostatnia praca — po za spolszczeniem komend — jest bodaj jedyną twórczą, jaką w regulaminy warto wkładać.

I. P.

ODEZWA TOW. B. LIMANOWSKIEGO.

Odezwa, wydana przez przyjaciół Józefa Kwiatka w lutym r. b., obudziła echo w pamięci i w sercach. Wspomnieli uczniowie o nauczycielu, towarzysze troski i nadziei o tym, który im przewodził rozumem, odwagą, charakterem. Popłynęły składki. Pokryliśmy z nich koszty pomnika, który przez organizacyę robotniczą Krakowa od nas przyjęty, przez nią odsłonięty i pieczy ogółu oddany został 22 maja. b. r.

W posiadaniu naszem pozostało 1.562 korony. Suma niewielka, ale przystępujemy do przedsięwzięcia, które wciąż odnawiające się składki żywić będą mogły. Pokryjemy koszty książki, która zawrze wspomnienie życia i działalności Józefa Kwiatka i wyjątki z jego prac publicystycznych i literackich, próby dużego talentu, który porzucił naukę i piśmiennictwo, żeby całkowicie oddać się wielkim sprawom odrodzenia Polski i wyzwolenia proletaryatu.

Zakładamy przy Uniwersytecie Ludowym ruchomą bibliotekę robotniczą imienia Józefa Kwiatka. Złożona z dzieł najlepszych, wędrować będzie ona od Czytelni do Czytelni, od Domu robotniczego do Domu robotniczego, od organizacyi do organizacyi, niecąc wszędzie światło, wszędzie umacniając ducha, pełniąc w dalszym ciągu misyę Józefa Kwiatka, który w ciągu lat kilkunastu był ogrodnikiem duszy robotniczej, szczepiąc na niej szlachetne zrazy wszechludzkich ukochań. Czytać ją będą tysiące. I stanie się, że żyć będzie Józef Kwiatek długie jeszcze lata w pamięci braci swoich, żyć będzie w wieńcu najlepszych i najszlachetniejszych myśli, jakie ludzkość wydała. Jeżeli fundusze pozwolą, zorganizujemy też kursy imienia Józefa Kwiatka, kursy dla działaczy oświatowych. Dalszy to jednak pomysł, dotychczas spoczywa na mlecznej drodze pożądań i usiłowań naszych.

Nie zamykamy jeszcze list składkowych. Czciciele pamięci Kwiatka drobnemi tylko składkami mogą poprzeć ukochane przez nich cele. Niechaj płyną tedy w dalszym ciągu ciężkie grosze miedziane.

Głęboko czuje serce robotnika polskiego. Nie prędko odrzuca od siebie precz, gubiąc po drogach życia, pamięć imion, które raz ukochało. A, zaprawdę, dosyć zdobył sobie Józef Kwiatek tytułów do miłości proletaryatu polskiego.

W imieniu przyjaciół
Bolesław Limanowski.

Składki przysyłać należy na ręce p. Heleny Radlińskiej, sekretarki Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, Szewska 16.

Niniejszy numer zawiera stron 128, zamiast 64.

ARCHIWUM
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Zwracamy się do wszystkich towarzyszy i towarzyszek, jakoteż wogóle do ludzi dobrej woli, aby przyczyniali się w miarę możności do uzupełnienia naszych zbiorów archiwalnych. Po uporządkowaniu ostatecznem zostaną one niebawem oddane do użytku wszystkich, kto może potrzebować znajdujących się w nich źródeł, czy to do historyi ruchu, czy też do prac społecznych, historycznych itp. Uzupełnianie naszych zbiorów leży tedy w interesie ogółu, do którego zwracamy się o pomoc. Zbiory prywatne, idące zwykle w rozsypkę; archiwa krajowe, narażone wcześniej czy później na konfiskatę; butwiejące bezużytecznie, a ciekawe dla historyka naszego ruchu lub badacza stosunków polityczno-społecznych — luźne numery pism, odezwy, broszury, książki w rozmaitych językach itd. — wszystko to powinno się znaleźć w naszem archiwum. Administracya „Przedświtu“, do której należy skierowywać wyżej wymienione wydawnictwa, podejmuje się chętnie pośrednictwa w tej sprawie.

Na tem miejscu stale będziemy drukowali spis rzeczy, specyalnie poszukiwanych przez Archiwum P. P. S.

Obecnie poszukujemy rzeczy następujących:

Z wydawnictw P. P. S. przed rozłamem oraz z wydawnictw Fr. Umiarkowanej:

Robotnika: NN 60, 65, 66, 67, 74, 75, 76, 77, 82, 175, 176, 177, 178, 179, 181, 182, 184, 185, 187, 188, 189, 193, 197.
Górnika: NN 25, 36, 38, 39, 40.
Łodzianina: NN 11, 12, 13, 15, 19, 20, 25, 35 itd.
Na Barykady: NN 4, 5, 8, 12 itd.
Wici: NN 6, 9 itd.
Naprzodu siedlec. N 5, 6 i 7.
Ruchu Zawodowego NN 5 itd.

Z wydawnictw S. D. K. P. i L.:

Czerwonego Sztandaru: NN 142 i 168.
Związku Zawodowego: NN 5, 6, 7, 10 itd.
Do walki: NN 1, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14 i t. d.
Vorwärts: NN 1, 4, 5, 6, 7, 13—20, 22 i t. d.
Di rojte fun: NN 1, 2, 3, 5 itd.
Sołdatskij Listok NN 1—12, 14 i t. d., **Młot** wszystkie NN.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Bobrowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.